

## Para Prezydencka w Tanzanii

Prezydent RP, Andrzej Duda, odbył pierwszą w historii wizytę w Tanzanii. Polski prezydent spotkał się z prezydentem tego kraju, Samią Suluhu Hassan. Przywódcy omówili kwestie globalnego bezpieczeństwa oraz możliwości rozwijania stosunków bilateralnych pomiędzy Polską a Tanzanią. Prezydent Samia Suluhu Hassan opowiada się za rozwojem wymiany handlowej z naszym krajem.



© Marek Borawski/KPRP

Na konferencji po rozmowach prezydent Andrzej Duda powiedział, że dwustronne wizyty najbardziej przyczyniają się do zacieśnienia relacji gospodarczych, ponieważ otwierają rynki na inwestycje. – Wielkie grono polskich przedsiębiorców jest zainteresowane także współpracą w dziedzinie nowoczesnego przemysłu, nowoczesnej gospodarki, choćby w obszarach jak: inteligentna infrastruktura miejska, zarządzanie zasobami wodnymi, tworzenie nowoczesnego, elektronicznego, cyfrowego systemu bankowego. Zapewniam, że polskie firmy oferują to na naj-

wyższym poziomie światowym. Mamy w Polsce szereg firm, które są absolutnymi liderami w przestrzeni Unii Europejskiej oraz przestrzeni światowej w branżach, którymi się zajmują – mówił prezydent Andrzej Duda.

– Polska jest dla nas ważnym partnerem w ramach UE. Polska jest wśród 10 krajów, z którego przybywa do nas najwięcej turystów. Polska zatem nosi olbrzymi wkład w naszą turystykę oraz

projekty rozwojowe. Dzięki polskiej technologii mogą rozwijać się nasze szpitale – mówiła Samia Suluhu Hassan.

Prezydent wyraził nadzieję na zacieśnienie współpracy między Polską i Tanzanią w dziedzinach rolnictwa i edukacji. Zapowiedział, że można spodziewać się

także kolejnych polskich inwestycji turystycznych na Zanzibarze i w lądowej części Tanzanii.

– Zapraszamy również młodzież z Tanzanii. Mamy nadzieję, że liczba studentów z Tanzanii, którzy rozpoczną naukę na polskich uczelniach będzie na przestrzeni najbliższych lat wzrastała, a oferujemy bardzo wiele. Duże kierunków w dziedzinie nowych technologii, w dziedzinie ochrony środowiska, klimatu – powiedział prezydent Andrzej Duda.

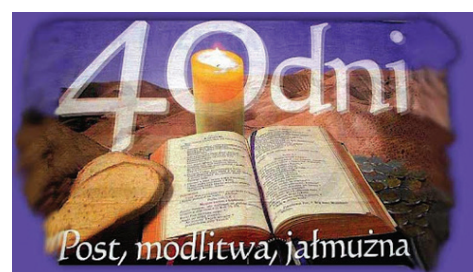
Dok. na str. 9

## Środa Popielcowa rozpoczyna Wielki Post

Środa Popielcowa rozpoczyna w Kościele katolickim trwający 40 dni okres Wielkiego Postu. Dla wiernych jest on wezwaniem do pokuty i przemiany życia, tj. wewnętrznego nawrócenia.

Środa Popielcowa swą nazwę przyjęła z obrzędu posypywania głów popiołem. W obecnej liturgii symbolowi temu towarzyszą wypowiediane przez kapłana słowa: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” lub „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. To gest uznania swojej niewystarczalności i zależności od Boga. Środa Popielcowa rozpoczyna okres czterdziestodniowego przygotowania do

największej chrześcijańskiej uroczystości - świąt Wielkiej Nocy. Wielki Post trwa do początku liturgii Mszy Wieczery Pańskiej sprawowanej w Wielki Czwartek.



Post, modlitwa, jałmużna

Tradycja posypywania popiołem znak pokuty sięga VIII wieku. Od XI stulecia zwyczaj ten przyjął się w całym Kościele. Popiół pochodzi ze spalonych palm, poświęconych w poprzednim roku podczas Niedzieli Palmowej.

Gd. na str. 2

## Jak Toruń został polskim miastem i tajemnica ruin

Riho Okagami-Siedlecka i Andrzej Siedlecki

Czyt. na str. 11



Stare Miasto, Ratusz Staromiejski w Toruniu

fol. Wikipedia

## Święty ze Skoczowa

Czyt. na str. 7



Ks. Jan Sarkander, obraz w muzeum Jego imienia

fol z arch. Autorów



## Środa Popielcowa rozpoczyna Wielki Post

Cd. ze str. 1

### Z tradycji wielkopostnych

Posty znane były u wyznawców różnych religii i kultów. Pościli np. starożytni Grecy, a chrześcijanie rozwinęli praktykę postu stosowaną w judaizmie. Wielki Post został ustanowiony w II w., jednak wzmianki rzymskiego pisarza chrześcijańskiego Tertuliana o liturgii dwudniowego wówczas postu czy św. Ireneusza o tygodniowym poście wielkanocnym, odprawianym w Galii ok. 190 r. świadczą, że czas jego trwania nie od razu został ustalony. Dopiero w VII w. uznano Środę Popielcową za pierwszy dzień okresu Wielkiego Postu.

Wierni gorliwie wypełniali zalecenia Kościoła, dotyczące sposobu zachowań w czasie wielkopostnym. Przez wieki utrzymywała się tradycja, zgodnie z którą m.in. rygorystycznie ograniczano spożywanie tłustych potraw, powstrzymywano się od picia trunków, odmawiano różnych przyjemności podniebieniu. Wszystko po to, by poprzez umartwienie ciała przygotować duszę do godnego uczestnictwa w obchodach święta Zmartwychwstania Pańskiego. Poszczeniu sprzyjał czas przednówkowy, bardzo trudny, zwłaszcza dla mieszkańców wsi. Domy, w których nie jadało się w ogóle mięsa czy nabiału, nie należały do rzadkości. W Wielkim Poście powszechnie spożywano kartofle, chleb, gotowaną rzepę czy jak np. na Kujawach przysłowiowy żur, i co najwyżej nieco potraw przygotowanych z solonych śledzi. W bogatszych domach, szlacheckich czy mieszczańskich, spożywano więcej dań rybnych, jednak odmawiano sobie picia wina czy kurzenia fajki. Nie

urządzano głośnych przyjęć, a instrumenty muzyczne zamykano na klucz. W ludowej tradycji był nawet zwyczaj, że po szaleństwach zapustnych w symboliczny sposób „zabijano” grajka lub wieszano skrzypce na drzewie. Po karnewalowych rozrywkach nastawał czas na skupienie, wyciszenie, gorliwą modlitwę, czynienie rachunku sumienia, spowiedź i pokutę.

Czas ten przerywały hałaśliwe obchody półpościa, zwanego też śródpościem. Drewniane młoty z hukiem „wybijają” połowę postu. Tam, gdzie były urodziny panny na wydaniu, o drzwi domów rozbijano garnki z popiołem. Na Kujawach w Wielki Czwartek zgodnie ze zwyczajem „wybijano” żur, którego ciągle spożywanie musiało się wszystkim porządnie naprzykrzyć, a garnki z wapnem, mazią, błotem rzucono na progi domów, gdzie były młode dziewczęta; była to swego rodzaju forma zalotów. Dla psot pod drzwi domów panien mających we wsi złą reputację lub słynących z nieporządku rzucono garnki z nieczystościami...

Dziś nie praktykujemy tego rodzaju obyczajów. Przetrwwały na kartach kronik, zapisów, w tekstach pieśni, do których nie każdy zagląda. Człowiek współczesny nieustannie się spieszy. Lecz - czy w tym pośpiechu dąży do właściwego celu? Czas Wielkiego Postu należy wykorzystać na uporządkowanie własnej codzienności, na krytyczne pomyślenie o tym, co nas pochłania, i poświęcenie więcej czasu na głębszą refleksję nad sobą.

niedziela.pl

## Upamiętniono Eugeniusza Romera w 70. rocznicę śmierci

Trzeciego dnia 5. posiedzenia Sejm podjął uchwałę ws. upamiętnienia Eugeniusza Romera w 70. rocznicę śmierci. „Eugeniusz Mikołaj Romer, wielki polski geograf i kartograf oraz geopolityk, podróżnik, geolog, pedagog, encyklopedysta i publicysta, a także działacz niepodległościowy urodził się 3 lutego 1871 roku we Lwowie, jednak młodość spędził na Podkarpaciu. Jego ojciec, Edmund Romer, walczył w powstaniu styczniowym, z kolei starszy brat, generał Jan Romer, był jednym z bohaterów wojny polsko-bolszewickiej” - głosi treść uchwały.

W dokumencie przypomniano, że Eugeniusz Romer stworzył geopolityczną koncepcję pomostowości ziem polskich, które według niego odgrywały

kluczową rolę na obszarze pomiędzy Morzem Bałtyckim i Morzem Czarnym, co koresponduje ze współczesną koncepcją Międzymorza. Był też autorem najważniejszego opracowania kartograficzno-statystycznego dotyczącego ziem Rzeczypospolitej, wydanego w 1916 roku, zatytułowanego „Geograficzno-statystyczny atlas Polski”.

„To dzieło oraz osobiste zaangażowanie Eugeniusza Romera odegrały dużą rolę w pracach polskiej delegacji na konferencji pokojowej w Wersalu i w ustaleniu granic Polski i państw sąsiednich, odrodzonych po I wojnie światowej” - stwierdził Sejm.

Cd. na str. 3

## Zniszczenie polskiego cmentarza w obwodzie tarnopolskim

Portal Kresy24.pl poinformował o najnowszym pokazie wdzięczności ze strony Ukraińców. W Brodach, w obwodzie tarnopolskim, Ukraińcy wjechali ciężkim sprzętem na teren cmentarza wojennego – przez lokalnych mieszkańców nazywany jest „polskim cmentarzem” – na którym spoczywają żołnierze walczący podczas I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej.

Wszystko zaczęło się od tego, gdy władze miejscowości Brody uznały, że muszą poszerzyć teren miejscowego cmentarza, na skraju którego znajduje się polska nekropolia. Postanowiono, iż ukraiński cmentarz zostanie poszerzony właśnie kosztem miejsca spoczynku żołnierzy. O profanacji cmentarza poinformowała radna miasta Brody, Olga Krawczuk. Polityk pokazała nagranie i zdjęcia, na których widać powalone drzewa, wykarczowane krzewy, stare, kamienne krzyże i nagrobki porożbijane przez ciężki sprzęt.

„To kpiny, profanacja grobów za zgodą Rady Miejskiej miasta Brody!” – skomentowała Olga Krawczuk.

Sprawa zbezczeszczenia polskiego cmentarza przez Ukraińców wyszła na jaw, gdy – jak podał portal Kresy24.pl – „szef miejscowej spółki komunalnej, Jurij Kukułka, próbował tłumaczyć, że pochówki były niewidoczne w zaroślach, odkryli je dopiero jego robotnicy,

gdy przyjechali na miejsce. Postanowili przy okazji uporządkować miejsce między starymi nagrobkami. Nie zamierzali rzekomo niczego niszczyć”.

„W wyniku wycięcia wszystkich zarośli i krzaków odnaleziono powalone, przechylone krzyże nieznanych pochówków – poinformował w komentarzu dla lokalnych mediów pan Kukułka” – wskazał portal Kresy24.pl.

Lokalni mieszkańcy przekazali z kole, że lokalna spółka komunalna kłamie, bowiem „kamienne krzyże, które według Kukułki zostały nagle odkryte przez jego pracowników podczas porządkowania terenu, były wyraźnie widoczne nawet w lecie, kiedy wszystko wokół tonie w zieleni”.

„Cmentarz w Brodach został odkryty w 2011 roku, dzięki staraniom Stowarzyszenia Huta Pieniacka, motocyklistów i ludzi dobrej woli. Każdego roku przyjeżdżali tam Polaków, prowadzili prace porządkowe” – podsumował portal Kresy24.pl.

Tymczasem posłowie Prawa i Sprawiedliwości, Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi, Lewicy oraz Kukiz15 przegłosowali przedłużenie wsparcia finansowego na rzecz ukraińskich uchodźców w Polsce. Przeciwno głosowała tylko Konfederacja.

Kresy24.pl/radiomaryja.pl

## Drodzy Czytelnicy

Oddajemy do Państwa rąk kolejne wydanie „Tygodnika Polskiego” z nadzieją, że znajdą w nim Państwo wiele interesujących artykułów.

Ojciec Tadeusz Rostworowski podzielił się z Państwem refleksjami na temat filmu „Wanda. Zwycięstwo albo śmierć”. Wydarzenia w Wandei miały miejsce kilkanaście lat temu, ale można odnieść je również do czasów nam współczesnych.

Wśród informacji polonijnych znajdą Państwo m.in. relację ze spotkania, jakie odbyło się w Sydney w przededniu uroczystości 40. rocznicy śmierci Zbigniewa Jasińskiego ps. „Rudy”. Jak informowaliśmy w poprzednim wydaniu, inicjatorką tego wydarzenia była dr Bogumiła Żongolowicz.

W cyklu *Historia pisana wierszem* pp. Ewa i Bogumił Liszewscy prezentują sylwetkę św. Jana Sarkandra. Artykuł „Święty ze Skoczowa” znajdą Państwo na str. 7.

Na str. 11 znajdą Państwo pierwszą część artykułu pióra p. Riho Okagami -Siedleckiej oraz p. Andrzej Siedleckiego „Jak Toruń został polskim miastem”. Artykuł wzbogacony jest zdjęciami z archiwum pp. Siedleckich.

Jak zawsze polecamy Państwu stałe Tygodnikowe rubryki i dziękujemy naszym Autorom, że są z nami.

Niezmiennie dziękujemy także za wszystkie dowody zyczliwości oraz wsparcie finansowe.

Życzymy interesującej lektury

Z wyrazami szacunku

Magdalena Jaskulska  
z zespołem redakcyjnym

## Tygodnik Polski

19 Carrington Drive, Albion Vic 3020

Tel.: (03) 8382 0217, www.tygodnik-polski.com.au

E-mail Biura: strzelecki2@optusnet.com.au

E-mail Redakcji: polishweek@optusnet.com.au

Redaktor naczelna – Magdalena Jaskulska

Redaktor techniczna – Wanda Kozłowski

Koordynator biura – Jagoda Korczak

Stali współpracownicy: Marek Baterowicz, Jerzy Leszczyński, Krzysztof Ligęza, Marianna Łacek, Beata J. Przedpeńska, Janusz Rygielski, Andrzej Siedlecki, Andrzej Zbiegniewski.

Wydawca/Publisher: Strzelecki Holding Pty. Ltd.

ACN 077928477; ABN 30077928477

Uprzejmie informujemy, że opłaty za prenumeratę można wnosić czekiem lub Money order oraz przelewem na rachunek bankowy

Strzelecki Holding Pty Ltd.

BSB 033-000, Acc. numer 45 22 43.

Nie ma możliwości zapłaty kartą kredytową.

Powyższe dotyczy także opłat za ogłoszenia.

„Tygodnik Polski” ukazuje się co dwa tygodnie.

Biuro „Tygodnika Polskiego”

czynne jest w poniedziałki i piątki od godz. 10.00 do 13.00.

### Prenumerata

roczna	półroczna	kwartalna
\$150.00	\$100.00	\$85.00
Azja/Pacyfik (N.Zelandia) \$210.00;	reszta świata \$250.00	

Ogłoszenia drobne (do 30 słów) – \$27.50 (inc. GST).

Ogłoszenia większe – koszt za każdy cm wysokości ogłoszenia zależy od szerokości kolumny: 4 cm – \$7.70, 6.2 cm – \$11, 8.4 cm – \$15.40

(inc. GST). Zniżki na ogłoszenia zamieszczane przez kwartał – 15%,

pół roku – 25%, rok – 33%. Książka Telefoniczna „TP” (2 linijki) – \$132

(inc. GST) rocznie.

• Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek w nadsyłanych tekstach • Teksty publikowane na łamach Tygodnika wyrażają prywatne opinie ich autorów i nie muszą być zgodne z opinią redakcji lub wydawcy • Nie ponosimy odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń oraz za jakość reklamowanych towarów i usług • Wszelkie prawa przedrukowe zastrzeżone • Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Polska Platforma Medialna Świat” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.



# BEZPRAWNY DEMONTAŻ

Trwa eskalacja demolowania wymiaru sprawiedliwości, który był poddawany reanimacji przez rząd PiS-u po epoce PRL-u i niezbyt udanej transformacji w III RP. A głównym „terminatorem” jest były... rzecznik praw obywatelskich imię Bodnar, nazwany przez ministra Błaszczaka „rzeźnikiem praw obywatelskich”. W swojej szczególnej „misji” Bodnar zachowuje się także niczym rzeźnik wobec sędziów i prokuratorów, kolejne ich szeregi są celem jego agresji, oczywiście na zlecenie Donalda Tuska, który jest ober-majstrem owej bezprawnej operacji. Biorą się nawet za Trybunał Konstytucyjny. Nie trzeba przypominać detali, wszystko widać jak na dłoni, za to warto powiedzieć, jak komentują ten niesłychany proceder mądrzy publicyści. I tu koniecznie polecam państwu artykuł Stanisława Janeckiego (wSieci, nr 5) – „Upadek profesury”. Mowa w nim o upadłych profesorach prawa, którzy – cytuję – „legitymizują bezprawie, lecz są tak zafiksowani politycznie i ideologicznie, że potrafią uzasadnić wszystko.” Czyżby? Tylko pozornie, bo oni znajdują jakieś „zakotwiczenia konstytucyjne” (jak Łętowska), ale to jest belkot oparty na naciąganych argumentach, a tam, gdzie kończy się logika pozostaje nonsens. Być może są zafiksowani czy opętani, ale robią to bardziej dla karier i pieniędzy. Tak jak postępowały tysiące „autorytetów” za PRL-u, a jednak PRL się posypał. Dzisiaj natomiast jest tych fiksatów garstka, ale są głośni, bo mają taką „Gazetę Wyborczą” i inne media, o które zadbał Tusk z oficerem Sienkiewiczem. Czy też może pragną się przypodobać Brukseli, bo z jej nadania mamy rząd Tuska, a nie z woli wyborców. Ten „rząd” zresztą jest komisją likwidacyjną polskiego państwa, niczym innym! Janecki wylicza nam nazwiska tych antypolskich zdrajców, są to: Ewa Łętowska,

Adam Strzembosz, Stanisław Biernat, Andrzej Zoll, Fryderyk Zoll, Jan Zimmermann, Jerzy Zajadło oraz Wojciech Sadurski. Raptem aż ośmiu tych „plugawych”, bo jedynak nie wspaniałych profesorów prawa, których autor określił w artykule „bezprawnikami”. Nie pomoże im także garstka kilkunastu innych autorytetów, także profesorów, ale innych dziedzin, również opisanych przez Janeckiego, gdyż ich „błyskotliwe” argumenty i oceny budziły czasem wątpliwości samych koryfeuszów tego obfędu, bo np. prof. Sadurski wycofywał je potem, w 2019, z Twitteru. Pominę już ich nazwiska, ale gorąco polecam zapoznać się osobiście z tekstem Janeckiego, aby pamięć o zdrajcach rozeszła się jak najdalej. A znajdują tam Czytelnicy również pikantne dyktetyki z owych sfer „prawniczych” jak np. że prof. Zajadło pisywał donosy do Timmermansa z UE! A jednych z największych podżegaczy do rozprawy z PiS-em był i jest prof. Maciej Górecki z UW (oczywiście!), dla którego bożyszczem jest Roman Giertych(!). Język prof. Góreckiego jest wielce bezkompromisowy, oto przykład: „Wszyscy pracownicy TVP to zbrodniarze...”. Oszczęde Państwu dalszego ciągu, lecz warto znaleźć resztę absurdów w cytowanym artykule Janeckiego. Jest w nim i to, że owe „autorytety” koalicji 13 grudnia wmawiają PiS-owi i jego wyborcom zabobony i ciemnotę. Robi to nie tylko pani Magdalena Środa - i to w każdy dzień tygodnia – gdyż polka jest nienawidzić peerelczyków do Polaków. Autor kończy refleksją, że zdrada klerków (a więc tych upadłych profesorów) jest może instrukcją dla wojny domowej w Polsce.

Gdyby przyjąć taką ewentualność to niechaj Polacy zawsze i wszędzie wspomną słynne słowa Paderewskiego z Chicago (30 kwietnia 1915): „...gdy zapytać

zas mogą o wasze prawo do tytułu, odpowiedzcie tylko, żeście Piastów, Chrobrego, Łokietka potomstwo, żeście Zawiszów, Warneńczyków spadkobiercy, żeście Czarneckich, Sobieskich synowie, żeście Dąbrowskiego, Pułaskiego, Kościuszki dzieci. Odpowiedzcie hardo, żeście Polacy!”. A dzisiaj, kiedy zaatakowano znowu Żołnierzy Niezłomnych i znak Polski Walczącej, do listy naszych przodków dodajmy też Pileckiego, generała „Nila”, Danutę Siedzikówną czy Feliksa Selmanowicza i tylu innych patriotów zakatowanych podczas stalinizmu. Oni ginęli za wolną, niepodległą i praworządną Polskę, ale prosowiecki reżim zrujnował ich marzenia. Opisano to w „Polsce zgwaltowanej” Mikołajczyka, a ostatnio przypomniano w „Historii i teraźniejszości” prof. W. Roszkowskiego. Po 1989 byli agenci Moskwy nie ułatwiali odbudowy naprawdę wolnej, a zwłaszcza praworządnej Polski. Z czasem rosła rola unijnej agentury, gdyż niepodległa i praworządna Polska nie jest mile widziana też w Berlinie i Brukseli. Ale dopiero w koalicji formacji Tuska i neolewicy mogły osiągnąć z trudem ową „większość” (z braku 36 posłów), tak oczekiwaną przez Niemcy. Jasno więc widać z czyjego polecenia reżim Tuska gwałci ponownie polski naród, wykorzystując przy tym nienawiść peerelczyków do Polski. Jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji, ponieważ protektorzy tuskowego reżimu mają długie ręce i jeszcze dłuższe finanse. Trudno przewidzieć rozwój wydarzeń, szczególnie w kotekście wojen toczących się na świecie. Ale narazie, w 2024 AD, niechże Polacy nie słuchają belkotu upadłych profesorów, od plew umiemy odróżnić prawdę, której nie uznają peerelczycy. A Prezydent obiecał bronić praworządności i dorobku polskiego rządu PiS-u. Ostatecznie jest doktorem prawa...

Marek Baterowicz

## Upamiętniono Eugeniusza Romera w 70. rocznicę śmierci

Cd. ze str. 2

Jak przypomniano, w latach niepodległej II Rzeczypospolitej Eugeniusz Romer założył Instytut Kartograficzny, wykładał na uniwersytetach oraz redagował „Czasopismo Geograficzne” i „Polski Przegląd Kartograficzny”. Był też przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Geograficznego. W czasie II wojny światowej ukrywał się we Lwowie i w Warszawie, a po wojnie objął katedrę geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim i kierownictwo Instytutu Geograficznego. W 1946 roku reaktywowął we Wrocławiu wydawnictwo Książnica – Atlas, które wydało wiele jego atlasów Polski i świata. Jako pierwszy spośród badaczy opracował mapę regionów klimatycznych Polski.

„Eugeniusz Romer zmarł 28 stycznia 1954 roku w Krakowie i został pochowany na cmentarzu Salwatorskim, zgodnie z jego wolą – w grobie skierowanym w stronę Lwowa. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w 70. rocznicę śmierci Eugeniusza Romera oddaje hołd temu najwybitniejszemu polskiemu geografowi i kartografowi, zasłużonemu w zakresie odzyskania przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej i ustalenia jej granic” – napisali posłowie.

sejm.gov.pl

\*\*\*

## POLSKA

### Minister Sienkiewicz odwołał dyrektora Muzeum II Wojny Światowej

2 lutego 2024 r. minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz zdecydował o odwołaniu dr hab. Grzegorza Berendta ze stanowiska dyrektora Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. „Podstawą odwołania jest złożona wobec Ministra deklaracja dyrektora o braku identyfikacji z polityką i działaniami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego” – wyjaśniono we wpisie MKiDN.

W sprawie odwołania dyrektora Berendta oświadczenie wydała Rada Muzeum przy MIIWŚ w Gdańsku. Podkreślono, że odwołania dokonano pomimo trwania od 2022 r. siedmioletniej kadencji prof. Grzegorza Berendta na tym stanowisku. „Jako członkowie Rady Muzeum, powołani na kadencję 2022-2026, która sprawuje nadzór nad wypełnianiem przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku jego powinności wobec zbiorów i społeczeństwa, uważamy iż jest to decyzja niesprawiedliwa i szkodliwa. Działalność Dyrektora była przez nas oceniana bardzo pozytywnie. Jego decyzje były przemyślane i obiektywne, co powinno cechować osobę na takim stanowisku. Olbrzymia wiedza merytoryczna i umiejętność prowadzenia pracy organizacyjnej zapewniły mu uznanie nie tylko wśród muzealników polskich, ale i na całym świecie” – napisano w oświadczeniu.

Pod oświadczeniem podpisali się Przewodniczący Rady Muzeum prof. dr hab. Tadeusz Wolsza oraz członkowie Rady: dr hab. Sławomir Cenckiewicz, dr Karol Nawrocki, Jarosław Sellin, dr hab. Piotr Nawiński, Piotr Semka, ks. dr Jarosław Wąsowicz.

### Rolnicy protestują na polskich ulicach

Olbrzymia fala protestów rolników zalewa Unię Europejską. Do strajku dołączyli polscy rolnicy, którzy blokowali drogi na terenie całego kraju i wjeżdżali do centrów miast.

Protestujący gospodarze przekonują, że są na skraju zapaści finansowej. Prowadzenie gospodarstw staje się nieopłacalne. Głównym problemem pozostaje niska cena skupu polskiego zboża. Rynek zaburza niekontrolowany import ziarna z Ukrainy. Jest ono dużo tańsze, ponieważ ukraińskie gospodarstwa nie muszą spełniać unijnych standardów.

Do Polski trafiają też m.in. owoce miękkie, drób, jaja czy cukier. Problemów nie dostrzegła Komisja Europejska, która przedłużyła bezcłowy handel z Ukrainą do połowy 2025 roku i zwiększyła wcześniejsze limity. Polscy rolnicy domagają się od rządu wprowadzenia jednostronnego embarga na ukraińskie produkty. - Trwają konsultacje ws. umowy handlowej z Ukrainą – poinformował minister rolnictwa, Czesław Siekierski.

Drugim powodem strajku są zagrożenia wynikające z Europejskiego Zielonego Ładu. Z części szkodliwych rozwiązań Komisja Europejska wycofuje się pod naporem protestów, ale tylko na rok. Na razie nie będzie obowiązku ugorowania 4 proc. gruntów oraz obowiązku ograniczenia używania nawozów i oprysków. Unijna polityka klimatyczna dąży też do znacznej redukcji hodowli bydła i trzody chlewnej. Wprowadza też coraz więcej ekoschematów, które utrudniają pracę na roli.

Za politykę klimatyczną, która była

podstawą do stworzenia Europejskiego Zielonego Ładu, odpowiada przede wszystkim były unijny komisarz ds. klimatu, Frans Timmermans, a także szefowa KE, Ursula von del Leyen.

### PiS złożyło projekt ustawy o ograniczeniu biurokracji i barier prawnych

Klub Prawa i Sprawiedliwości złożył w Sejmie projekt ustawy o ograniczeniu biurokracji i barier prawnych. PiS proponuje łącznie 27 zmian. O tych najistotniejszych mówił w Sejmie poseł Bartłomiej Wróblewski. – Obniżenie VAT-u na ubrania i odzież dziecięcą z 23 do 5 procent. Podwyższenie kwoty, do której przedsiębiorcy mogą rozliczać się podatkiem ryczałtowym, z 2 mln do 3 mln euro. Mały ZUS Plus będzie stosowany bez ograniczeń. Jeśli chodzi o działalność nieewidencjonowaną, przedsiębiorcy będą mogli rozliczać się w cyklu rocznym, a nie – jak dotychczas – w cyklu miesięcznym. Trzykrotnie zwiększamy kwotę – do 300 tys. złotych – w ramach której organizacje pozarządowe będą mogły prowadzić tzw. księgowość uproszczoną – wskazał Bartłomiej Wróblewski.

### Straż Graniczna przeprowadziła deportację 15 obywateli Gruzji

To już druga „operacja powrotowa” dla obywateli Gruzji organizowana przez Straż Graniczną. Tym razem deportowano 15 osób, w tym trzech stanowiących zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa – poinformowała SG.

„Straż Graniczna zorganizowała operację powrotową, w formie lotu czarterowego do Gruzji, której celem

było deportowanie 15 obywateli tego kraju, w tym były trzy osoby stanowiące zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego” – poinformował rzecznik Straży Granicznej, major Andrzej Juźwiak. Dodał, że operacja została przeprowadzona we współpracy z Agencją Frontex w formule tzw. Collecting Return Operation (CRO), a oprócz obywateli Gruzji z Polski, byli nią objęci również cudzoziemcy przekazani z Niemiec, Szwecji, Hiszpanii i Czech.

Zarząd do Spraw Cudzoziemców Komendy Głównej SG w październiku 2023 r. zorganizował podobną operację powrotową do Gruzji, w czasie której przekazano 10 obywateli tego kraju.

### Bezrobocie w Polsce. Resort pracy podał najnowsze dane

Bezrobocie lekko w górę. Z szybkiego szacunku Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że w styczniu wyniosło 5,4% podczas gdy miesiąc wcześniej 5,1 procent. W porównaniu ze styczniem 2023 roku stopa bezrobocia była niższa o 0,1 pkt proc.

Bezrobocie w Polsce nieznacznie wzrosło. W rejestrach bezrobotnych na koniec ubiegłego miesiąca było o 19,8 tys. mniej bezrobotnych niż rok wcześniej. W styczniu pracodawcy zgłosili do urzędów pracy 96,4 tys. wolnych miejsc pracy i aktywizacji zawodowej, tj. o 28,4 tys. więcej niż miesiąc wcześniej i o 4,5 tys. więcej niż w styczniu 2023 roku.

wPolityce.pl, niezalezna.pl, Radio Maryja,



# TYLKO TU MIESZKAMY

Oto doczekaliśmy rządu złożonego ze stu dwunastu ministrów i wiceministrów. „Ciężko pracują” – zapewnił nas Suchoń Mirosław, poseł „Trzeciej Drogi”.

To jest, trzeciej drogi obecnie. Wcześniej z przynależnością partyjną Suchoń różnie bywało i gość rozmaite zadeptywał bezdroża intelektualno-ideologiczne. Póki własnego bezdroża nie odnalazł. I raczej przesadziłem z komponentem intelektualnym, ale niech tam. Niech moja przesada Suchońowi na zdrowie pójdzie. I niech wyjdzie.

## KIWANIE GŁOWAMI

Więc „ciężko pracują”, choć przypuszczam, że wątpliwe – zarówno w „ciężko”, jak i w „pracują”. W Kancelarii Premiera z pewnością się nie mieszczą. Niechby połowa przychodziła, kilkunastu stać będzie, a postawa zasadnicza przyjmowana przed „zapracowanym” premierem Tuskiem to jednakowoż dyszhonor, więc w takich okolicznościach przyjąć postawę zasadniczą wstyd byłoby ludziom przyzwoitym.

Ilu takich znalazłoby się w składzie rządu, pyta ktoś? Tacy wyszli, nim zwała się nań niemoralna propozycja. Zresztą, politycy polscy? Uszy wyprostowane, ślepia wytrzeszczone, spomiędzy wilgotnych warg jeno słodycz kapie. Obraz jak z centrum pandemonium jakiegos. Do tego ów szum obezwładniający widzów i słuchaczy, emitowany od góry zwłaszcza, czyli wydobywające się ustami słowa pierzaste, ulatujące hen, jakby z łopotem husarskich skrzydeł. Z czym mamy do czynienia zwłaszcza wówczas, gdy politykami nazywa tych ludzi otumaniony medialnie elektorat. No uparł się – i co elektoratowi zrobisz? Tymczasem wiedzą, pospołu panie i panowie „politycy”, że takie nazwanie w stu procentach legitymizuje ich działania – nawet gdy w rzeczywistości legitymizuje jedynie ich powszechną nikczemność. Dajmy na to w chwilach,

gdy wyjaśniają wyborcom, że polityka to sztuka zdobycia i utrzymania władzy, więc z natury rzeczy nic wspólnego z moralnością i systemem wartości nie ma i mieć nie może, a elektorat na to głowami kiwa potwierdzająco, dziękując za „polityków” zaangażowanie.

## ŁOTRY I KANALIE

Swoją drogą, odłómy żarty na bok. Politycy amerykańscy, brytyjscy, żydowscy, francuscy, niemieccy, wreszcie brukselscy, czy tam unijni – to tak. Ale polscy? Co to w ogóle jest „polskość”, zapytajmy. Polskość to dziś mdłe wspomnienie Rzeczypospolitej, będącej autentyczną Rzeczą Pospolitą. Plus taka sobie, ulomna, do tego zwykle wypaczona, pamięć po dumnym narodzie.

Plus może jeszcze okazjonalny folklor na zmianę z demonstracjami, których uczestnicy zaliczających siebie do tych lepszych i warczących tłumnie, dajmy na to: „Nie pozwolimy!”. Akurat. Nie pozwolą przyjąć Dukaczewskiemu do Olejnik? Czarzastemu odmówią dostępu do mikrofonu i nie pozwolą bzdur wygadywać przed paroma milionami widzów? Żukowską, Nowacką, Zandberga i Millera otoczą psychiatrycznym kordonem sanitarnym, a truchłą jaruzelskopodobną usuną z Powązek Wojskowych?

I podsumowując wątek: dołujemy niczym orzeł ze skrzydłami, porwanymi przez wichry historii do postaci gęsiego pierza. Żeby być grzecznym i mimo wściekłości nie powiedzieć kaczego. Egzystujemy z przetrąconymi kregostupami i kośćmi, w których charakternego szpiku mniej niż homeopatii w homeopatycznej pigułce. Czy jak tam homeopaci liczą. Świat, jaki chcielibyśmy, żeby był, okazuje się tym, o którym nasi wrogowie mówią, że jest ich. I skończę zdaniem z książki „Gulag. A History”, za którą w roku 2004 pani wtedy jeszcze Applebaum, otrzymała Nagrodę Pulitzera: „Jeśli łotry i kanalie starego systemu pozostają bezkarne, nie

ma żadnych szans, by dobro zatriumfowało nad złem” (dla zainteresowanych: wydanie polskie „Świat Książki”, 2013).

## PERSPEKTYWY UPIORNE

Teraz inny aspekt. Dlaczego tak ważne są nazwiska nowych ministrów, wiceministrów, sekretarzy stanu, wojewodów, a nawet mniejszych rangą udziałowców kotła, wypełnionego dżemikiem władzy? Czy tam władzy melasa? Otóż te nazwiska są ważne, ponieważ od wartości, które wyznają owe figury, od ich tożsamości indywidualnej, od tego kim one same są, zależy kierunek, w którym pociągną naród. A precyzyjnie i współcześnie: od nich zależy wymiar otchłani, w jakiej Polska ugrzęźnie na dekady bądź zniknie bez śladu.

To jedna strona czarnej chmury. Druga jawi się mroczniej: za ważniejsze od nazwisk należy uznać zakresy kompetencji oraz indywidualne zdolności i predyspozycje do ich wykorzystania w praktyce. Weźmy w tym kontekście pytanie, jak szybko, niezależnie od treści, za wypowiedź pod adresem pani minister od zdrowia, czy tam pani wiceminister od kultury, rozpoczętą frazą: „Pani minister...”, uznane zostanie za mowę nienawiści?

Że to nonsens? Poczekajcie chwilę czy dwie. Żebyśmy się nie zdziwili. „Nie wiesz, jak idzie nieszczęsnej wiceministrzy pod pułkownikiem Sienkiewiczem?” – zapytał mnie ostatnio kolega. Chodziło mu o panią Scheuring-Wielgus, wiceministrę od kultury. Nie odpowiedziałem. Skąd mnie wiedzieć takie bezpieczeństwo? Ale że, łącznie, sto dwadzieścia osób w nieklamany pocie czoł, z wyraźnie napiętymi biustami i bicepsami, zaczęło troszczyć się o świetlaną przyszłość narodu nadwiślańskiego? Powodów, by bać się przyszłości, znajdujemy wiele. W każdym razie powinniśmy. Tak sędzę.

## PRZECIWO OJCZYŹNIE

Sądzę nawet, że im prędzej zaczniemy się bać, tym mniej rozczarowań pozostanie nam do przelknięcia. Warto pamiętać i powtarzać, co mówią ludzie mądrzy: bez wspólnego systemu war-

tości mowy nie ma o wspólnotę. O wspólnym celu. O wspólnej pamięci. Z czego wypada wysnuć wnioski o treści: okopujemy się. Bunkry stawiamy. Gromadzimy pociski. Albo uciekamy. Upiorne, dręczące perspektywy. Prawdę powiedziawszy: aż nadto.

Pewnie stąd coraz więcej głosów przekonujących, że „Wygasa koniunktura na treści kojarzące się z prawicą, ojczyzną, Bogiem i Kościołem”. To znaczy jakoby tych głosów więcej, co podkreślłam, ponieważ to uwaga Piotra Zychowicza. W istocie przejmować się nim nie należałoby, gdyby nie pojawiały się równocześnie inne głosy, podobne do cytowanej poniżej wypowiedzi Stanisława Michalkiewicza: „Instytucje Unii Europejskiej, które jeszcze kilka miesięcy temu żywo i na bieżąco interesowały się, kiedy pan sędzia Igor Tuleya chodzi za potrzebą, teraz ogłosiły, że w »wewnętrzne sprawy« naszego bantustanu wtrącać się nie będą. Znaczą – od strony Niemiec, Donald Tusk ma carte blanche na przekształcanie III Rzeczypospolitej w Generalne Gubernatorstwo, funkcjonujące w ramach IV Rzeszy”.

Nie namawiam w związku z powyższym, by z Europy uciekać, tym bardziej że państwo położone w Europie i w tym znaczeniu europejskie, nie może nigdzie uciec, a już bez żadnych wątpliwości nie z Europy. Państwo europejskie można natomiast z mapy Europy „wygumkować” – i wtedy wielu obywateli państwa nieistniejącego już na mapie ucieka zwykle jak może najdalej. Onegdaj wytarto z mapy Polskę, szczęściem nietrwale, dziś wyciera się Francję, tę z kolei raz na zawsze.

\*\*\*

Może wyjaśnię: przekonanie, że Francja to Francuzki i Francuzi nie ma racji bytu o tyle, że nie każda Francuzka i nie każdy Francuz z francuskimi paszportami to zaraz Francuzi i Francuzki. Spora część populacji znad Sekwany na pytanie, dlaczego występują przeciwko ojczyźnie, odpowiada: „Ojczyzna? My tylko tu mieszkamy”.

Krzysztof Ligeza

Kontakt z autorem: [widnokregi@op.pl](mailto:widnokregi@op.pl)

## ŚWIAT

### W. Putin w wywiadzie dla T. Carlsona o inwazji na Polskę lub Łotwę

Władimir Putin udzielił wywiadu Tuckerowi Carlsonowi, amerykańskiemu komentatorowi, znanemu z prorosyjskich i proputinowskich poglądów. Putin zapytany, czy wyobraża sobie scenariusz, w którym wysłałby rosyjskie wojska do Polski, członka NATO, odpowiedział: - Tylko w jednym przypadku, jeśli Polska zaatakuję Rosję. - Dlaczego? Ponieważ nie jesteśmy zainteresowani Polską, Łotwą ani żadnym innym miejscem. Dlaczego mielibyśmy to robić? Po prostu nie mamy żadnego interesu – przekonywał.

W trwającej ponad dwie godziny rozmowie z Carlsonem podkreślił, że Rosja nie przegra wojny na Ukrainie. - To nigdy nie nastąpi. Wydaje mi się, że teraz też rządzący na Zachodzie mają tego świadomość – stwierdził Putin.

Zachodni analitycy często przypominają, że przed 24 lutego 2022 roku Władimir Putin również zapewniał, że Rosja nie zaatakuję Ukrainy.

### Finlandia przedłuża zamknięcie granicy z Rosją

Wszystkie przejścia na granicy Finlandii z Rosją pozostaną zamknięte przez kolejne dwa miesiące, do 14 kwietnia. Według fińskiej straży granicznej, po stronie rosyjskiej nawet tysiące osób z państw trzecich oczekuje na przekroczenie granicy. Zakłada się,

że im bliżej wiosny, coraz więcej ludzi będzie próbować nielegalnie przedostać się przez granicę.

Od początku 2024 r. nielegalnie na stronę fińską przedostało się około 30 azylantów. Od jesieni odkąd zaczął się masowy napływ migrantów zza wschodniej granicy do Finlandii przybyło ok. 1300 osób. Byli to przede wszystkim mężczyźni w wieku 20-30 lat, ale także kobiety i dzieci, pochodzący m.in. z Syrii, Somalii czy Jemenu.

Fińskie służby jak dotąd nie przyznały im azylu. Urzędnicy utrzymują też, że wielu migrantów opuściło już ośrodki dla uchodźców i prawdopodobnie wyjechało z kraju; około 10 proc. uznano za „zaginionych”. Dotychczas Finlandia otrzymała z innych krajów UE kilkadziesiąt wniosków o readmisję.

### Trump wygrał prawyborów Republikanów w Nevadzie

Były prezydent USA Donald Trump wygrał prawyborów Republikanów w Nevadzie. Startował tam jako jedyny główny kandydat tej partii, ponieważ była ambasadorem Stanów Zjednoczonych przy ONZ, Nikki Haley, zrezygnowała z udziału w potyczce.

Wygrana Trumpa zapewnia mu poparcie wszystkich 26 delegatów z tego stanu. Trump potrzebuje łącznie zgromadzić 1215 głosów delegatów, aby formalnie zdobyć nominację swojej partii jako kandydata na prezydenta USA. Republikanie z Nevady chcieli, aby w tam-

tejszych prawyborach, tzw. „caucuses”, obowiązywały takie zasady, jak m.in. wymóg okazania dokumentu tożsamości wydanego przez rząd.

W amerykańskim systemie wyborczym „caucuses” to specyficzna forma głosowania, traktowana w niektórych stanach jako alternatywa dla tradycyjnych prawyborów. Elektorat gromadzi się w wyznaczonych miejscach, takich jak szkoły, kościoły lub centra społeczne, aby publicznie wyrazić swoje preferencje polityczne. Trump liczy na zdobycie głosów wielu delegatów podczas prawyborów w 16 stanach, zaplanowanych na „superwtorek” 5 marca. Zbliżyłoby go to do otrzymania nominacji Partii Republikańskiej jako kandydata na urząd głowy państwa.

### Hiszpania: protesty rolników

Hiszpańscy rolnicy protestują przeciwko polityce rolnej swojego rządu i Komisji Europejskiej. W ramach protestu zablokowali kilka autostrad. JW kilku miejscach demonstranci zniszczyli transporty warzyw i owoców z Maroka. Solidarność z protestującymi rolnikami wyraziły hiszpańskie organizacje zrzeszające m.in. rybaków i producentów wyrobów mięsnych.

Wśród postulatów strajkujących jest zwiększenie rządowej pomocy finansowej dla rolników, aby podnieść konkurencyjność hiszpańskich płodów rolnych i skuteczniej wspierać ich eksporterów. Część z nich zarzuca również

władzom Hiszpanii bierność w rozwiązywaniu problemu niedoborów wody, uderzających w plantatorów i hodowców zwierząt.

Rolnicy blokujący drogi sprzeciwiają się też zbyt uległej – ich zdaniem – polityce Komisji Europejskiej wobec dostawców towarów rolnych spoza UE.

### Apel PE do państw członkowskich o nałożenie mocniejszych sankcji na władze Białorusi za łamanie praw człowieka

Deputowani do Parlamentu Europejskiego zdecydowanie potępił niedawną falę masowych aresztowań na Białorusi i wezwali reżim Alaksandra Łukaszenki do zaprzestania represji, przypominając mu o jego zobowiązaniach międzynarodowych. Parlament opowiedział się za natychmiastowym, bezwarunkowym uwolnieniem i wypłaconiem zadośćuczynienia ponad 1400 więźniom politycznym, a także ich rodzinom i innym arbitralnie przetrzymywanym osobom.

Parlament wezwał też państwa UE i społeczność międzynarodową, aby nie uznawały wyników „wyborów” parlamentarnych i lokalnych na Białorusi ze względu na brak przejrzystości, wolności i uczciwości podczas tych głosowań. Europosłowie chcą, aby szef dyplomacji UE Josep Borrell i państwa członkowskie nałożyły silniejsze sankcje na reżim w Mińsku oraz osoby odpowiedzialne za poważne naruszenia praw człowieka.

[wPolityce.pl](http://wPolityce.pl), [niezalezna.pl](http://niezalezna.pl), [Radio Maryja](http://Radio Maryja)



# Wandea. Zwycięstwo albo śmierć

W 2005 r. w krakowskim wydawnictwie Znak została opublikowana książka św. Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość”. Papież w formie literackiej konwersacji rozważa między innymi: Miarę, wyznaczoną złu, Wolność i odpowiedzialność, pojęcia Ojczyzny, Narodu i Państwa, Europy i Demokracji: możliwości i zagrożenia. Wskazuje między innymi na to, iż od Kartezjusza. „...wszystko co jest bytem to ... (esse) – zarówno świat stworzony, jak i Stwórca – pozostaje w polu *cogito* jako treść ludzkiej świadomości. Filozofia zajmuje się bytami o tyle, o ile są treściami świadomości, a nie o tyle, o ile istnieją poza nią”. (s. 17). To stało się podstawą umysłowości oświeceniowej. „Człowiek zostaje sam: sam jako twórca własnych dziejów i własnej cywilizacji; sam jako ten, który powinien istnieć i działać *etsi Deus non daretur* – nawet gdyby Boga nie było”. Skoro człowiek



Kadr z filmu Wandea. Zwycięstwo albo śmierć

sam, bez Boga, może stanowić o tym, co jest dobre, a co złe, może też zdecydować, że pewna grupa ludzi powinna być unicestwiona”. (s. 19). Jak pisze prof. Grzegorz Kucharczyk, „taka jest geneza strasznego ludobójstwa dokonanego przez rewolucję francuską w Wandei”. 29 grudnia zeszłego roku pojawił się na ekranach polskich kin film: „Wandea: zwycięstwo albo śmierć”. Polska premiera filmu miała miejsce dokładnie w 350. rocznicę objawień Najświętszego Serca! We środę bowiem, 27 grudnia 2023 r. minęło dokładnie 350 lat od pierwszego objawienia, jakie otrzymała św. Małgorzata Maria Alacoque w swoim klasztorze we francuskim miasteczku Paray-le-Monial. Pierwsze objawienie miało miejsce 27 grudnia 1673 r. w święto świętego Jana, Apostoła i Ewangelisty. Jezus przekazał jej tajemnice swojego Serca i rozpoczął się rozprzestrzeniony dziś w całym świecie kult

Najświętszego Serca Pana Jezusa. Siostra Małgorzata modliła się w kaplicy klasztornej przed Najświętym Sakramentem i nagle ukazał się jej nasz Pan, mówiąc: „*Moje Boskie Serce goreje tak wielką miłością ku ludziom, że nie może już powstrzymać w sobie tych płomieni miłości. Muszę je rozlać za twoim pośrednictwem i ukazać je ludziom, by ich ubogacić cennymi skarbami, które ci odsłaniam, a które zawierają łaski uświęcające i zbawienne, konieczne, by ich wydobyc z przepaści zatracenia*”.

Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, że w niczym nie oszczędzając siebie, całkowicie się wyniszczyło i ofiarowało, aby im okazać swoją miłość”. Pan Jezus żądał i prosił, poprzez św. Małgorzatę Marię Alacoque, by król Francji Ludwik XIV poświęcił cały swój kraj Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Jednak władca zlekceważył to żądanie.

Znane jest jego własne powiedzenie: „*l'Etat c'est moi*” (państwo to ja). Jakże tragiczne miało to konsekwencje. Jego potomek Ludwik XVI, zginął na gilotynie, bo niecałe 116 lat później w 1789 r. wybuchła Rewolucja Francuska. Stała się ona modelem i wzorem wszystkich późniejszych rewolucji. To właśnie władze jakobińskie tej rewolucji wydały rozkaz pacyfikacji powstania w Wandei. Komitet Ocalenia Narodowego wydał taki oto rozkaz generałowi Turreau: „przeprowadzić eksterminację wszystkich powstańców, do ostatniego człowieka. Spalić ich farmy, wygnieść tych tchórzy jak pchły. Skruszyć tych ohydnych Wandejczyków”.

Dlaczego wybuchło powstanie w Wandei? Ludności tej zachodniej części Francji powstała przeciwko szczególnie dwóm zarządzeniom jakobińskich władz Rewolucji Francuskiej. Żądano od tych głównie rolniczych prowincji

przed rozpoczęciem prac wiosennych w polach, poboru do wojska od siedemnastego do czterdziestego roku życia. Inną przyczyną było sukcesywne zastępowanie księży odmawiających ślubowań na Konstytucję cywilną księżmi konstytucyjnymi, którzy złożyli przysięgę na Rewolucję.

Powstańcy chcieli podjąć wołanie Chrystusa Pana i dlatego do swoich mundurów i na sztandarach przypinali symbol Serca Jezusa. Na tych terenach działał też św. Ludwik Grignon de Montfort.

Film „Wandea. Zwycięstwo albo śmierć” odkrywa pokrytą kurzem kartę historii. Jest hołdem dla dzielnego ludu wandejskiego, który dla obrony wolności i wiary poświęcił życie. Zemsta rewolucji była bowiem okrutna, a eksterminacja nie tylko mężczyzn, lecz także dzieci, kobiet, starców po upadku powstania nazywana jest pierwszym ludobójstwem w historii Europy. Nakreślona z rozmachem epicka opowieść o wielkim powstaniu ludowym przeciwko terrorowi rewolucji francuskiej, prześladowaniu duchowieństwa i Kościoła, w obronie tradycji i wiary katolickiej stała się francuskim hitem kinowym.

Jest rok 1793. Brutalna rewolucyjna tyrania krwią spod gilotyny znaczy i buduje „nową Francję”. Zabito króla, zwołenników monarchii, tysiące księży oraz wiernych, z których czterech na pięciu pochodziło ze stanu trzeciego, czyli „ludu francuskiego”, w imię, którego podobno wybuchła i toczyła się rewolucja. Trzy wielkie hasła rewolucji: wolność, równość, braterstwo, brzmią jak ponury żart. Wiosną 1793 r. lud francuski z Wandei powiedział „dość”. Wybuch powstanie, stworzona zostaje Armia Katolicka i Królewska. Głównym bohaterem filmu jest legendarny François de Charette, młody, choć już od czterech lat emerytowany oficer dawnej Królewskiej Marynarki Wojennej. Wandejscy chłopcy niemal siłą wzywają go do objęcia dowództwa powstania. Niechętny



początkowo oficer w najbliższych miesiącach okaże się nie tylko sprytnym strategiem wojskowym, lecz także stanie się charyzmatycznym przywódcą i budowniczym bohaterskiej, wolnościowej, oddanej idei i gotowej na wszystko armii powstańczej.

Po sześciu miesiącach walk powstanie krwawo zostało stłumione przez jakobińską władzę Rewolucji. Dokonano strasznych zbrodni. Zabito ponad 300 tysięcy ludzi w najbardziej bestialski sposób. Zbrodnia w Wandei była konsekwentnie eliminowana ze świadomości narodu przez polityków i nierzetelnych badaczy. Proces ten trwa od czasów rewolucji do dziś i jest określany jako pamięciobójstwo (fr. *mémoricide*). Rewolucja Francuska i ten mord zbiorowy w Wandei stał się symbolem i podstawą wszystkich następnych rewolucji i późniejszych zbrodni na ludności cywilnej. Uczył się na tych modelach Lenin pacyfikując kozaków. Pol Pot w czasie swojego pobytu we Francji z uwagą studiował także ten model i wielu innych krwawych dyktatorów.

W 1984 r. Jana Paweł II beatyfikował 99 męczenników wandejskich z Angers zamordowanych z nienawiści do wiary. Historia dzielnych i wiernych Bogu powstańców wandejskich jest symboliczna. W 2017 roku, uczestnicząc w obchodach trzechsetlecia diecezji Luçon, która położona jest w obrębie historycznej Wandei, ówczesny prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów ks. Kard. Robert Sarah powiedział, że „Wandejczyki nauczyli nas stawiać opór wszelkim rewolucjom. Pokazali, że w obliczu wielkich kolumn, nazistowskich obozów zagłady, komunistycznych gułagów czy islamskiego barbarzyństwa istnieje tylko jedna odpowiedź. Jest nią dar z siebie”. W naszych czasach, zaznaczył kardynał z Czarnego Łądu, rewolucją jest ideologia gender, a „nowymi sloganami tej rewolucji” są „pogarda dla płodności i wierności”. Na początku XXI wieku – zauważył ks. Kard. Robert Sarah – „rodziny stały się Wandea, którą trzeba zgładzić. Jej unicestwienie zostało systematycznie zaplanowane, tak jak to miało miejsce z Wandea”.

O. Tadeusz Rostworowski SJ

## Polacy na krańcach świata: Jadwiga Picado Michalska – polska lekarka, która dała Kostaryce prezydenta

Ukończyła medycynę jako jedna z pierwszych kobiet w Europie, jako pierwsza podjęła pracę w zawodzie w kraju swojego męża. Choć spędziła na Kostaryce całe życie, utrzymywała kontakty z Polską, jej synowie płynnie mówili po polsku a jeden z nich został prezydentem tego położonego w Ameryce Środkowej niewielkiego kraju o wspaniałych walorach przyrodniczych.

Jadwiga Michalska urodziła się w 1874 roku w Radomsku. Losy jej aptekarskiej rodziny odmieniła wygrana na loterii. Większość wygranej rodzice przeznaczyci na kształcenie gromadki dzieci. Dzięki temu Jadwiga mogła wyjechać najpierw do gimnazjum do Krakowa a później na wymarzone studia medyczne do Szwajcarii. W latach 90. XIX wieku studiowanie kobiet nie było jeszcze powszechne, tym bardziej na kierunkach medycznych. Podczas studiów poznała swojego przyszłego męża, pochodzącego z Kostaryki Teodora Picado Marina. On także studiował medycynę dzięki stypendium ufundowanemu przez rodzinne miasto.

Kiedy Teodoro ukończył studia, małżonkowie zdecydowali się wyjechać do jego rodzinnego kraju. Tam w styczniu 1900 roku urodził się ich pierwszy syn, Teodoro Picado Michalski. Kiedy

miał rok, Jadwiga ponownie wróciła do Europy, by ukończyć przerwane studia. Towarzyszący jej syn nauczył się wtedy podstaw języka polskiego. Tytuł doktora medycyny obroniła na wydziale chirurgii uniwersytetu w Genewie. W 1902 roku Jadwiga wróciła z dyplomem na Kostarykę i rozpoczęła starania o nostryfikację dyplomu. Po otrzymaniu zgody Kolegium Lekarzy i Chirurgów została pierwszą kobietą lekarzem na Kostaryce i wykonywała ten zawód do końca życia.

Jadwiga, znana w kraju męża jako Doctora Jadwisia de Picado nie zaniedbywała kontaktów ze swoją polską rodziną. Na Kostarykę przyjechała jej siostra z rodziną, ona sama w latach 1910-1911 odwiedziła swoją ojczyznę wraz z dwoma już synami (René urodził się w 1905 roku). Odwiedziła wtedy miasta, gdzie mieszkali członkowie jej rodziny, m.in. Piotrków Trybunalski, Warszawę, Łódź i Płock. Pokazała także Teodorowi i Rene Paryż, Monachium, Salzburg i Wiedeń.

W swojej pracy zawodowej Jadwiga Michalska Picado wiele uwagi poświęcała najbardziej. Kostaryka była wówczas zacofanym krajem o dużych nierównościach społecznych, służba zdrowia praktycznie nie istniała a naj-

bardziej zaniedbane było leczenie kobiet i dzieci, które umierały w skrajnie trudnych warunkach. Doktor Jadwisia zaangażowała się w prace fundacji La Gota de Leche (Kropla Mleka), gdzie uczyła matki karmienia piersią. Razem z mężem zorganizowali też krajowy system opieki zdrowotnej nad dziećmi. Na wyspie krążyły legendy o jej poświęceniu dla najuboższych, mieszkających w odciętych od świata wioskach. Jadwiga niosła pomoc wszędzie tam, gdzie było to możliwe, nie pobierając za to wynagrodzenia.

Jadwiga Picado-Michalska w pamięci Kostarykańczyków pozostała jeszcze z innego powodu – jej starszy syn, Teodoro, w 1944 roku został prezydentem Kostaryki, a młodszy, René, ministrem spraw wewnętrznych w tworzonym przez niego gabinecie.

Dzięki Jadwidze Kostaryka miała w Polsce konsula honorowego, którym był jej brat, Józef Michalski. Na jego pogrzebie w Łodzi w 1929 roku był Teodoro Picado Michalski, wówczas jeszcze jako wysłannik swojego kraju na XVIII Sesję Międzynarodowego Instytutu Statystycznego, która odbyła się w Warszawie. Odwiedziny w Polsce zrobiły na nim tak duże wrażenie, że dwa lata później wydał książkę poświęconą bitwie warszawskiej „La Victoria del Vistula” za którą otrzymał odznaczenie od władz II RP.

Niedługo później Teodoro Pica-

do Michalski został posłem do parlamentu i wszedł w skład rządu, gdzie w randze sekretarza stanu zajmował się reformą szkolnictwa. W wyborach prezydenckich wystartował w 1944 roku jako kandydat liberalnej partii Bloque de la Victoria i wygrał z poparciem 65 proc. głosujących, choć zwolennicy jego konkurenta nie pogodzili się z przegraną i cztery lata później doprowadzili do wojny domowej, w wyniku której stracił władzę.

Obalony prezydent musiał udać się na emigrację do Nikaragui, gdzie – bez prawa do emerytury – utrzymywał się z pisania felietonów historycznych. Nigdy już nie wrócił do swojego kraju, jednak pamięć o nim była tam żywa jeszcze przez wiele lat.

Kiedy zmarł w 1960 roku, w Kostaryce ogłoszono żałobę narodową. Nastąpiło to ćwierć wieku po śmierci jego matki, która odeszła w lutym 1935 roku. Do ostatnich chwil życia udzielała pomocy pacjentom, zmarła podczas przyjmowania pacjenta.

Jolanta Pawnik

Dziennikarka i content menedżerka, autorka książek genealogicznych. Interesuje się historią, w swoich tekstach chciałaby przywrócić pamięć o ludziach, którzy tworzyli polską naukę i kulturę.



DLAPOLONII



# Zycie z pasją siostry Ewy od Polonii

Gdyby każdy człowiek żył prawdziwą pasją życia, świadomością, że każdy dzień jest okazją do zrobienia czegoś dobrego, świat byłby lepszy - powiedziała Family News Service s. Ewa Biniek MChR ze Zgromadzenia Sióstr Misjonek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej. S. Ewa od ponad 30 lat pracuje wśród Polonii w USA. 2 lutego obchodzony był Świątowo Dzień Życia Konsekwowanego.

S. Ewa Biniek od 8 lat pracuje w parafii św. Jana Kantego w Clifton (New Jersey) niedaleko Nowego Jorku. Parafia liczy ponad 800 rodzin. Niektórzy parafianie reprezentują Polonię, która już dawno przybyła do USA, inni przybyli niedawno. Praca dla Polonii jest wielką pasją s. Ewy. „Od 8 lat próbuję tutaj animować życie tej wspólnoty, troszcząc się przede wszystkim o dzieci i młodzież” - zaznaczyła.

## Nasza pasja - praca wśród Polonii

Zgromadzenie Sióstr Misjonek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej szczególnie troską obejmuje Polaków mieszkających poza granicami kraju. „Wypełniając tę naszą misję, często dzielimy życie i koleje losu emigrantów” - podkreśliła s. Ewa Biniek, która od ponad 40 lat jest członkinią tej wspólnoty zakonnej.

Aktualnie ponad 50 sióstr z tego zgromadzenia pracuje na kontynencie amerykańskim w USA i Kanadzie. Pracują m.in. w polskich szkołach i przedszkolach, uczą katechezy, nierzadko również języka polskiego, przekazując polskie tradycje. Odwiedzają też chorych, m.in. w Copernicus Center w Toronto. To dom dla starszych, gdzie prze-

bywa wielu Polaków i osób polskiego pochodzenia.

W 2008 r. siostry otworzyły Dom Samotnej Matki im. Świętej Rodziny w Chicago. Do tej pory z pomocy oferowanej przez siostry skorzystało ponad 150 kobiet. Misjonarki prowadzą w Chicago również poradnię Rachel przede wszystkim dla Polaków. Jej zadaniem jest pomoc rodzicom po stracie dziecka z powodu poronienia lub śmierci okołoporodowej oraz pomoc kobietom,



S. Ewa z parafianami z Clifton na Paradzie Pułaskiego. Fot. archiwum prywatne FNS

które nakłaniane są do aborcji. Poradnia świadczy pomoc również kobietom z syndromem postaborcyjnym. Od 9 lat na przedmieściach Chicago siostry misjonarki prowadzą przedszkole dla 70 dzieci, dbając o rozwój najmłodszego pokolenia rodaków na emigracji.

Przy parafii w Clifton siostry misjonarki organizują lub współorganizują

ją wiele działań, które stwarzają okazję dla Polaków, aby być razem, dbać o polskie tradycje i wartości i pogłębiać wiarę. Wokół sióstr w parafii szczególnie gromadzą się dzieci i młodzież, na regularne zajęcia, a także wyjazdy wakacyjne. Dużą popularnością cieszą się pikniki dla rodzin oraz wspólnie przeżywane religijne uroczystości, jak Boże Narodzenie czy Boże Ciało. Rokrocznie parafianie wraz z siostrami angażują się w Paradę Pułaskiego w New Jersey, coroczną imprezę poświęconą bohaterowi Polski i USA.

Praca i poświęcenie sióstr są bezcenne w oczach tych, którym służą. „Nasze rodziny, nasze dzieci czują się bezpieczne i zintegrowane w tej parafii. Siostry wkładają wiele serca w religijną edukację dzieci, które są dwujęzyczne i na co dzień uczą się w różnych szkołach. Moje dzieci prawdopodobnie znają więcej piosenek religijnych w języku polskim niż ja w ich wieku” - podkreśliła w rozmowie z Family News Service mieszkająca w Clifton Anna Biedron. „My dorośli również możemy liczyć na odnowę duchową w parafii, biorąc udział w spotkaniach, podczas których możemy porozmawiać o ważnych sprawach” - dodała.

„S. Ewa ma niezwykle dar zjednywania dzieci i dorosłych. Posługa sióstr zakonnych jest niezwykle wartościową, choć często niezrozumianą formą życia. Cieszę się, że wciąż możemy korzystać z oddania sióstr” - zaznaczyła

# Światowy Dzień Walki z Rakiem: O fotografii i innych sposobach na wygraną z rakiem

Mirek Krajewski wrócił do szpitala w Lesznie z aparatem fotograficznym. Tak powstał album niecodziennych ujęć. Stał się ramię w ramię z lekarzami, którzy kiedyś walczyli o niego. „Jedną nogą byłem już na tamtym świecie” - wyjawia w rozmowie z Family News Service. Mówi też o tym, co pozwoliło mu wyjść zwycięsko z choroby nowotworowej.

„Nie ma dobrego czasu, aby dowiedzieć się o poważnej chorobie” - mówi. W kwietniu 2022 roku, gdy nagle znalazł się w szpitalu, był w pełni sił: miał 54 lata, był aktywny zawodowo, pełen pasji i planów, miał kochaną i kochającą rodzinę. „Lawina ruszyła: najpierw lekiki zawal, potem bakterie we krwi i potężna dawka antybiotyków, a finalnie guz na jelicie grubym, okazało się złośliwy” - opowiada o tym czasie. Przeszedł dwie operacje i poważne problemy kardiologiczne. Druga operacja uratowała mu życie, ale efektem były wszelkie możliwe komplikacje pooperacyjne. „Na tym etapie przeżyłem stan, w którym jedną nogą byłem już na tamtym świecie” - dodaje.

Mirek nie chce jednak długo mówić o chorobie. „Chciałbym skoncentrować się na tym, co pozwoliło mi wyjść zwycięsko z całej sprawy” - wyjaśnia. Dzieli się siedmioma rzeczami, które uważa za kluczowe w walce z chorobą.

## 1. Pozytywne myślenie

Na pierwszym miejscu Mirek wymienia pozytywne myślenie. „Naprawdę, autentycznie wiedziałem, że to

wszystko pokonam” - mówi. Na szczęście guza wykryto na wczesnym etapie i nie było przerzutów. „Miałem oczywiście kryzys, gdy po drugiej operacji ciągle coś się komplikowało” - przyznaje Krajewski. W kryzysie dużą pomocą była rozmowa ze szpitalnym psychologiem. „Nie bójmy się w szpitalu o taką pomoc poprosić - taka rozmowa naprawdę dużo daje” - mówi mężczyzna.

## 2. Pasja

Dużą pomocą w pokonaniu choroby było „zajęcie głowy czymś innym”, żeby uniknąć ciągłego rozmyślenia na temat stanu zdrowia i tego co może z tego wynikać. „Warto mieć jakąś pasję, neutralny świat w którym można się zanurzyć - mówi Mirek - odizolować od negatywnych bodźców”. Dla niego takim azylem okazało się fotografowanie. „Ze zdwojoną siłą ruszyłem w tym kierunku - opowiada Krajewski - i pomimo kłopotliwego worka stomijnego oraz osłabienia chemioterapią, nieustannie szukałem okazji do fotografowania”.



Mirek Krajewski z aparatem na oddziale chirurgii, fot. archiwum prywatne

## 3. Gesty wsparcia

Kolejny aspekt, który pomógł Mirkowi stanąć na nogi to wszelkie gesty wsparcia. „Do dzisiaj jestem bezgranicznie zdumiony odzewem mnóstwa osób przejętych moją chorobą” - wyznaje. Okoliczności sprawiły, że żona była pośrednikiem w ich przekazywaniu. „Mnogość dobrych słów, setek modlitw, dziesiątek Mszy św. na całym świecie oboje nas zaskoczyła” - wyznaje. Ktoś ofiarował mu oleje św. Szarbela, ktoś inny oleje zupełnie mu nieznanego św. Peregryna. Całkowitą niespodzianką było zaproszenie od wcześniej nieznanego do Islandii na sesję fotograficzną - zorzy polarnej - aby mógł spełnić swoje wielkie marzenie, gdy tylko siły na to pozwolą.

## 4. Zaufanie do lekarzy

Jako kolejny aspekt Mirek wymienia zaufanie do lekarzy. „Bez najmniejszego szemrania nie wykonywałem wszelakich poleceń i zaleceń personelu - mówi - zwłaszcza te, których sensu nawet nie rozumiałem”. Leczył się w Wojewódzkim Szpitalu Wielospecjalistycznym im. dr. Jana Jonstona w Lesznie. Niektórzy doradzali rodzinie większe ośrodki, ale Krajewski jest przekonany, że decyzja o leczeniu w Lesznie była słuszna. Podkreśla profesjonalizm, zaangażowanie, komunikatywność i serdeczność personelu. „Miałem szczę-

ście przebywać wśród autentycznie kompetentnych ludzi” - dodaje.

## 5. Sakramenty

„O tym niewiele się mówi” - zauważa Krajewski. Mówi o codziennym przyjęciu Chrystusa w Komunii, co jest ważne dla wierzącego. W szpitalu odkrył jeszcze moc innego sakramentu: „Mega darem Kościoła jest sakrament chorych. Moje osobiste doświadczenie jest takie, że z racji przyjętego namaszczenia ani przez chwilę nie myślałem, co ze mną się stanie, byłam niesamowicie spokojny”. Wspomina, że pamiętnej nocy, gdy ważyło się jego życie, niepokoił się bardzo, jaka będzie reakcja najbliższych. „Chciałem nawet poprosić pielęgniarkę o kartkę i długopis, aby skreślić kilka słów pożegnania z najbliższymi” - dodaje.

## 6. Intencja

Pod koniec pobytu w szpitalu przyszła mu jeszcze jedna myśl: „Kiedy tak leżałem pewnej bezsennej nocy w szpitalu, rozmyślałem dla czego mnie to wszystko spotkało i co z tym mogę zrobić”. Odpowiedź przyszła nad ranem: „Mogę to moje cierpienie przekuć w dobro poprzez ofiarowanie tego całego bałaganu w jakiejś intencji. Jak każdy, takie intencje miałem i skwapliwie z okazji skorzystałem”. Mirek nie chce jednak zdradzić, jaka to intencja. „To już moja słodka tajemnica” - mówi.

## 7. Rodzina

Mimo że Mirek wymienia ten aspekt na końcu, uważa, że jest najważniejszy: wsparcie rodziny i najbliższych. Według niego wydaje się to naturalne i oczywiste, ale jest kluczowe w pokonaniu choroby i powrocie do zdrowia. „Pragnę jednak, żeby to również wybrzmiało - podkreśla - cierpienie jednoczy rodzinę”.

2 lutego jest Dniem Życia Konsekwowanego od 1997 r. na mocy decyzji św. Jana Pawła II.

Family News Service



## Klejnnot Moraw

*Pośród burzowych nocy ciemnych, gdy wokół cały świat się palił, wytrwał do końca prawdzie wierny, ewangelicznej strzegąc wiary.*

*Krzyż miał na sercu, brewiarz w dłoni, ciernistą ścieżką wiodła droga, prześladowanych przed złem bronił, rzesze zbłąkanych dusz ratował.*

*Kiedy męczeństwa wzeszły zorze, goryczy musiał wypić kielich, pomimo zła i upokorzeń, modlił się za swych dręczycieli.*

Bogumił Liszewski  
08.10.2023

## Święty ze Skoczowa

„Świadectwo męczenników jest dla nas zawsze jakimś wyzwaniem – ono prowokuje, zmusza do zastanowienia. Ktoś, kto woli raczej oddać życie niż sprzeniewierzyć się głosowi własnego sumienia, może budzić podziw albo nienawiść, ale z pewnością nie można wobec takiego człowieka przejść obojętnie. Męczennicy mają nam więc wiele do powiedzenia. Jednak przede wszystkim oni pytają nas o stan naszych sumień – pytają o naszą wierność własnemu sumieniu”. Słowa te wypowiedział św. Jan Paweł II podczas Mszy św. dziękczynnej, którą odprawił na wzórzcu „Kaplicówka” w Skoczowie 22 maja 1995 roku. Dzień wcześniej w Ołomuńcu na Morawach dokonał kanonizacji Jana Sarkandra, polsko-czeskiego świętego, który zginął śmiercią męczeńską 17 marca 1620 roku.

Ostatnie dwa lata życia urodzonego w Skoczowie Jana Sarkandra przypadają na okres toczący się w Czechach antyhabsburskiej rewolucji, która wybuchła w 1618 r. Zapoczątkowała ona tzw. wojnę trzydziestoletnią obejmującą swym zasięgiem ziemie Północnej, Zachodniej i Środkowej Europy. Księstwo Cieszyńskie, z którego pochodził Sarkander, wchodziło wówczas w skład niepodległego Królestwa Czech. Jednak na Hradczanach zasiadali już od kilkadziesiąt lat cesarze austriaccy z dynastii Habsburgów, więc Czechy były coraz bardziej uzależnione politycznie od Austrii.



Dom rodzinny / muzeum Jana Sarkandra w Skoczowie

Wciąż odżywały tam wspomnienia wojen husyckich sprzed stu pięćdziesięciu lat, których pokłosiem była duża sympatia dla płynących z księstw niemieckich ruchów protestanckich, w szczególności luteranizmu. Wpływy te najbardziej widoczne były wśród ludności niemieckojęzycznej oraz szlachty czeskiej. Względne stosunki pomiędzy protestantami a katolikami utrzymujące się jeszcze na przełomie szesnastego i siedemnastego wieku zostały zerwane po zaostrzeniu polityki władców austriackich dążących do centralizacji i unifikacji swojego imperium. To dało początek wzrostowi wzajemnych animozji narodowych, religijnych i politycznych.

Oficjalnie Królestwo Polskie nie zaangażowało się w ten krwawy i długoletni konflikt, jednak polski król Zygmunt III Waza udzielił pomocy wojskowej Austrii, wysyłając dziesięcioletni kontyngent lekkiej jazdy, słynnych w owym czasie lisowczyków. Zrobił to wtedy, gdy Czesi nawiązali kontakt z siedmiogrodzkiem księciem Gaborem Bethlenem, który zaatakował Wiedeń. Lisowczycy rozgromili część wojsk węgierskich na terytorium Słowacji, zmuszając pozostałą część do wycofania się spod Wiednia. Byli oni niesłychanie skuteczną i bitną formacją najemników stworzoną przez pułkownika Aleksandra Lisowskiego do walki z Rosją. Odznaczali się wyjątkowym okrucieństwem i cieszyli bardzo złą sławą.

Do dnia dzisiejszego zachował się w zachodniej pierzei rynku w Skoczowie dom przylegający do miejskiego ratusza, w którego piwnicy 20 grudnia 1576 roku przyszedł na świat Jan Sarkander.



Piwnica, w której urodził się Jan Sarkander, obecnie mieści się w nim kaplica jego imienia

Jego matka Helena Górecka primo voto Welcowska schroniła się tam w czasie porodu z powodu obecności w mieście wojsk cesarskich, które dopuszczały się grabieży na ludności cywilnej. Dziś w pomieszczeniu tym znajduje się kaplica pw. św. Jana Sarkandra, a na parterze tego zabytkowego domu powstało kilkuizbowe muzeum jego imienia.

Matka Sarkandra była Polką pochodzącą ze zubożonego rodu rycerskiego z pobliskich Górek, ojcem zaś bogaty mieszczanin narodowości czeskiej Grzegorz Maciej. Jan miał przyrodniego brata Mateusza, trzech biologicznych starszych braci: Pawła, Waclawa i Mikołaja, a także nieznaną z imienia i wieku siostrę. Na terytorium Księstwa Cieszyńskiego, które było wtedy prawdziwym tygłem narodowym i religijnym, zamieszkiwali wówczas Polacy, Czesi, Niemcy oraz Żydzi. W Skoczowie dominowała ludność protestancka, która odebrała katolikom należący do nich wcześniej kościół parafialny. Jan Sarkander ochrzczony został w niewielkiej, drewnianej kaplicy należącej do miejscowego szpitala i przytułku dla ubogich. Dziś jest to murowany kościół pw. Znalezienia Krzyża Świętego „Szpitalik”. W jego prezbiterium zachowała się zabytkowa chrzcielnica, a wewnątrz ołtarz poświęcony świętemu.

Po śmierci ojca, która nastąpiła gdy Jan Sarkander miał dwanaście lat, rodzina przeniosła się do miejscowości Przybor (czes. Příbor, niem. Freiberg) leżącej na Morawach, w której mieszkał i pełnił urząd burmistrza przyrodni brat Jana. Na Morawach było jeszcze wielu katolików, co poza względami finansowymi stanowiło jeden z głównych motywów decyzji o przeprowadzce. Jednakże los wielu parafii katolickich był zagrożony, a ich istnienie uzależnione było od skutecznej i gorliwej pracy duszpasterskiej kapłanów tam przebywających. Z misją reewangelizacyjną na Morawy przybywali jezuiti, skupiający się szczególnie na rozwoju średniego i wyższego szkolnictwa, ale pracę misyjną wśród innowierców wykonywali zwykli księża diecezjalni.

Jan Sarkander kontynuował naukę najpierw w szkole parafialnej w Przyborze, a następnie w kolegium jezuitów w Ołomuńcu. Po jego ukończeniu przeniósł się do Pragi, gdzie w 1603 r. ukończył studia filozoficzne, uzyskując tytuł

magistra. W Ołomuńcu kilka lat wcześniej studiował jego brat Mikołaj, który w 1595 r. został księdzem, a w późniejszym okresie był członkiem kapituły metropolitalnej w tym mieście. Jan z arkanami posługi kapłańskiej i realnymi problemami duszpasterskimi, jakie występowały w owym czasie na Morawach zetknął się już w młodości, gdy pomagał swojemu bratu w parafiach w Wielkim Międzyrzeczu, Wyszkwowie, a następnie w Opawie.

W 1603 r. przybył do Skoczowa w celu uzyskania świadectwa chrztu, które było mu potrzebne do rozpoczęcia studiów na prowadzonym przez jezuitów Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Grazu w Austrii. Już wtedy najprawdopodobniej powziął zamiar zostania kapłanem, jednakże niespodziewanie po trzech semestrach przerwał studia i w 1606 roku zaręczył się z Anną Płachecką, córką mieszczanina z Wielkiego Międzyrzecza. Kupił wtedy dom w Brnie i winnicę pod tym miastem. Śmierć narzeczonej spowodowała, że podjął decyzję o wstąpieniu do stanu duchownego i kontynuowaniu studiów teologicznych.

W grudniu 1607 r. przyjął niższe święcenia kapłańskie, a dwa lata później w katedrze w Ołomuńcu święcenia subdiakonatu. Po roku został diakonem. Po uzyskaniu święceń kapłańskich w Brnie rozpoczął posługę duszpasterską jako wikary w Opawie, współpracując początkowo ze swoim bratem Mikołajem. Pracował później jeszcze w kilku innych parafiach, m.in. w Uniczowie, Kromierzyżu, Charwatach, Zdunkach i w Boskovicach. Szczególnie trudna była ta ostatnia, bowiem miasto było silnym ośrodkiem Braci Czeskich.

Po kilku latach posługi ze względu na swoją ewangelizacyjną skuteczność Jan został duszpasterzem misyjnym i samodzielnie, bądź we współpracy z jezuitami, prowadził misje rekatolizacyjne w różnych miejscowościach wschodnich Moraw. Osiągał przy tym wymierne sukcesy, czym budził niechęć, a nawet nienawiść ludności luteranckiej. Jego ostatnią parafią była miejscowość Holeszów (czes. Holešov) leżąca pięćdziesiąt kilometrów na południowy-wschód od Ołomuńca, w której rozpoczął posługę w 1616 r.

Przybył tam na prośbę wojewody morawskiego Władysława IV Popiela von Lobkovic, ówczesnego gubernatora Moraw i hetmana cesarskiej straży przyboczej. Popiel był wielkim orędownikiem kontrreformacji w Czechach, a w 1615 r. przeprowadził przymusową rekatolizację w swoich dobrach, odbierając kościoły luteranom. Sarkander został spowiednikiem tego możnowładcy, ale popadł w konflikt z protestanckim szlachcicem Waclawem Bitowskim, który w kilka lat później doprowadził do jego męczeńskiej śmierci.

W 1619 r. Morawy dołączyły do antyaustriackiego powstania, a ksiądz Sarkander został zmuszony do opuszczenia parafii, ponieważ groziła mu śmierć z rąk powstańców. Przez kilka miesięcy przebywał w Polsce, odwiedzając Częstochowę, Kraków oraz Rybnik. Zabiegał wówczas o zwolnienie z probostwa w Holeszowie, ale na wezwanie Władysława Popiela powrócił tam w listopadzie 1619 r.

W lutym 1620 r. pod miasto podszedł oddział lisowczyków, zamierzający je splądrować. Jan wyszedł naprzeciw im na czele procesji z Najświętszym Sakramentem, błagając dowódcę o rezygnację z tych zamiarów. Lisowczycy odstąpili i Holeszów ocalał. Złupili natomiast okoliczne posiadłości luteranckiej szlachty, w tym Waclawa Bitowskiego.

Fresk autorstwa Jano Köhlera przedstawiający cudowne ocalenie Holeszowa znajduje się w kaplicy pw. św. Jana Sarkandra w Ołomuńcu, dawnym miejskim areszcie, w którym więziony był Sarkander. Ocalenie Holeszowa stało się przyczyną fałszywego oskarżenia Sarkandra o zdradę stanu, sprowadzenie polskich wojsk na Morawy oraz współ-



Figura Jana Sarkandra w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła



Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w którym znajduje się ołtarz i relikwie św. Jana Sarkandra

pracę z polskim królem. Zarzucono mu też zbyt gorliwe, w domyśle zbyt skuteczne, szerzenie wiary katolickiej. O przebiegu procesu i męczeństwie księdza Sarkandra wiadomo z relacji jednego z sędziów, katolika Jana Scyntylli, którego protestanci zmusili do wzięcia udziału w przesłuchaniach.

Sarkander nie przyznał się do żadnej z zarzucanych mu win, odmówił też kategorycznie wyjawienia tajemnicy spowiedzi, czym rozwścieczył swoich oskarżycieli. Zastosowano wobec niego tortury polegające na rozciąganiu jego ciała na tzw. „skrzypcu”, ścisaniu głowy metalową obręczą i przypalaniu nasączone smolą pochodniami. Odpowiedzią oskarżonego była modlitwa za prześladowców. Zmarł w wyniku odniesionych podczas przesłuchań ran w lochu ołomuńskiego więzienia 17 marca 1620 r.

Jego ciało złożono w kaplicy św. Wawrzyńca w ołomuńskim kościele pw. Najświętszej Marii Panny, a po likwidacji tej świątyni w 1784 r. przeniesiono je do kościoła pw. św. Michała Archanioła. W okresie beatyfikacji w 1860 r. trumnę umieszczono w katedrze pw. św. Waclawa. Jego kult narodził się oddolnie niemal natychmiast po męczeńskiej śmierci, a pierwsze obrazy i freski powstały już w 1620 r. Pozostało po nim wiele pamiątek w miejscach, z którymi z życia był związany. Pierwszy kompleksowy życiorys Jana Sarkandra zatytułowany „Klejnnot Moraw” (Rubinus Moraviae) napisał Eustach Szwarz w 1687 r.

Obecnie postać św. Jana Sarkandra najbardziej znana i czczona jest na Śląsku Cieszyńskim, ale także w Austrii i na Morawach, gdzie najdłużej przebywał. W Czechach i w Polsce istnieje kilka kaplic i kościołów, w których znajdują się jego relikwie i którym patronuje. W ikonografii przedstawiany jest najczęściej w kapłańskim stroju, w komży i stule z krzyżem na piersi. Jego atrybutami są klucz bądź kłódka symbolizujące zachowanie tajemnicy spowiedzi oraz gałązka palmy, symbolizująca męczeństwo. Rzeźby przedstawiają go z palcem wskazującym jednej ręki na ustach i z brewiarzem.

**Ewa i Bogumił Liszewscy**

Fot. z archiwum autorów



Andrzej Zbiegniewski

Zapis stalinowskiej historii wojny nie przetrwał swojego pomysłodawcy. Ziemia rozstała się pod nim nazajutrz po zejściu Najlepszego Przyjaciela Historyków do „raju lewicy laickiej”. Chruszczowowsky naukowcy w mundurach, ci sami co poprzednio, tym razem „zmodyfikowali dzieje ojczyźnianego konfliktu w duchu skrupulatnego obiektywizmu”, od którego niestety, nie ubyło tam, lecz wręcz przybyło piramidalnych bzdur. Fakt, że było to widoczne dla wszystkich, skazał i tę wersję na żywotność mierzoną tylko stażem „Kici” na stołku genseka. W dzień po detronizacji, drugie wcielenie wojennej historii stało się tematem nie mniej wstydlwym jak pierwsze. Gdy za „świętego” Leonida ruszyły prace nad następnym wariantem dziejów wielkiej wojny ojczyźnianej, każdy kołchozowy głupek wiedział, że i ona zdechnie razem z Breżniewem, żegnana salwami śmiechu pokoleń. Jako żywo, tak też się stało. Po totalnej kompromitacji „nieprzyzwoitego tryptyku”, zarówno ludzie sowieccy jak i aktualni „federacsi” (obywatele Federacji Rosyjskiej) nie dorobili się już żadnej oficjalnej monografii inkryminowanej wojny.

Wojny, jak by nie patrzeć - socjalistycznej. Trudno o lepsze określenie konfliktu, wbrew wszelkiej logice, oficjalnie zwanego w ZSRS, a potem niejako z rozpędu również w Rosji „wojną ojczyźnianą”. Jestem dziwnie spokojny, że jej prawdziwy przebieg, od pierwszego do ostatniego dnia, uczciwie nie zostanie opisany nigdy, choćby ze względu na założenie wyjściowe: „pod żadnym pozorem nie badać; nie porównywać; nie ustalać faktów; ich kontekstu, genezy, skali i następstw”. Notabene „ojczyźnianej” nazwy nikt nawet nie musiał wymyślać, gdyż jest ona gotowcem wziętym z roku 1812. Tak jak wówczas, również w r. 1941, faktografia ma się nijak do cuchnącego mitu, podczas gdy naga prawda jest zadziwiająco prosta. Państwo socjalistyczne Stalina konkurowało z identycznym państwem socjalistycznym Hitlera (dowodłem tego czarno na białym tekstem „Socjalizm z ludzką twarzą... Adolfa H.”) do rangi światowego hegemonu. Stąd i nieodparta definicja konfliktu.

Zaczęto go fałszywie prezentować już od samego początku, kontynuując proceder nieprzerwanie przez osiem dekad. Ulubiony spiker Stalina, Jurij Lewitan, wyekspediował w eter po południu 22 czerwca 1941 r. wzorcowy stek kłamstw zatytułowany „Komunikat Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej”. Rzecz cała w wielkim skrótce: „Zdradca napaść na ZSRS spotkała się z bezlitosną odprawą. Wroga zatrzymano i zepchnięto na pozycję wyjściową. Urrra! Za Rodiną! Za Staliną! Niemców nakryjemy czapkami. Na boj, na boj, na boj!”.

Dnia następnego, w przekonaniu autorów nie było innego wyjścia jak brnąć w kłamstwa. Aby nie kompromitować naczelstwa krasnoj armii, w trzecim dniu wojny (24.06.1941r.) Stalin wpadł na pomysł emitowania wieści z frontu pod szyldem kompletnie fikcyjnego Sowinformbiura. Odtąd, aż do maja 1945, Sowietckie Biuro Informacyjne prezentowało swe fantasmagorie dwa lub trzy razy dziennie. Daremnie szukać w nich było rzetelnych informacji o położeniu, rozwoju sytuacji, zyskach i stratach czy prognozach na przyszłość. Wszystko to zastępowały opisy bohaterkich czynów w rodzaju: szeregowy Iwanow

samotrzeć wziął do niewoli batalion esesmanów, szeregowy Prosiakow zestrzelił z rusznicy przeciwpancernej eskadrę sztukasów, plutonowa Niemytowa zbombardowała kukuruźnikiem hitlerowski sztab, kładąc trupem 150 fryców, lejtant Kurojebow staranował szturmowikiem (samolot Il-2) kolumnę transportową, podpalając sto ciężarówek, sierżant Kałmanawardze przy pomocy siekiery i dwóch granatów unicestwił szpicę faszystowskiej dywizji pancerniej. Ludowa parodia komunikatów głosi: raz sybirak sponad Wołgi poprzewracał (tu padała nazwa części ciała, którą tego dokonał) czołgi!

Komunikatodawców nigdy nie interesowały straty własne. Może ich wcale nie było, bo dialektycznie inaczej być nie mogło. Jeśli pomiędzy tego typu zawartością zawieruszała się niekiedy śladowa faktografia, jej przystawianiem do rzeczywistości autorzy nie przejmowali się zupełnie. Na przykład: „po przełamaniu oporu naszych wojsk pogranicznych, najeźdźcy starli się z oddziałami regularnej Armii Czerwonej, która w zaciętych bojach zepchnęła wroga na pozycje wyjściowe, zadając im dotkliwe straty. Wyłącznie w pobliżu Krystynopola oraz Grodna przeciwnik zdobył nieznaczne skrawki terenu, opanowując miejscowości Kalwaria, Stojanów i Ciechanowice (położony 100 km od niemiecko-sowieckiej granicy - przyp. mój, A.Z.). Bardzo aktywne faszystowskie lotnictwo bombardowało lotniska i wiele innych celów. Wszędzie jednak napastnicy spotkali się z energicznym przeciwdziałaniem naszej obrony przeciwlotniczej i myśliwców, tracąc 76 maszyn”. Faktycznie - kilkanaście, zatem logicznie rzecz biorąc ok. 60 zwycięstw „stalinowskie sokoły” po prostu zmyśliły; ale kto mówi o logice?

Na pytanie o autorstwo bredni czytanych dzień w dzień do mikrofonu Radia Moskwa przez Izaaka Lewitana można odpowiedzieć dokładnie: pochodziły one wprost ze Sztabu Generalnego Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej, a ściślej z genialnego umysłu jego szefa - Gieorgija Żukowa. To on zapewniał spragnionym masom „strumień prawdy o przebiegu wojny”, w której już drugim dniu, zgodnie z kolejnym komunikatem (23.06.1941r.): „pod Szawłami celny ostrzał artyleryjski rozbił trzysta faszystowskich czołgów; salwy artylerii przeciwlotniczej wraz naszymi myśliwcami unicestwiły 51 samolotów przeciwnika, przy okazji wzięto około 5000 jeńców”. Zwróćmy uwagę, że są to „dane” z jednego tylko odcinka frontu. Z nich płynęły wieści nie mniej optymistyczne. To w połączeniu z utrzymującym się brakiem strat własnych prezentowało nader pomyślny obraz. Skutkiem rozdźwięku między nim, a rzeczywistością, była utrata (i tak bardzo ograniczonego) zaufania wojska do władzy i dowódców. Rozwój sytuacji na froncie nie miał nic wspólnego z rozbrzmiewającymi w radio hurraoptymistycznymi opisami zaciętych ciosów, zadawanych podobno wrogowi w każdej z urojonych bitew. Któż zresztą miałby te ciosy wymierzać? Nienawidzący bolszewizmu, słańający się z głodu kołchoźnicy i robotnicy? Marząc o rzuceniu się do gardeł komunistom, ci nieszczęśliwi ludzie byli całkowicie nieprzemakalni na wezwania do „zwarcia szeregów dla zwycięstwa”. Rozpoczęły się gremialne kapitulacje. Samosady nad politrukami i szpicłami NKWD, a zaraz potem porzucanie broni i odmarsz ku niemieckim pozycjom. Całymi jednostkami. Tysiącami. Dzieśiątkami tysięcy... poszła w plien cała niedoszła armia-wyzwolicielka. Jedną

z najostojniejszych tego przyczyn było nic innego, jak kłamliwe komunikaty Sowinformbiura (czytaj: Żukowa i jego Sztabu Generalnego). Nie mniej destruktywny wpływ miały te komunikaty na szarych sowieckich ludzi.

Krótkonogie kłamstwa zawarte w słyszalnych po całym świecie wczesno-wojennych Komunikatach nakładały się na przekazywane w sposób tajny żukowskie Dyrektywy dla Sił Zbrojnych, w których autor, nie zadowolając się dezinformowaniem narodu, przechodził do karygodnego okłamywania podległych mu dowódców. Nieświadomości szybko postępującej kłębki, miast decydować o obronie lub odwrocie, tkwili oni w zajmowanych rubieżach i płonnych nadziejach, narażając tysiące podwładnych na okrażenie, które pod Mińskiem, Smoleńskiem, Kijowem... materializowało się szybciej niż ktokolwiek przypuszczał.

Zanim dobiegło końca pierwsze półrocze wojny, Sowinformbiuro upubliczniło 26 listopada 1941 r. „najprawdziwsze” liczby: „6 000 000 zabitych, rannych i pojmanych faszystów, zniszczenie 15 500 czołgów, 13 000 samolotów, oraz 19 000 armat”. Po raz pierwszy napomknięto przy tej okazji o stratach własnych, które określono na 490 000 zabitych, 1 112 000 rannych i 520 000 zaginionych. Pod względem sprzętowym, żukowowsky żonglerzy danymi przyznali się do utraty 7900 czołgów, 6400 samolotów i 12 900 armat. Szkoda, że zapomnieli o straconych karabinach, bo akurat te (ponad 6 milionów porzuconych i zdobytych!) najdobitniej świadczą o niewyobrażalnej, zdefiniowanej wyżej kłębce czynnika ludzkiego. Każdy porzucony karabin - pamiętajmy: o numerze imiennej parafowanym przez właściciela(!), był niezbitym dowodem nienawiści czerwonoarmistów do wszystkiego, co sowieckie.

Podczas nastrojowego „Parteitagu”, 11 grudnia tego samego roku, rozpromieniony *führer* ujawnił delegatom informację na ten sam temat. W okresie sprawozdawczym operacji „Barbarossa”, zawartym między 22.06 i 1.12.1941 zestrzelono, zniszczono lub zdobyto 17 332 sowieckie samoloty, 21 391 czołgów, 32 541 systemów artyleryjskich (armat). Formalnie do niewoli wzięto 3 806 865 znanych z imienia i nazwiska oficerów oraz żołnierzy<sup>2</sup>.

Na przestrzeni następnych siedmiu dekad oficjalna sowiecka wykładnia tych cyfr brzmiała: „brednie opętane-go Hitlera oparte na wymysłach Gobbelsa”. Pomimo to, w miarę upływu czasu, treść owych „bredni” poczęła nieuchronnie zrównywać się z narracją aktualnie dozwoloną na Kremlu. Dyspozycyjna nauka, w celu zmylenia przeciwnika zwana we współczesnej Rosji „historią wojny”, dla dobra odrodzonej przyjaźni z Niemcami przyznaje, iż w powyższym okresie ZSRS utracił wskutek wzięcia do niewoli prawie czter miliony oficerów i żołnierzy, 20 500 pojazdów pancernych, 17 900 samolotów i 20 000 dział. Wziąwszy pod uwagę występujący i w tym wypadku brak danych o zabitych, rannych, ukrywających się, ewentualnie zaginionych czerwonoarmistach, otrzymujemy obraz kompletnego unicestwienia sowieckich sił zbrojnych. Uśmierconych, rozpedzonych na cztery wiatry albo z nadzieją odmaszerowujących posłusznie do niemieckiej niewoli. Nie mniej interesujący jest ponadto fakt, że wraz z osiągniętymi w ciągu zaledwie kilku miesięcy 1941 r. gigantycznymi zyskami terenowymi, pod hitlerowską kontrolę trafiło aż 85%(!) sowieckich fabryk broni i amunicji. Na domiar złego, pozostała resztką oparta była na dość ograniczonej demografii potencjalnych rezerwistów i siły roboczej.

Konkludując zaczynając od sprawy najważniejszej. Na przestrzeni pierwszego

roku socjalistycznej wojny, załamanie ZSRS w obliczu niemieckiej inwazji nosi wszelkie znamiona największej kłębki w dziejach świata. Kłębki tym straszliwszej, iż poniesionej, że tak się wyrażę, na własnym boisku. Istniejące w tym zakresie do dziś za naszą wschodnią granicą niezatarte poczucie upokorzenia jest o tyle bardziej dojmujące, o ile słabsze były pod każdym względem siły najeźdźców, którym ZSRS z takim kretelem uległ; bez względu na stuprocentową militaryzację ojczyzny proletariatu, która dawała jej ośmiokrotną przewagę nad Niemcami w broni pancerniej, siedmiokrotną w lotnictwie oraz czterokrotnie większą ilość żołnierzy.

Wnioski końcowe poprzedzę słowem-kluczem. Jest nim *Siniawino*. Chodzi o miasteczko zagubione w bezmiarze północnorosyjskiej tundry. Miejsce, bez zdobycia którego nie było mowy o uzyskaniu lądowego połączenia z obleżonym Leningradem. Umocnioną tam niemiecką pozycję, mimo iż tworzyły ją tylko fortyfikacje polowe, sowieci atakowali z bezskutecznym uporem poczynawszy od września 1941 r. Na jej przedpolach, w wyniku krwawo odpiętych szturmów, zwłoki, a potem już tylko kości krasnoarmiejców, tworzyły prawdziwe piramidy, nadając geograficznemu pojęciu Siniawskich Wzgórz nowe, złowrogie znaczenie.

Poległych niekiedy nawet grzebano, choć zasadniczo miało to miejsce po wojnie. Na tej tylko podstawie obliczono straty. Niepochowani się nie liczyli. Nie wchodził do żadnych statystyk. Zgodnie z „etosem hordy”, po mongolsku, po azjatycku... Stąd też siniawińska bitwę zawsze bagatelizowano ze względu na „niskie straty”: „zabitych tylko sto tysięcy z groszami; a cóż to jest?!”. Odmienne spojrzenie na tę kwestię odważył się zaprezentować dopiero w 2001 roku reporter wojskowej gazety Krasnaja Zwiezda: „nasze jednostki atakowały Siniawińskie Wzgórze w roku 1941, w roku 1942 i w 1943. Dlatego zabitych była nieprzeliczona masa, chociaż urzędowo potwierdzają się pochowanie tylko 128 390 żołnierzy i oficerów. Należy przy tym pamiętać, że grzebano wyłącznie zwłoki leżące na drogach. Do spoczywających w krzakach i rowach nawet się nie zabierano. Nie mówiąc już o polach i lasach...”.

Zanim to jednak nastąpiło, 18.01.1943 r. Żukow „nieco awansem” poinformował Stalina o zdobyciu Siniawina, a co za tym idzie, o odblokowaniu Leningradu. Sowinformbiuro natychmiast roztrąbiło najnowszego „fake newsa” na cały świat, a wielki strateg za zwycięstwo, które trzeba było dopiero odnieść, otrzymał marszałkowskie pałony z brylantowymi gwiazdami. W jego wojskowym życiorysie nie był to wyjątek. Dość często meldował Stalinowi o osiągnięciu urojonych celów, których dopięcia domagał się post factum od podwładnych przy pomocy wszelkich środków, aż do użycia broni włącznie. Nawet na dzień przed końcem bitwy o Berlin „genialny strateg”<sup>3</sup> zdołał popisać się słynnym „meldunkiem o zdobyciu Reichstagu”. Jego treść nie miała nic wspólnego z rzeczywistością, co nie przeszkodziło mu w powiadomieniu moskiewskiego radia, które swoim zwyczajem rozgłosiło ów medialny fakt „natychmiast albo jeszcze szybciej”. Na kilkanaście godzin (i kilka tysięcy poległych) przed realnym zwycięstwem.

W wypadku niepowodzenia, co zdarzało się równie często, pomijano sprawę milczeniem. W ten na przykład sposób, jesienią 1941 roku Sowinformbiuro potraktowało olbrzymią kłębki zakończoną upadkiem Kijowa.

Pomiędzy orwellowskim „Ministerstwem Prawdy” i Sowietckim Biurem Informacyjnym można z czystym sumieniem postawić znak równości. Na



podobną nobilitację nie zasługuje natomiast goebbelsowska „Propaganda Ministerium”, która mówiła szczerze nie dorastała bolszewickiemu odpowiednikowi do pięt. Już sama nazwa uprzedzała jednak odbiorców, że mają do czynienia wyłącznie z propagandą. Stalin poszedł znacznie dalej, urzędowo zadekretowując autentyczność przekazu swojej instytucji-widma, której skład osobowy do dziś pozostaje ściśle tajny. Nie ze względu na swoją ważność, a właśnie na fikcję założenia. Wojenne komunikaty *Sowinformbiuro*, tak przed, jak i po 24 czerwca 1941 roku były dziełem Sztabu Generalnego.

Nadrzędność kłamstwa w tej, jak i we wszystkich innych sowieckich instytucjach, objawiała się na każdym kroku. Począwszy od radiowego sygnału, którym był motyw pieśni „Szyraka strana maja radnaja”. W licznych relacjach polskich łagierników, cudem ocalonych z nieludzkiej ziemi, nieodmiennie przewija się okrutna ironia tej śpiewki. Najlepiej wyrażona w zakończeniu pierwszej zwrotki: „ja drugiej takiej strony nie znaju/gdzie tak wolno dyszyt czelowiek”.

Nie mniej ważna była też zapowiedź: „Gawarit Moskwa!”. Jak łatwo zgadnąć, żadna „Moskwa” do słuchaczy nie „gawariła”, albowiem krótko po wybuchu wojny studio *Sowinformbiuro* ewakuowano ze stolicy najpierw do Swierdłowska (d. Jekaterynburg; miejsce „święte” dla komunistów z racji wymordowania tam przez nich carskiej rodziny), skąd głos towarzysza Lewitana dezinformujący, że oto: „gawarit Moskwa!”, rozlegał się przez następne dwa lata. Potem, a konkretnie od 1943 roku, „moskiewskie” emisje puszczano w eter z Kujbyszewa. Z woli Stalina (aż do dziś!) - zapasowej stolicy.

Metodyka pracy *Sowinformbiura* nie poszła w niepamięć. Do dziś kultywują ją niedysyjsze ostoje dziennikarskiej bezstronności, dziś przekształcone w propagandowe tuby radykalnej lewicy. Szczególnie zaś agencje: „a”, „b”, „c” i „d”. Ich personel, dla którego łganie w żywe oczy jest równie naturalne jak oddychanie, zawsze otwarty na sugestie z centralnej bazy niewidzialnych, jest z autocenzurą za pan brat. Medialnych tego śladów dotkliwie doświadczamy na własnej skórze coraz częściej. **Długi marsz przez instytucje** dobiega końca. Nabici w butelkę, o monopolu na kłamstwo będącym „prawdą”, o łajdactwie będącym „etyką” czy o zniewoleniu będącym „wolnością”, dowiadujemy się z opóźnieniem - jeśli w ogóle - ze skazanych na zagładę mediów niszowych. Dobrze, że w ogóle jeszcze istniejących.

**Andrzej Zbiegniewski**

1) *W identycznej tonacji utrzymana jest całość liczącego dwa i pół tysiąca stron, 6-tomowego zbioru komunikatów Sowinformbiuro (wyd. z roku 1944; wolne od najgłupszych zmyśleń lat 1941-1943).*

2) *Liczba zabitych, rannych, ukrywających się i zaginionych pozostawała nieznana, ale z pewnością dopełniała sumy 6 milionów.*

3) *Dziś do historycznej oceny postaci Żukowa utorował sobie wreszcie drogę fakt, że jego „sztuka operacyjna” (identycznie jak np. marszałka Montgomery’ego) polegała na niczym więcej jak na ośmiokrotnej przewadze nad przeciwnikiem.*

**Konferencja metodyczna dla nauczycieli**

W dniach 3 i 4 lutego 2024 roku, w malowniczym ośrodku konferencyjno-hotelowym Mercure w Ballarat, odbyła się konferencja dla nauczycieli szkół polskich w Wiktorii, zorganizowana przez **Polskie Towarzystwo Edukacyjne w Wiktorii**, Lokalny Ośrodek Metodyczny w Australii oraz **Federację Polskich Organizacji w Wiktorii**.

Konferencja, zatytułowana: „Wyzwania i kierunki rozwoju edukacji w szkole polonijnej w Australii w 2024 roku”, zgromadziła koordynatorów i nauczycieli ze **szkół zrzeszonych w Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii**: Rowville, St Albans, Essendon oraz gościnnie w tym roku również **ze szkół w Endeavour Hills**.



P. Kipka, R. Sawko, B. Iwanowska

Wydarzenie otworzyli Bożena Iwanowska OAM – doradca metodyczny Lokalnego Ośrodka Metodycznego w Australii oraz dyrektor Polskiego Biura Opieki w Mt Waverley i Roman Sawko – koordynator szkół polskich przy prezydium Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii. Bożena Iwanowska omówiła w skrócie kalendarz imprez polonijnych na bieżący rok oraz przypomniała, że w roku 2024 przypada 80. rocznica bitwy pod Monte Cassino oraz 80. rocznica Powstania Warszawskiego. Obydwie rocznice będą uwzględnione przy planowaniu wydarzeń szkolnych i polonijnych.

Następnym punktem konferencji był wykład nauczyciela szkoły w St Albans, dr. Piotra Kipki – „Badania mózgu a edukacja”, który wzbudził duże zainteresowanie uczestników oraz wywołał ożywioną dyskusję, ponieważ przybliżył ciekawe wyniki nowych badań nad pracą mózgu, poruszył aktualne zjawiska oraz bezprecedensowe problemy, przed którymi stoi szkoła w dobie rewolucji cyfrowej. Na naszych oczach zmienia się proces nauczania i przyswajania wiedzy w sposób, jakiego nie umiemy przewidzieć, a musimy go zrozumieć i do niego się przystosować.

Uczestnicy konferencji mieli również okazję wziąć udział w serii warsztatów przeprowadzonych w pierwszym i drugim dniu konferencji przez autorki podręcznika „Polski jest cool” – Ewę Piotrowską-Rolę i Marzenę Porębską, wspomaganą przez jego wydawców – Joannę i Pawła Szydłowskich. Autorki i wydawcy przyjechali z krótką wizytą do Australii w celu promocji podręcznika.

Podręcznik jest przeznaczony do nauki języka polskiego jako obcego; jest nowoczesny, w ciekawy sposób prezen-

tuje materiał gramatyczny i leksykalny, nadaje się do pracy w grupach, a komplementujące podręcznik gry i inne pomoce dydaktyczne (z wielką chęcią testowane przez uczestników konferencji) urozmaicają lekcję i pomogą zaangażować uczniów do nauki.

Zajęcia z psychologiem dr Karoliną Krysińską o zachowaniach trudnych nie tylko pozwoliły zapoznać się z definicją, metodami i technikami redukcji tychże zachowań (związanymi między innymi ze spektrum autyzmu i ADHD), ale także wywołały ożywioną dyskusję wśród uczestników konferencji, którzy dzielili się swoją wiedzą i indywidualnymi doświadczeniami, zdobywającymi nie tylko w roli nauczyciela, ale

również rodzica, terapeuty i lekarza.

Pierwszy dzień oficjalnej części konferencji zamknęła prezentacja Magdaleny Delport – koordynatorki szkoły w Rowville, która podzieliła się swoimi wrażeniami z konferencji metodycznej dla nauczycieli polonijnych „Nauczyciel polonijny u źródła”. Wydarzenie, zorganizowane przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, odbyło się w styczniu 2024 w Warszawie.

Magdalena Delport zdała relację z warsztatów i seminariów, w których uczestniczyła, a były to między innymi: piosenki patriotyczne w szkole polonijnej, współpraca i komunikacja w zespole, awans zawodowy nauczycieli, procedura zamawiania podręczników. Zaprezentowała też nowinki edukacyjne, np. wykorzystanie japońskiego teatryku obrazkowego Kamishibai w szkole polonijnej. Kamishibai jest to technika opowiadania lub czytania przy wykorzystaniu planszy z obrazkami i tekstem umieszczonych w drewnianej lub kartonowej skrzynce. W trakcie swojej prezentacji angażowała uczestników (bardzo zresztą chętnych) do śpiewu i zabaw ruchowych poznanych w ramach warszawskiej konferencji. Muzyczno-ruchowe „Samogłoski”, z werwą odśpiewane i odtąnczone na zakończenie, spodobały się wszystkim uczestnikom.

Po zakończeniu zajęć nauczyciele i prowadzący spotkali się na kolacji, w której brali udział również uczestnicy odbywającej się równolegle konferencji dla pracowników Polskiego Biura Opieki Społecznej „PolCare”.

Cd. na str. 10

**Para Prezydencka w Tanzanii**

Dok. ze str. 1

Prezydent RP zaprosił prezydenta Tanzanii do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce.

Para Prezydencka wzięła też udział w prezentacji projektu rozwojowego dot. szkoleń z ratownictwa medycznego oraz w spotkaniu z przedstawicielami środowisk związanych z Polską w Tanzanii.

– Dziękujemy za to, że ostatni punkt naszej wizyty w Afryce Wschodniej możemy spędzić z naszymi Rodakami – mówił Prezydent Andrzej Duda podczas spotkania z przedstawicielami Polonii i środowisk związanych z Polską w Tanzanii.

Wspomniał, że wizyta w krajach Afryki Wschodniej była kilka razy przekładana, co tym bardziej cieszy, że spotkanie doszło do skutku.

Prezydent zwrócił uwagę, że Polacy od dawna przebywają w Tanzanii, ponieważ tysiące polskich uchodźców z okresu drugiej wojny światowej znalazło schronienie w tym kraju i zostali tutaj dobrze przyjęci. Jak dodał, wielu z nich zostało i osiedliło się na stałe.

To Państwo tworzyacie tę polską wspólnotę w Tanzanii, która jak myślę będzie się rozrastała – mówił Prezydent.

Wskazał, że jako państwo stajemy się bardziej zamożni, co przyczyni się do rozwoju turystyki. – Jestem przekonany, że odwiedzających z naszego kraju będzie coraz więcej oraz, że będzie tutaj więcej przedsiębiorców, tworzących atrakcyjną ofertę turystyczną – mówił.

RIRM, prezydent.pl

**OGŁOSZENIE**

Uprzejmie informujemy, że w niedzielę 14 kwietnia b.r. w Sanktuarium Maryjnym w Essendon zostanie odprawiona Msza św. w intencji pomordowanych w Katyniu i innych miejscach kaźni na terenie Związku Sowieckiego podczas drugiej wojny światowej oraz zmarłych na zsyłce na nieludzkiej ziemi.

Po Mszy św. zbierzemy się przy Krzyżu Katyńskim dla uczczenia pamięci ofiar.

**Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich**

**WPLATY NA FUNDUSZ WYDAWNICZY TYGODNIKA POLSKIEGO**

M. Życińska	\$50
M. Pawlukowski	\$50
A. Wiśniewski	\$350
E. Sadujko	\$50
Anonimowo	\$120
A. Słazak	\$50
J. Bocheński	\$50
A. Chepul	\$100

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy!





## Polonia w hołdzie Zbigniewowi Jasińskiemu „Rudemu”

W niedzielę, 4 lutego 2024 roku, w przeddzień 40. rocznicy śmierci Zbigniewa Jasińskiego ps. „Rudy” przedstawiciele Polonii australijskiej spotkali się przy jego grobie na Cmentarzu Katolickim w Rookwood, w Sydney. Na zaproszenie dr Bogumiły Żongołłowicz, badaczki historii powojennej Polonii australijskiej, na uroczystość przybyły reprezentacje polskich władz: **Katarzyna Fałkowska** – wicekonsul z Konsulatu Gen. RP w Sydney i **Łukasz Graban** – radca i konsul ds. dyplomacji publicznej i kulturalnej oraz mediów z Ambasady RP w Canberze.

Radę Naczelną Polonii Australijskiej reprezentowała wiceprezes **Małgorzata Kwiatkowska**, ZHP Okręg Australia – **hm. Maria Nowak OAM**, Klub Polski w Ashfield – prezes zarządu **Ryszard Borysiewicz**, a Klub Sportowy „Polonia” w Plumpton – prezes **Adam Biziuk**. Jedną z uczestniczek spotkania była **Magdalena Budzynowska**, córka pisarki **Marii Bonieckiej**, która osobiście знаła Jasińskiego i którego z jej matką łączyły traumatyczne przeżycia z Powstania Warszawskiego.

Uroczystość rozpoczęła się z niewielkim opóźnieniem – upał tego dnia



Zbigniewa Jasińskiego – Poety Powstania Warszawskiego, który osiadł w Australii w 1952 roku.

Wystąpienie **Łukasza Grabana** poprzedziło wykonanie przez harcerzy hymnu „Wszystko co nasze Polsce oddamy”. Przedstawiciel ambasady wyraził słowa uznania dla organizatorki wydarzenia oraz podziękował społeczności polonijnej za troskę i działania podejmowane na rzecz kultury i pielęgnowania historii Polski i pielęgnowania pamięci o bohaterach i postaciach ważnych dla kultury i historii polskiej.

Następnie uczestnicy wydarzenia złożyli kwiaty pod pomnikiem Zbigniewa Jasińskiego. Minutą ciszy uczcili jego pamięć. Pomnik, który jest aktualnie w procesie renowacji, pokryły biało-czerwone kwiaty, chorągiewki i znicze. Wyryte na prośbę wdowy, **Marjorie Jasiński**, na płycie nagrobnej słowa „The pen is mightier than the sword” („Pióro jest potężniejsze niż miecz”) wybrzmiały tego dnia na nowo.

Cztery dekady od śmierci Jasińskiego pamięć o nim i jego twórczości jest wciąż żywa, a dzięki dr Żongołłowicz, pracującej obecnie nad biografią pisarza, wkrótce zostanie udostępniona szerzej czytelnikom na całym świecie.

/jt/ /bz/

Fot. M. Kwiatkowska

## Konferencja metodyczna dla nauczycieli

Cd. ze str. 9



Warsztaty dla nauczycieli

W drugim dniu konferencji odbyły się warsztaty dla nauczycieli i pracowników „PolCare” – były to zajęcia aktywizujące przeprowadzone przez zespół „Polski jest cool” przy wykorzystaniu gier i innych pomocy dydaktycznych.

Z powodu rekordowego tego lata upału program drugiego dnia konferencji został zmodyfikowany i zaplanowana wcześniej jako forma warsztatów – „Wycieczka jako forma zajęć w szkole polonijnej” – wycieczka do Ogrodu Botanicznego w Ballarat – została odwołana.

na. Organizatorzy konferencji planują zrealizowanie tego punktu programu w późniejszym czasie, przy bardziej sprzyjającej pogodzie.

**Barbara Furgal**

*Nauczycielka z Polskiej Szkoły im. Mikołaja Kopernika w St. Albans*



Uczestnicy konferencji



**Marzanna Graff**  
i **Aleksander Mikołajczak**

### Mam Teatr w Melbourne 2024

\* 17 lutego (SOBOTA) godz. 15.00

Spotkanie z aktorami przy kawie „Czego widz nie widzi” KLUB HUB133

\* 18 lutego (NIEDZIELA) godz. 18.00 / komedia „Dzunion” w Albion Polish Club

Kontakt: 0411727158 - Jurek





storie, a także niezwykle znaczenie dla świętości Polski z tego okresu. I o tym chcemy Państwu opowiedzieć.

jąc niemieckie osadników, traktując ich preferencyjnie. Rozwijał się handel oraz rzemiosło, bowiem kupcy i rze-

miastom i szlachcie wszystkie podatki i dodatkowo nałożyli nowe, które miały służyć kolejnym podbojom!

## Jak Toruń został polskim miastem i tajemnica ruin Cz. I

Toruń to miasto pełne niezwykłości! Do dziś zachowało architekturę gotycką i widnieje na liście UNESCO jako skarb narodowy. To także miasto, w którym urodził się genialny astronom, Mikołaj Kopernik, zwolennik teorii heliocentrycznej, zgodnie z którą to Słońce jest w centrum Układu Słonecznego, a planety z Ziemią krążą dookoła niego.



Herb Torunia

I wreszcie to, co też jest bardzo, ale to bardzo niezwykle i ciekawe, że Toruń z przemożnej woli głównie mieszczan niemieckich, z ich wyboru i za ich sprawą, co podkreślam - stał się miastem polskim!

Jak do tego doszło? By dowiedzieć się więcej, musieliśmy tam pojechać. Skierowaliśmy swoje kroki do kupieckiego domu z czerwonej cegły, w którym mieszkała rodzina Koperników. Wewnątrz znajduje się muzeum. Zwiedzając je możemy sobie wyobrazić, jak wyglądało ówczesne życie.



Kuchnia w Domu Kopernika

Wychodząc z domu Kopernika i przechadzając się po starym mieście, zauważyliśmy okazały fragment muru zamkowego. Kiedy zajrzeliśmy do wnętrza murów, odkryliśmy, że znajdowały się tam fundamenty dawnego zamku. Nam wydało się to dziwne, bo w Polsce obiekty historyczne chętnie są przywracane do stanu pierwotnego, a ten został nieodbudowany. Dlaczego? Był tego powód. Mur i fundamenty zamku mają osobliwą hi-



Mur dawnego zamku krzyżackiego



Pomnik Mikołaja Kopernika w Toruniu

Północna część Polski, gdzie leży Toruń, od dawna nazywana jest po polsku Prusami, a po niemiecku *Preussen*. Niegdyś teren ten zamieszkiwany był przez pruskie plemię, czyli rdzenną ludność pochodzenia bałtyckiego. Oni to rabowali zamki, kościoły i domy znajdujące



Konrad I Mazowiecki, Wikipedia, RihoS

się na pograniczu z Mazowszem, palili grody, powstałe na początku XIII wieku. Książę Konrad Mazowiecki miał poważny problem z pogańskimi Prusakami, którzy rośli w siłę i stanowili realne zagrożenie dla Polski! Władca podjął więc decyzję i zaprosił Krzyżaków, by uporali się z poganami. Decyzja ta zaważyła dramatycznie na przyszłym losie Polski i z perspektywy czasu można powiedzieć, że ważne jest, kogo zaprasza się do swojego domu! Podbite przez Krzyżaków w XIII wieku Prusy stały się ich siedzibą, z której już nie chcieli się wyprowadzić. Doszło więc do sporu o ziemie pruskie i od tego czasu zaczął się długotrwały konflikt z Krzyżakami.

W 1308 roku Krzyżacy zaatakowali polski Gdańsk, wybili załogę grodu, zmasakrowali mieszczan i rodziny rycerzy, pozostałych przy życiu mieszkańców wyrzucili z miasta, które podpálili. Ówczesna Polska nie była w stanie wypędzić Krzyżaków, którzy, posiadając przytłaczającą siłę militarną, realizowali konsekwentnie politykę rozszerzania swoich wpływów i po nieustannych podbojach osiedlali się na terenach pruskich, zakładając nowe miasta. Zaludniali je, sprowadza-



Dom Kopernika w Toruniu - z czerwonej cegły

mieślnicy z Niemiec przenosili się chętnie do powstałego w wyniku podbojów Państwa Krzyżackiego.

W tym okresie założone zostały miasta związane z Kopernikiem, takie jak Toruń i Frombork. Jednak z biegiem czasu pomiędzy Krzyżakami a mieszkańcami miast zaczął tworzyć się rozłam. Dla Krzyżaków, którzy wciąż prowadzili wojnę z Polską i Litwą, wojna była sposobem na życie, w przeciwieństwie do zwykłych ludzi, których wojna niszczyła.



Akt erekcyjny Związku Pruskiego, Wikipedia



Akt erekcyjny Związku Pruskiego, Wikipedia



Bitwa pod Grunwaldem 1410, Jan Matejko, Wikipedia

Po miażdżącej klęsce Krzyżaków w bitwie pod Grunwaldem, w której wzięły udział połączone siły litewsko-polskie, sytuacja mieszkańców w Państwie Krzyżackim pogorszyła się jeszcze bardziej. Znienawidzeni przez mieszkańców Krzyżacy dokonywali egzekucji na pruskiej szlachcie, którą uważali za zdrajców, naruszając tym samym traktat pokojowy. Mordowali także wpływowych ludzi w Gdańsku i sympatyków Jagiełły, którzy cieszyli się ze zwycięstwa Polski. W rezultacie Krzyżacy zachowywali się bardzo opresyjnie i autorytarnie w stosunku do mieszkańców, więc antypatia do Krzyżaków rosła!

Ponadto Państwo Krzyżackie wpadło w trudności finansowe, nie mogąc sprostać nałożonym przez Królestwo Polskie ogromnym reparaansom wojennym. W rezultacie Krzyżacy zwiększyli

Pruski oraz nakazał jego rozwiązanie. Przestrzegł, że w przypadku niezastosowania się do jego zaleceń, przedstawiciele zostaną surowo ukarani. Krzyżacy z werdyktu cesarza byli usatysfakcjonowani, ale wypadki przybrały nagle nieoczekiwany obrót.

Zjednoczeni przedstawiciele Związku, znajdując się w rozpaczliwej sytuacji, spotkali się potajemnie w Toruniu i postanowili podjąć bardzo ważną, ale i ryzykowną decyzję.

Cdn.

Fotos: Autorzy i Wikipedia

Zapraszam na stronę:  
[www.andrzejsiedlecki.pl](http://www.andrzejsiedlecki.pl)



# Grażyna Bacewicz – jedna z niewielu Polek, które z sukcesami komponowały muzykę

Pochodziła z polsko-litewskiej muzycznej rodziny. Przyszło jej żyć i koncertować w rzeczywistości PRL-u, jednak nigdy nie skomponowała utworu socrealistycznego. Choć Grażyna Bacewicz zmarła 55 lat temu, jej utwory ciągle wykonywane są przez kolejne pokolenia muzyków.



Urodziła się 5 lutego 1909 roku w rodzinie Vincasa Bacevičiusa, litewskiego zesłańca, który zdobył w Łodzi muzyczne wykształcenie i pracował tam jako nauczyciel. Z muzyką była związana także jego żona, Maria Modlińska. Związek pochodzącej z zamożnego domu ziemianki z litewskim uciekinierem był wówczas uważany za mezalians.

Zarówno Grażyna, która była trzecim dzieckiem Bacewiczów, jak i jej starsi bracia odziedziczyli muzyczny talent po rodzicach. Kiejstut i Witold zostali pianistami i kompozytorami, Grażyna skrzypaczką i kompozytorką, jedynie ich młodsza siostra Wanda, także wyedukowana muzycznie, zajęła się zawodowo literaturą i dziennikarstwem. „Obojgu rodzicom zawdzięczamy wychowanie w kulcie dla nauki, sztuki i pracy twórczej, w ogóle dla wartości ogólnoludzkich. Słowem w osobach rodziców mieliśmy przewodników zgola niepospolitych – o otwartych umysłach, otwartych sercach, a do tego odznaczających się wielką siłą charakteru” – pisał we wspomnieniach z dzieciństwa Kiejstut Bacewicz.

Młodzi Bacewiczowie otrzymali wszechstronne wykształcenie. Każde od wczesnego dzieciństwa grało na dwóch instrumentach i poznawało teorię muzyki. Cała czwórka bez problemu dostała się do Konserwatorium Muzycznego Heleny Kijeńskiej-Dobkiewiczowej w Łodzi. Od wczesnego dzieciństwa występowali publicznie. Grażyna zadebiutowała jako pianistka i skrzypaczka podczas „podwieczorku muzycznego” w 1916 roku. Miała wtedy 7 lat. „Jakie było oblicze wewnętrzne tego naszego domu polsko-litewskiego? Prawdą jest, że w dzieciństwie i wieku szkolnym życie codzienne nas czworga toczyło się w sferze wpływów polskiej tradycji kulturalnej, że w domu mówiliśmy wszyscy po polsku i uczęszczaliśmy do polskich szkół. Ale także prawdą jest, że obok polskiego i litewski pierwiastek narodowy był rodzimym pierwiastkiem naszego domu i że musiał mieć udział w kształtowaniu naszych umysłów” – wspominał rodzinny dom Kiejstut Bacewicz. On, Grażyna i Wanda uważali się za Polaków i używali spolszczonej wersji swojego nazwiska, ojciec i średni brat Witold uważali, że są Litwinami.

Wyjątkowy talent i niezwykłą pracowitość Grażyny szybko dostrzegli jej nauczyciele w gimnazjum i Konserwatorium Miejskim. Młoda wirtuozka równie dobrze grała na skrzypcach, jak i na fortepianie, długo nie umiała zdecydować, który instrument będzie tym najważniejszym. W wieku 13 lat zaczęła także sama komponować: „W tym czasie w Konserwatorium ucześnie

na harmonię i kontrapunkt i komponowanie nie obowiązywało mnie, jeżeli można się tak wyrazić. Próby te zatem były spontaniczne i dobrowolne. Nie mogłam i wcale nie chciałam bronić się przed nimi. Od tych pierwszych prób, już wtedy wiedziałam, że dążeniem moim, głównym celem życia, będzie pisanie muzyki” – mówiła po latach w jednym z wywiadów.

Ponieważ nie mogła się zdecydować, którą ze swoich muzycznych pasji ceni najbardziej, kiedy w 1928 roku przyszło jej podejmować decyzję o wyborze specjalizacji na studiach w Konserwatorium Warszawskim, postanowiła uczyć się wszystkiego – kontynuować naukę gry na skrzypcach i fortepianie a także uczyć się kompozycji. Zapiisała się także na uniwersytecką filozofię. W kolejnych latach zaniechała jednak tych studiów, zrezygnowała też z fortepianu, koncentrując się na skrzypcach.

Mimo lekceważącej postawy środowiska muzycznego wobec kobiet komponujących muzykę, Grażynie Bacewicz udawało się tworzyć i wykonywać solo lub z braćmi własne dzieła. Tak powstały utwory, które później były wyznacznikiem jej charakterystycznego stylu muzycznego określanego jako neoklasycy.

W 1932 roku ukończyła studia łącząc dyplom z recitalem. „Grała ze swadą i energią, bardzo czysto i precyzyjnie, choć niezbyt wielkim tonem, z ogromnym przejęciem, które się udzielało; w ogóle cała jej szczupła sylwetka, skupiona energia, jakaś żarliwa drapieżność w stosunku do muzyki były niezwykle sugestywne i nakazujące respekt. Mnie osobiście ogromnie imponowało, że dziewczyna gra na skrzypcach, a w dodatku komponuje. Cóż to za urodzony demon muzykalności” – wspominał ten koncert po latach Stefan Kisielewski.

Kolejnym etapem jej muzycznego rozwoju było zamieszkanie w Paryżu. Ponieważ miała trudności ze zdobyciem stypendium, wyjechała prywatnie. W kolejnych latach rodzina wielokrotnie dementowała informację, by stypendium w Paryżu miał jej udzielić Ignacy Jan Paderewski, naukę w École Normale de Musique podjęła dzięki finansom rodziny. Działała także w Stowarzyszeniu Młodych Muzyków Polaków w Paryżu. Nad Sekwaną zaczęła odnosić pierwsze sukcesy międzynarodowe: skomponowany przez nią Kwintet dęty wygrał konkurs dla kobiet-kompozytorek.

Po powrocie do Polski Grażyna Bacewicz podjęła pracę w konserwatorium w Łodzi, gdzie uczyła w klasie skrzypiec. Dawała też dużo koncertów, które zdobywały bardzo przychylną recenzję. Bardzo często były to wydarzenia charytatywne. W 1935 roku wzięła także udział w I Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego, w którym otrzymała jedynie wyróżnienie. Jak się okazało po latach, przyczyną słabej formy tego dnia były nieprzyjemne wydarzenia rodzinne. Innym pionierskim wyzwaniem było zaangażowanie w prace powołanej właśnie Orkiestrze Polskiego Radia, gdzie Grażyna Bacewicz grała partię pierwszych skrzypiec. W jej repertuarze pojawiły się, oprócz licznych kompozycji, także pieśni.

Kiedy wybuchła II wojna światowa, Grażyna Bacewicz pozostała w Warszawie, gdzie wraz z członkami Tajnego Związku Muzyków, który we współpracy z Delegaturą Rządu Londyńskiego na Kraj i Radą Główną Opiekuńczą zajmowała się udzielaniem pomocy muzykom, którzy pozostali bez środków do ży-

cia. Wraz z kolegami dawali także tajne koncerty. Mimo warunków wojennych nie przestała komponować – to z czasu okupacji pochodzi wiele ważnych dla jej dorobku utworów. Kilka lat przed wojną wyszła za mąż za lekarza Piotra Andrzeja Biernackiego, w 1942 roku urodziła swoją jedyną córkę Alinę, późniejszą malarzkę i poetkę. Po klęsce Powstania Warszawskiego rodzina Bacewiczów trafiła do obozu przejściowego w Pruszkowie. Dzięki ofiarności znajomych udało się cudem uratować pozostawione w opuszczonym w pośpiechu mieszkaniu rękopisy z jej kompozycjami.

Po zakończeniu wojny wrócili do Łodzi, gdzie Grażyna podjęła pracę w swoim dawnym Konserwatorium. Wraz z bratem wrócili także do koncertowania i komponowania. W 1946 roku udało im się dostać zgodę na wyjazd do Francji, gdzie odbyli turnée z Orkiestrą Lamoureux i wzięli udział w koncercie polskiej muzyki. Choć po powrocie do Polski nie spotkały ją problemy ze strony strony polskich władz, zaczynała odczuwać jej opresyjność: „Korzystam, że jestem w obcym kraju i proszę Cię Vitusiu Kochany, abyś się nigdy nie wygłupiał z listami do nas, bo skończymy w więzieniu. Więcej, proszę Cię, nie pisz o komunistach, ficiach, itd., naszych przyjazdach do Ameryki. Wszystkie Twoje listy są cenzurowane w Poznaniu. Są otwierane niby dlatego, że były źle zalepione” – pisała z Pragi do swojego brata Witolda, który zdecydował się na emigrację do USA.

W kolejnych latach Grażyna Bacewicz była jedną z najważniejszych polskich artystek. Choć obecność brata – amerykańskiego emigranta kładła się cieniem na koleje losu jej rodziny, udawało jej się koncertować za granicą. Wyjazdy ograniczały się głównie do krajów bloku wschodniego, brała jednak także udział w Międzynarodowym Konkursie Kompozytorskim w Liège w Belgii i koncertowała we Francji. Jednocześnie zasiadała w jury konkursów muzyki polskiej i imprez międzynarodowych. Na dziesięciolecie PRL została odznaczona medalem, choć jak pisała w liście do siostry: „[...] do ważniejszych (rzeczy w życiu) zaliczam uparte, bo trwające 5 lat sprzeciwianie się zarządzeniom, aby nie grać muzyki tak zwanej formalistycznej”.

Grażyna Bacewicz walczyła nie tylko o prawo do komponowania muzyki we własnym stylu, musiała także nie-

ustannie udowadniać, że kobieta może być twórcą muzyki równie dobrym, jak mężczyźni. „Z czystym sumieniem można powiedzieć, że honor kompozytorów polskich uratowała tym razem „baba” – Grażyna Bacewicz. (...) Poczuliśmy tu wreszcie „krwisty kawał” zdrowej i smacznej muzyki napisanej z potencją twórczą – iście męską” – tak recenzował koncert w 1950 roku zaprzyjaźniony z jej rodziną Stefan Kisielewski.

W latach 50. Grażyna Bacewicz była członkiem najważniejszych dla kultury instytucji państwowych – była w zarządzie Związku Kompozytorów Polskich, tworzyła ZAiKS, weszła w skład Rady Kultury, jurorowała podczas Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego a także konkursów tej rangi w Belgii i Francji. W 1956 roku między innymi dzięki jej zabiegom po raz pierwszy zorganizowano „Warszawską Jesień Muzyczną”. Prace przy organizacji tej znanej warszawskiej imprezy kontynuowała do swojej śmierci w 1969 roku. Do końca też komponowała na potrzeby tego wydarzenia, jednak charakter jej kompozycji nie współgrał z nową, bardziej nowoczesną koncepcją festiwalu. „Ponieważ muzyka posuwa się bardzo szybko naprzód dzięki młodym kompozytorom, ja wiem, że mogę stać już tylko w drugim rzędzie, bo sama siebie nie przeskoczę i prawdziwie coś nowego wymyślą młodzi, nie ja. Ale mnie to wcale nie martwi. Każdy ma swoje miejsce na świecie” – mówiła w wywiadach.

Do końca swoich dni Grażyna Bacewicz pozostała zaangażowana w życie swojej rodziny. Z oddaniem opiekowała się niedołężną matką, scalała rozproszoną rodzinę swoich braci, podróżowała z córką, studentką ASP, by pokazywać jej najcenniejsze zabytki kultury. W 1966 roku podjęła się prowadzić klasę kompozycji w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie i otrzymała tytuł profesora zwyczajnego. Na uczelni pracowała do swojej śmierci w 1969 roku. Pokonały ją powikłania pogrypowe – zmarła 17 stycznia 1969 r. Miała wtedy zaledwie 60 lat.

**Jolanta PAWLIK**

Dziennikarka i content menedżerka, autorka książek genealogicznych. Interesuje się historią, w swoich tekstach chciałaby przywrócić pamięć o ludziach, którzy tworzyli polską naukę i kulturę.

[Dlapolonii.pl](http://Dlapolonii.pl)

Poniżej list protestacyjny Prezydium RNPA do „The Australian” w związku ze sformulowaniem „the Auschwitz concentration camp in Poland” w artykule „This film will hold you in a morbid spell”. W sprawie tej interweniowała także Ambasada RP. Zachęca się polskie organizacje do napisania podobnych protestów.



**Polish Community Council of Australia Inc.**  
**Rada Naczelna Polonii Australijskiej**

10th February, 2024

To: letters@theaustralian.com.au; jensenn@theaustralian.com.au; nsw@theaustralian.com.au

Cc: canberra.amb.sekretariat@msz.gov.pl

To Whom It May Concern

As President of the Polish Community Council of Australia, I write on behalf of its Executive Committee and Member Organisations across Australia, to protest against the historically, politically and culturally misleading phrase, Auschwitz concentration camp in Poland, used in the opening sentence of the film review „This film will hold you in a morbid spell” by Stephen Romei published on 8th February 2024 in „The Australian”.

<https://www.theaustralian.com.au/arts/review/the-zone-of-interest-will-hold-you-in-a-morbid-spell/news-story/cc44ca2a9d6863a2c49d4d3439b5415b>

Both The Australian Press Council guideline and the official UNESCO definition of Auschwitz-Birkenau unequivocally indicate the need to avoid potentially offensive terminology and use a more accurate and appropriate description of „German Nazi concentration camps”, adding their location as being „in occupied Poland”.

The referenced phrase can be seen as an attempt to blur the responsibility for the establishment of concentration and death camps devised and operated by Nazi Germany by putting blame on Poland.

Therefore, the Polish Community Council of Australia hereby lodges its formal objection and protest against the use of the phrase Auschwitz concentration camp in Poland and formally demands that an appropriate disclaimer, correction and apology to the Polish government and Polish diaspora living in Australia, be published as soon as possible.

Yours faithfully,

Henryk Kurylewski



# OD EUROPODÓW DLA ANTYPODÓW

## Uroczę Eurozakątki: GIBRALTAR

Jerzy Leszczyński

### NA BARACH HERAKLESA I HERKULESA

**HERAKLES** według greckiej mitologii miał być półbogiem, półczłowiekiem. Jego ojcem był sam Zeus, prawowity małżonek bogini Hery, matką zaś śliczna Alkmene, córka Elektriona, króla Myken, poślubiona Amfitrionowi, królowi Teb (tych greckich). Ażeby współżyć z Alkmeną, pod nieobecność Amfitriona Zeus stąpił z Olimpu do tebańskiego pałacu, przybierając postać gospodarza i tam spał z jego żoną, poczynając w jej łonie półboskie, półludzkie życie. Nieoczekiwanie tego samego wieczoru z wyprawy wojennej powrócił Amfitrion i zaraz po kolacji też współżył ze swą małżonką, w wyniku czego ta porodziła bliźniaków: Heraklesa oraz Ifiklesa, z tym że ten pierwszy okazał się półbogiem, ów drugi zaś w pełni człowiekiem. Któregoś dnia Zeus zabrał swojego synka i przystawił go do piersi śpiącej Hery, by niemowlęssa jej mleko. Bogini po chwili przebudziła się, odrzucając oseska, ten wszakże zdążył wyssać tyle, by uzyskać nieśmiertelność. Nie dziwi zatem, że Hera znienawidziła Heraklesa, ulubionego i faworyzowanego syna Zeusa, a też ulubienca bogini Ateny. Pierwszy dowód swej nadludzkiej siły dał Herakles, kiedy jeszcze nie miał roku. Oto Hera wpuściła do komnaty, w której spał wraz ze swym bratem Ifiklemem, dwa węże, ażeby te ich wydusiły. Przebudzony przeraźliwym płaczem brata bliźniaka Herakles miał zerwać się na nogi, schwycić mocarnymi rączkami oba dusiciele i je zagnieść. Zdawszy sobie sprawę z niezwyklej siły Heraklesa, jego domniemany ojciec, Amfitrion, powierzył go najlepszym nauczycielom, którzy wpoili mu sztuki perfekcyjnego strzelania z łuku, władania mieczem i maczugą, a też powożenia rydwanem. Sam Herakles ożenił się z trzema kobietami: Dejanirą, Megarą i Hebe. Bogowie poczęli zwracać nań uwagę.

Bogini Hera tymczasem nie ustawała w prześladowaniu Heraklesa, zsyłając nań obłąd, w wyniku którego ów pozabijał swe dzieci, a też potomstwo swojego brata Ifiklesa, po czym skazała go na służbę u mykeńskiego, bezlitosnego króla Eurysteusza. Ten, podjudzony przez Herę, bezwzględnie zlecił herosowi do wykonania dziesięć niebezpiecznych prac, a do tego jeszcze dwóch, których wcześniej mu nie zaliczył, mając nadzieję, że wykonując którąś z nich siłacz wreszcie zginie. Dziesiątą z owych prac było uprowadzenie wołów Geriona, króla Tartessos, krainy znajdującej się na najdalszych zachodnich krańcach Thalassy (tak Grecy zwali Morze Śródziemne). Herakles czynu dokonał, a nabrawszy przy tym sił wziął pod swe mocarne ramiona dwie ogromne skały i osadził je w najwęższym miejscu cieśniny pomiędzy Thalassą a Atlantis Nēsos (Oceanem Atlantyckim): jedną z nich na brzegu afrykańskim, drugą zaś na europejskim. Tak oto powstały Słupy Heraklesa. Tym europejskim jest sięgająca 426 m n.p.m. skała Gibraltar, tym afrykańskim albo Monte Hacho na terenie Ceuty (204 m n.p.m.), albo marokańska Dżabal Musa (851 m). Rzymianie przejąwszy od Greków panteon ich bogów, Heraklesa nazwali Herkulesem.

\*\*\*

**Kto przed Heraklesem oglądał Słupy Heraklesa?** - Prawdopodobnie 1200 lat przed narodzeniem Chrystusa do Tarszis z dotarli Fenicjanie. Ci w r. 1104 p.n.e. założyli na owych terenach miasto Gadir, najstarsze w Hiszpanii i dumnie zwane dziś Kadyksem. W Gadir wzniesli okazałą świątynię dla swe-

go boga Baal – Melkarta, drugą z najważniejszych po jego świątyni w Tyrze. Późniejsze Słupy Heraklesa zwali Fenicjanie Kolumnami Melkarta.

Heraklesowi Grecy do Heraklesowych Słupów dotarli w III wieku p.n.e., a ponieważ Grek ze swej natury zawsze związany był i jest z morzem, przeto ci na Azory ani do Ameryki się nie wypuszczali, trzymając się raczej wózków swojego Thalassa (Morza Śródziemnego). Słupy Heraklesa obejmowali oburącz, swe kolonie zakładając tak na europejskim, jak na afrykańskim brzegu. O Heraklesowych Słupach wspominali w swych dziełach historycy Apollodoros z Aten i Diodor.

W pierwszym stuleciu przed naszą erą zawitali w te strony Rzymianie, najpewniej mając zamiar osadzić się tu na wieczność, która w ich wypadku potrwiała mniej niż czterysta lat. Ich głównym ośrodkiem dominacji nad owym regionem była ufortyfikowana osada Sancti Petri, usytuowana naprzeciw dzisiejszego miasta Chiclana de la Frontera, na atlantyckim wybrzeżu. Zdążyli w tym czasie pobrać drogi i amfiteatry, dopóki nie dobrali się im do skóry wojowniczy Wandalowie, niszczycielskie plemię ze wschodnich obszarów Germanii, a być może nawet, jak chciał tego Pliniusz Młodszy, z dolin Vistuli co znaczy nadwiślańskich(!). Ci popędzili Rzymian wzdłuż północnych wybrzeży Afryki ku Kartaginie, a potem sami, w r. 455 natarli na Wieczne Miasto, plądrując je i pozbawiając cnót. Tereny dawnego Tartessos po wandalskich Wandalach opanowali bardziej sprzyjający rzymskiej, wówczas już chrześcijańskiej religii, Wizygoci. Ich władcy zasiadali początkowo na tronie w Barcelonie (Alaryk I, Ataulf), później jednak (rok 569) król Leowigild przeniósł swój tron do Toletum, dzisiejszego Toledo. Prowadzenie Wizygotów rozciągało się aż po północną Afrykę i trwało do r. 711, kiedy to nastąpiła radykalna zmiana, mająca odmienić oblicze regionu.

\*\*\*

**Heraklesowy Słup staje się Gibraltar** - Tymczasem nastał rok 710. Na tron Wizygotów w Toletum wstąpił 22-letni Roderyk. Wkrótce miał zamiar wyprawić się na północ, ażeby rozpocząć tam kampanię zbrojną przeciwko niepokornym Baskinom. Dzień był ciepły i słoneczny. Znużony studiowaniem map, młody król wyszedł na taras, by nieco przewietrzyć głowę. Nagle w łaźni po drugiej stronie dostrzegł zażywającą tam kąpiel dziewczynę. Błękitna krew natychmiast w nim zawrzała. Wtargnął do łaźni, poczem szybko zaciągnął młodkę do najbliższej komnaty, gdzie dopuścił się z nią czynu lubieżnego. Wkrótce udał się na wojenną wyprawę. Zniewoloną dziewczyną okazała się Florinda la Cava, córka zamożnego hrabiego Juliana z Septem (to dziś Ceuta), wiernego wasala niedawno zmarłego Wittizy, poprzednika Roderyka na tronie w Toletum. Hrabia Julian posłał ją na królewski dwór do Toletum, by tam nabywała mądrości i ogłady. Teraz, dowiedziawszy się o „utracie kwiatu” (tak napisano w jednym ze średniowiecznych poematów) przez córkę w wyniku gwałtu, postanowił pomścić jej hańbę. O pomoc poprosił Musę ibn-Nuasaira, dowodzącego wojskami Umajjadów na terenie północno-zachodniej Afryki, z którym utrzymywał więcej niż poprawne stosunki. Ten do wyprawy na jurnego Roderyka miał wyznaczyć dowódcę Tarika ibn-Zijada. Wszystko to zaprawdę byłoby piękne, gdyby nie okoliczność, iż prześliczna Florinda jawi się postacią na wpół legendarną, a wspomina o niej zaledwie jeden średniowieczny

poemat. Pewnie też Roderykowi gwałt na niej jest wytworem wybujałej fantazji. Tak czy owak muzułmanie najechali na Europę.

Pionierem wypadów na chrześcijański brzeg okazał się Tarik ibn-Malik. Na północny Słup Herkulesa najechał jeszcze w 710 r., ale Wizygoci zdołali odeprzeć atak i zmusić porywczego Berbera do wycofania się na afrykański brzeg, do Septem. Kilka miesięcy później sztuka powiodła się innemu Tarikowi, ibn-Zijadowi. W ciągu nocy trwającej niewiele ponad dziewięć godzin zdołał on przetrwać pod północny Słup Herkulesa 12 tys. walecznych mężów. Temu w pełni manewry się powiodły. Mocno osadziwszy się na Skale, począł przyglądać się sytuacji. O tym, co się wydarzyło, wiążąc się z Baskinami król Roderyk dowiedział się po trzech tygodniach. Jak najrychlej powróciwszy do Toledo, zebrał wojska w sile ponoć 70 tys. (liczby walczących po obu stronach są jednak niepewne, mogło ich być o wiele więcej). Do decydującego starcia doszło w lipcu 711 r. nad rzeką Guadalete. Zwyciężyli muzułmanie, opanowując Półwysep Iberyjski niemal na osiem stuleci. Europejski słup Herkulesa zaczęto nazywać Dżabal al-Tarik, co oznacza Górę Tarika, w formie skróconej Dżibl al-Tar, zaś po dzisiejszemu Gibraltar (po angielsku wszak wymawia się Dżibraltar). Tak pozostało po nasze dni. Przy tej sposobności dodam, iż słupy Herkulesa znalazły miejsce w herbie Hiszpanii i miasta Kadyks.

**Oblężenia Gibraltar** - Pod władaniem muzułmanów Gibraltar pozostał przez 751 lat, do r. 1462, kiedy to Juan Alonso Pérez de Guzmán, książę Medina Sidonia, ostatecznie odbił Skalę z rąk muzułmanów. Czterdzieści lat później, w r. 1502, Gibraltar przejęli królowie katolicy Ferdynand II Aragoński i Izabela Kastylijska, co przecie nie uspokoiło w pełni sytuacji.

W 1700 r. zmarł w Madrycie bezpotomnie, licząc sobie zaledwie 39 lat, król Karol II, ostatni z rodu Habsburgów na hiszpańskim tronie, o który teraz zaczęli ubiegać się Burbonowie. Ponieważ przez osiem miesięcy nie osiągnięto porozumienia, w lipcu 1701 r. wybuchła krwawa wojna zwana sukcesyjną, która podzieliła nie tylko Hiszpanię, ale niemal całą zachodnią Europę. Hiszpańskich stronników rodu Habsburgów poparły Austria, Dania, Prusy, Wielka Brytania i Zjednoczone Prowincje Niderlandów. Po stronie przeciwnej obok hiszpańskich zwolenników Burbonów: Francja, Bawaria, Kolonia, Mantua, Portugalia i Sabaudia. W trakcie owej wojny, w 1704 r. Brytyjczycy i Holendrzy, a wraz z nimi 350 Katalończyków, razem w sile 12 tys. mężczyzn z 1500 armatami zaatakowali Gibraltar. Zaraz nazajutrz Cayo Prieto Caso de la Vega, hiszpański gubernator Gibraltar, oraz generał Diego de Salinas, ogłosili kapitulację i opuścili Skalę, udając się do Algeciras. 11.IV.1713 r. w holenderskim Utrechcie podpisano traktat pokojowy, w którego X rozdziale Gibraltar przyznano „na wieczność” Wielkiej Brytanii oraz prowincjom niderlandzkim, te jednak wkrótce wycofały się z jego ustaleń. Ową datę w Gibraltarze, a też w Wielkiej Brytanii, uznaje się za początek legalnej obecności Wielkiej Brytanii na północnym Herkulesowym Słupie. Hiszpanie wielokrotnie starali się odzyskać *El Peñon* (Skalę). Bodaj najbardziej spektakularnym było trwające niemal cztery lata (1779-83) *El Gran Asedio* (Wielkie Oblężenie), w którym Hiszpanie wspomagani przez Francję bezskutecznie atakowali Skalę, bronioną przez 7,5 tys. Brytyjczyków. Oblęgający stracili 6 tys. osób oraz dziesięć okrętów. Wielkie Oblężenie zakończyło się sromotną porażką Hiszpanii. W swej historii, o ile dobrze porachować, Gibraltar oblegany był 14 razy.

W r. 1830, kiedy na całym świecie nasiliły się ruchy antykolonialne, Wielka Brytania zmieniła status Gibraltar z kolonii na Brytyjskie Terytorium Zamorskie (British Overseas Territory), unikając tym samym międzynarodowych konfliktów z powodu posiadania kolonii.

\*\*\*

**Owieczna kość niezgody** - Nastał rok 1915, w Europie szalała Wielka Wojna, w której Hiszpania zachowywała neutralność. Alfons XIII zaproponował wszakże brytyjskiemu monarsze, Jerzemu V, przystąpienie do wojny po stronie bloku Ententy. Za oddanie Hiszpanii Gibraltar zaproponował przekazanie Wielkiej Brytanii którejś z hiszpańskich kolonii w północnej Afryce, byle nie Ceuty, południowego Słupa Herkulesa, ten bowiem uważał za zbyt ważny z punktu widzenia hiszpańskiej obronności. Uśmiechnąwszy się i podkrepiwszy wąsika, król Jerzy nie uległ pokusie, nie dowierzając przy tym wykszoleniu i przydatności hiszpańskich wojaków.

W latach drugiej wojny światowej Wielka Brytania zdecydowanie umocniła swą pozycję na owym niewielkim półwyspie. W r. 1940 zbudowano wojskowe lotnisko, przegradzając jego jedynym pasem wąski, liczący zaledwie 600 metrów przesmyk oddzielający Gibraltar od Hiszpanii. W środku Skali wydrążono 19 połączonych ze sobą tuneli, dostosowując je do potrzeb wojskowych. Okręty brytyjskie, a potem też amerykańskie, niemal całkowicie zamknęły dostęp do Morza Śródziemnego. Do portu, przez hiszpańskiego Algeciras, przedostawali się włoscy pętlonurkowie, starając się podczepić miny pod brytyjskie okręty, a nawet nieliczne statki handlowe cumujące na redach Gibraltar. W latach 1941 i 1942 niemieckie samoloty Afrika Korps dołatywały do północnego Herkulesowego Słupa, żeby go bombardować.

4 lipca 1943 r. o godz.17.00 na gibraltarskim lotnisku wojskowym osiadł bombardier Liberator, pilotowany przez czeskiego kapitana, Edvarda Prchala, z siedemnastoma osobami na pokładzie, pośród nich premierem RP na uchodźstwie i Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych gen. Władysławem Sikorskim, jego sekretarzem Andrzejem Mareckim, szefem sztabu Naczelnego Wodza gen. Tadeuszem Klimeckim i 31-letnią Zofią Leśniowską, córką generała, powracających z Bliskiego Wschodu. Wszystkich z honorami powitał gubernator, Noel Manson MacFarlane, poczem zaprosił na kolację. Kilka minut przed jedenastą w nocy wszyscy powrócili na pokład Liberatora, by kontynuować podróż do Anglii. Nigdy tam nie dolecieli. O godzinie 23.07 samolot z niewiadomych przyczyn spadł do morza. W katastrofie zginęli wszyscy, niektórych ciał, pośród nich Zofii Leśniowskiej, nigdy nie odnaleziono. Generała Sikorskiego pochowano w katedrze, po sześciu dniach jednak ciało zdeponowano na pokładzie niszczyciela ORP „Orkan”, który przewiózł je do Portsmouth, skąd trafiło na cmentarz w Newark w hrabstwie Lincolnshire. W r. 1993 zostało ekshumowane i przewiezione do Polski, do krypty św. Leonarda na Wawelu.

W walce o Gibraltar Hiszpania nie ustawała. W r. 1961 rząd iberyjskiego kraju wystąpił do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, zaś po roku nawet do Komisji Dekolonizacji, z wnioskiem o zajęcie się sprawą Gibraltar. Wniosek ponowił w r. 1967. W odpowiedzi rząd Gibraltar ogłosił referendum. Aż 99,64 proc. opowiedziało się w nim za pozostaniem w strukturach brytyjskich, co „dyktatorującego” wówczas w Hiszpanii generała Francisco Franco doprowadziło do

Cd. na str. 14



palpitacji serca. Rozwścieczony, nakazał zamknąć żelazne bramki na granicy z Gibraltarem. Te ponownie otwarto w r. 1982, siedem lat po wyszytymieniu kończącego dyktatora, ale tylko dla ruchu pieszych. Dopiero dwa lata później, za rządów premiera Felipe Gonzáleza, Hiszpania zezwoliła na transgraniczny ruch kołowych pojazdów. W r. 2001 nieustępliwi Hiszpanie zaproponowali Gibraltarczykom nowatorski wariant: współzrządzenie półwyspem wraz z Wielką Brytanią. W nowym referendum celebrowanym 7.XI.2002 r. 98,48% w nim uczestniczących położyło płaszczyk na obie łopatki hiszpańskiego króla Juana Carlosa I, połączając siebie gdzieś na sawannach Botswany na słońcu, oraz premiera José Marię Aznara, tak naprawdę nie bardzo wiedzącego, co to takiego Botswana i słoń. Jeszcze jeden poważny incydent pomiędzy Gibraltarem a Hiszpanią miał miejsce w r. 2013, ale jego konsekwencje trwają do dziś. Oto władzom Gibraltaru przyszło do głowy rozmieścić wzdłuż brzegów swojego półwyspu 70 ogromniastych żelbetonowych bloków i połączyć je solidnymi stalowymi linami, ażeby tym sposobem uniemożliwić hiszpańskim kutrom poławianie ryb na swych wodach przybrzeżnych. Rząd hiszpański stoi na stanowisku, iż małeńki sąsiad nie miał prawa tak postąpić, albowiem cała Cieśnina Gibraltarska, przestrzeń pomiędzy oboma Heraklesowymi słupami, posiada status wód międzynarodowych. Gibraltar uparcie broni swej pozycji, twierdząc, iż ma prawo do ochrony flory i fauny w swych wodach przybrzeżnych. Sporu do dziś nie rozwiązano, hiszpańscy rybacy Gibraltarówi przyglądają się z bezpiecznego dystansu.

31.I.2020 r. o godzinie 23.00 Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej a wraz z nim Gibraltar opuściły Unię Europejską. Do owej daty Gibraltar w Unii Europejskiej cieszył się statusem specjalnym: nie obowiązywały go prawa europejskiej unii celnej, tak więc nawet najmniejszej części dochodów z ceł do Europejskiego Banku nie odprowadzał; nie sięgały Gibraltaru również postanowienia Wspólnej Polityki Rolnej UE ani wspólne europejskie przepisy dotyczące podatku VAT. Od pierwszego lutego 2020 r. na gibraltarskiej granicy nie obowiązuje układ z Schengen, trzeba zatem przejść graniczne kontrole, choć na razie wizy nie są wymagane. Zobaczmy, co też przyniesie przyszłość.

Od grudnia roku 2015 tuż za granicznymi bramkami stoi sobie kamieńna kompozycja zwana Welcome Monument, czyli Pomnik Powitalny autorstwa Diego Delso, hiszpańskiego fotografa pochodzącego z Alicante. Dwie męskie postacie stoją na nim po obu stronach gibraltarskiego herbu, poniżej zaś widnieje napis: „Welcome to Gibraltar – Cradle of History”, co po polsku oznacza: „Witamy w Gibraltarze – kołysce historii”. Oto dlaczego mój dzisiejszy artykuł, zamiast ciekawostkami geograficznymi i opisem zabytków, rozpocząłem obszernym tekstem na temat historii Gibraltaru, od najdawniejszych jej czasów, po prostu od kołyski. Pora však zająć się teraz Gibraltarem współczesnym, ku pożytkowi szanownych Czytelników.

\*\*\*

**WITAMY W GIBALTARZE!** – Skalisty półwysp, wraz z wydartymi morzu terenami w Zatoce Algeciras zajmuje powierzchnię 6,8 km kwadrat., przewyższa zatem ponad 15-krotnie obszar Watykanu i ponad 3-krotnie księstwa Monako, dwóch najmniejszych krajów świata. Gibraltarski półwysp

rozciąga się z północy na południe 5 km, średnia jego szerokość wynosi zaś 1,2 km. Lądowa granica z Hiszpanią liczy 1600 m, zaś linia brzegowa dwaście kilometrów. W grudniu 2023 r. zamieszkiwało Gibraltar 32688 osób. Administracyjnie Gibraltar dzieli się na siedem dystryktów: Eastside, Westside, Ocean Village, Town Area, Queensway, South District i Upper Town. Językiem oficjalnym jest angielski, w powszechnym użyciu również jest język hiszpański. Walutą Gibraltaru jest funt gibraltarski, swą wartością równy funtowi brytyjskiemu. Święto narodowe: 10 września.

**Kto włada Gibraltarem?** – Gibraltar posiada status Brytyjskiego Terytorium Zamorskiego, przeto zwierzchnią władzę w nim sprawuje brytyjski monarcha, obecnie Karol III. To on mianuje gubernatora Gibraltaru (aktualnie Sir David Steel raczej, ku zmartwieniu Hiszpanów nieskłonny do rozhartowania). Rząd Gibraltaru składa się z siedmiu ministrów, więcej tam bowiem nie potrzeba, którym „premieruje” *prime minister*, obecnie Fabian Raymond Picardo. Istniejący od r. 1969 gibraltarski jednoizbowy parlament liczy siedemnaścioro deputowanych, którym od dziesiątego listopada 2023 roku przewodzi pani Karen Ramagge Prescott, pierwsza w historii kobieta, która dostąpiła owego zaszczytu.

**Kwestie obronne Gibraltaru** – Za nie w pełni odpowiada brytyjskie Ministry of Defense. British Army utrzymuje w Gibraltarze 400-osobowy pułk zwany Royal Gibraltar Regiment, aktualnie pod dowództwem płk. Francisca Brancallo. Na gibraltarskich wodach operuje też Gibraltar Squadron, dysponujący jednostkami pływającymi, w razie potrzeby podwodnymi okrętami atomowymi. Na szczególną uwagę zasługuje však należąca do północnoatlantyckiego paktu NATO jedna z największych na świecie jego baz szpiegowskich ECHELON, dumnie posługująca się sloganem „Nothing is beyond our reach” („Nic nie jest dla nas nieosiągalne”), nazywana „mózgiem o pięciu oczach”: Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii i Nowej Zelandii, zdolna przez satelity podsłuchiwać wszelkie rozmowy telefoniczne, śledzić wszystkie sieci społecznościowe oraz korespondencję elektroniczną. Gdzież tam równać z ich inteligencją przesławne slogany „rozmowa kontrolowana” albo wielkie pieczętki „OCENZUROWANO” w polskim stanie wojennym, przybijane nawet na pocztówkach? Świat istotnie poszedł ostatnimi laty daleko z postępem, nawet w Gibraltarze.

**A co tam w gospodarce Gibraltaru?** – Ano, jak to kiedyś wyśpiewywała zacna Maryla Rodowicz, „wiele i niewiele, lecz w sam raz”. Jeśli bowiem chodzi o pierwszy sektor gospodarczy, to niemal zupełnie brak w nim rolnictwa i przemysłu wydobywczego – owszem, istnieją śladowe, skierowane na własne potrzeby. Rzymianie i Maurowie w dawniejszych czasach wydobywali na Skale Herkulesa srebro. Z sektora pierwszego pozostało mieszkańcom Skafy rybołówstwo zaspokajające miejscowe potrzeby. W sektorze drugim niewiele ma do powiedzenia przemysł przetwórczy, chociaż coś się w Gibraltarze przetwarza i wytwarza, na ten przykład zapalki, soki oraz inne napoje, nawet piwo Bushy’s, Gibraltar Barbary Beer. Bardzo dobrze ma się za to budownictwo, zarówno mieszkaniowe jak też przemysłowe. Motorem gibraltarskiej gospodarki jawią się usługi, finanse, gry on-line, turystyka oraz transport. Bankowe depozyty, a też zakłady bukmacherskie, zostały tu zwolnione od podatków, co nęci licznych przedsiębiorców. W Gibraltarze zbudowano 29 km utwardzonych dróg i ulic, na których obowiązuje ruch prawostronny. Międzynarodowy Port Lot-

niczny na półwyspie otwarto w 2012 r. Jego pas startowy, wytyczony w poprzek wąskiego przesmyku oddzielającego Gibraltar od Hiszpanii, przedłużony został w ocean, w Zatokę Algeciras, dzięki czemu mierzy 1776 m. Co zaś tyczy się turystyki, zgodnie z informacją gibraltarskiego Ministerstwa Równości, Zatrudnienia, Kultury i Turystyki, w r. 2022 odwiedziło półwysp około 7 mln. turystów. W r. 2022 dochód narodowy per capita wyniósł w Gibraltarze 69.776 funtów brytyjskich (88.517 dolarów USA). Wskaźnik bezrobocia, 0,45%, był jednym z najniższych na świecie. Z przedstawionych liczb wynika, iż w gospodarce dzieje się niezgorzej.

**Klimat, flora i fauna** - Gibraltar charakteryzuje się bardzo łagodnym klimatem, niemal z idealnymi temperaturami. Najzimniejszym miesiącem roku jest styczeń, w którym średnia temperatura sięga tu 13,5 st. Celsjusza, najniższa zaś spada do 10,8 stopni, w najcieplejszym zaś lipcu sięga pułapu 28,2 st. C. Rocznie notuje się w Gibraltarze 58 dni z opadami, zaś 223 dni w pełni słonecznych. Śnieg oglądano tu ostatnio w styczniu 2021 r., kiedy przeszła tędy burza Filomena. Na gibraltarskiej skale wyodrębniono ponad pięćset gatunków roślin, typowych dla strefy Morza Śródziemnego. Szczególną uwagę zwraca endemiczna, trawiasta *Iberis gibraltarica*, kwitnąca obfitym, biało-różowym kwieciem niemal przez okrągły rok. Pośród drzew wyróżnia się sosna śródziemnomorska (pinia), dąb korkowy i dziko rosnące drzewa oliwne. Na gibraltarskiej skale zwykły wypoczywają ptaki wędrowne, głównie jaskółki, dzikie gęsi, ale też bociany. W górnych partiach skały gniazduje endemiczna, nigdzie indziej w Europie nie występująca *Alectoris barbara*, pustynna kuropatwa o biało-czarnym upierzeniu, szarym łebku i czerwonym dziobie. Na tak niewielkiej powierzchni świat zwierząt jawi się raczej ubogi. W czasach Fenicjan, Greków i Rzymian z pewnością czworonogów było tu więcej. Do dziś pozostały jedynie króliki, lisy oraz jedyne w Europie małpki, makaki, prawdopodobnie sprowadzone do Gibraltaru przez Berberów i zamieszkujące w zagajnikach rezerwatu *Upper Rock Nature Reserve*. Małpki na dobre wpisały się w krajobraz Gibraltaru. Uwielbiają banany; turystom zaleca się zabranie z sobą kilku, kiedy pieszo, samochodem albo kolejką linową udają się do Apes Den. Rozdrażnione i wyprowadzone z równowagi, czasem mogą zaatakować. W moich grupach raz się to zdarzyło.

**CÓŻ SPRAWNE OKO OBEJRZY W GIBALTARZE?** – Oj, sporo. Ja, na bazie własnego doświadczenia, zachęcić mogę do człapania pieszo. Wszak Niemcy powiadają: *Wohin kamst du zu Fuß, warst du wirklich* (Dokąd doszedłeś na nogach, tam naprawdę byłeś). Zatem do dzieła!

**Obiekty cywilne** – Napotkamy je w centrum miasta, przy lub niedaleko ulicy Main Street. Pierwszym z nich zapewne będzie Parliament Building, siedziba parlamentu mieszcząca się w eleganckim gmachu przy John Mackintosh Square, wzniesionym w r. 1817 i przez półtora stulecia będącym biblioteką, siedzibą gibraltarskiego parlamentu stając się w roku 1969, kiedy ten się ukonstytuował. Przy tym samym placu, nieco bliżej wybrzeża, zobaczymy niemieckiej elegancki Gibraltar Town Hall, czyli ratusz miasta Gibraltar. Wystarczy kilka minut, żeby po Main Street doczłapać do *The Convent*, dawnego klasztoru ojców franciszkanów, datującego swą historię od r. 1531, ale opuszczonego w r. 1712, kiedy wiadomym się stało, iż Gibraltar pozostanie w rękach „innowiernych” Brytyjczyków. W r. 1728, przejąwszy porzucony monaster, król Jerzy II urządził zeń rezydencję gubernatorów zamieszkujących w niej nieprzerwanie

do dziś. W Gibraltarze warto odwiedzić Gibraltar National Museum, o aspekcie głównie historycznym.

**Obiekty sakralne** – Są nimi przede wszystkim dwie katedry: katolicka i anglikańska, však 72,1 proc. mieszkańców Gibraltaru deklaruje się wyznawcami katolicyzmu, 7,7 proc. zaś religii anglikańskiej. Budowanie katolickiej katedry Saint Mary the Crowned rozpoczęto w r. 1460, ukończono dwa lata później, konsekrowano w 1462 r., kiedy Gibraltar należał już do chrześcijan. Oprócz katedry znajduje się w Gibraltarze jedno katolickie sanktuarium i sześć innych kościołów. Przez 13 lat (1825-38) budowana była anglikańska katedra Trójcy Przenajświętszej. Diecezja, którą nadzoruje biskup Ian Tarrant, obejmuje cały kontynent Europy. W samym Gibraltarze znajduje się jeszcze anglikańska King’s Chapel oraz St. Andrew’s Church należący do Kościoła Szkocji. Oprócz wymienionych swoje świątynie w Gibraltarze mają jeszcze metodyści oraz mormoni. Około tysiąca muzułmanów (3,05 % ludności) posiada na samym południu Gibraltaru *The Great Mosque Ibrahim-al-Ibrahim*, oddany do użytku w 1997 r. Jest największym w Europie meczetem zbudowanym w niemuzułmańskim kraju. Jego budowę sfinansował Fahd bin-Abdulaziz al-Saud, późniejszy król Arabii Saudyjskiej. Wyznawcy judaizmu (ok. 2,4 % ludności) mogą gromadzić się w czterech synagogach.

**Obiekty ani nie cywilne, ani nie sakralne** – Są takie w Gibraltarze dwa. Tym pierwszym uczynię *Alameda Botanic Garden* w dolnej części miasta. Założony w r. 1816 liczy zaledwie 6 ha powierzchni, na której zebrano okazy roślinności ze wszystkich kontynentów, prócz Antarktydy. Poza roślinami przykuwają w nim uwagę popiersia George’a Wellingtona oraz George’a Augustusa Eliotta, obrońcy Gibraltaru w czasie hiszpańskiego Wielkiego Oblężenia w latach 1779-83. Tym drugim będzie Gibraltar Nature Reserve w Upper Town. Tu szczególną uwagę przykuwa *The Moorish Castle* (Zamek Maurów), wzniesiony w VIII w. i rozbudowywany aż po stulecie XIII. Na jego terenie zachował się fragment murów obronnych, trzy domy z dawnych koszar oraz trzy wieże z tą najbardziej okazałą zwaną *The Tower of Homage*. W resztkach zamku ma swą siedzibę *Military Heritage Centre*. Instytucja owa udostępnia do obejrzenia niektóre z 55-kilometrowej sieci tuneli wydrążonych dla obrony. Tunelami i naturalnymi jaskiniami gibraltarska Skała podziurawiona jest niczym dobrze wytopiony szwajcarski ementaler. Osobliwym miejscem zapewne będzie kompleks jaskiń zwany Saint Michael’s Cave, z najbardziej imponującą z nich, zwaną The Cathedral Cave, wyróżniającą się doskonałą akustyką. W niej zainstalowano estradę, na której prezentuje się przedstawienia teatralne i operowe oraz koncerty muzyki. Popularna legenda głosi, iż jaskinie pod morzem sięgają brzegów Afryki i to przez nie małpy dostały się do Gibraltaru. Starożytni Grecy wierzyli, że tędy, przekroczywszy Styks, wchodziło się do Hadesu.

\* Obiekt jeszcze jeden, za to niepowtarzalny – Wspomniałem, że Słupy Heraklesa (Herkulesa) widnieją w herbie i fladze Hiszpanii. Dodam teraz, iż można je też dostrzec, wkomponowane w herby Andaluzji i Estremadury a poza nimi jeszcze przynajmniej w dziesięciu herbach miast Boliwii, Kalifornii, Meksyku i Peru, choć tam Herakles najpewniej swych skalistych słupów nie dotaszczył. Trzeba dojechać, a może doczłapać wzdłuż Europe Road do południowego krańca gibraltarskiego półwyspu, by dotrzeć do okazałego pomnika Słupów



# Dr Wojciech Kiełczyński

MD, PhD, NIMH (UK)

Specjalista Profilaktyki i leczenia ziołami

Telefon (03) 9885 5252

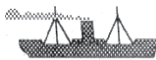
6 Huon Grove, Ashburton 3147

Leczy: astmę i alergie, artretyzm i choroby kręgosłupa, depresje, nerwice i bezsenność, otyłość i zaburzenia trawienia, choroby krążenia i nadciśnienie, choroby wątroby, choroby nerek i prostaty, choroby kobiece (np. endometriozę), choroby przewlekłe oraz wszelkie inne dolegliwości u dorosłych i dzieci.

Konieczne telefoniczne umawianie wizyt

## MAZUR

CARGO SERVICES



## Paczki do Polski i Europy Wschodniej

Sunshine (03) 9363 5132 Dandenong 0422 110 493

Geelong (03) 5277 0458

Adelaide (08) 8258 1331

Sydney 0418 977 147

NAJKRÓTSZE TERMINY • NAJNIŻSZE CENY

www.mazurcargo.com.au

### Polskie audycje radiowe:

Melbourne 3ZZZ 92.3 FM:

wtorek 11-12, środa 22-23, sobota 19-20

Adelaide 5EBI 103.1 FM

pon. 17-18, czw. 16-17, sob. 8-9

### Radio 3ZZZ Melbourne

E: polishradio3zzz@hotmail.com

Ogłoszenia i komunikaty:

E: rsuwara@yahoo.com.au

T: 0425 705 996

### K.N.D. Denture Clinic

192 Main Road East  
St Albans 3021

Tel: 03 9364 3677 Fax: 03 8307 3286

Pełne/częściowe protezy, częściowe protezy metalowe, protezy na implantach, wyściółki do protez zębowych, naprawa protez sportowych i ochraniaczy na zęby. Mówimy po polsku.

## KANCELARIA ADWOKACKA PIETRZAK SOLICITORS

RYSZARD PIETRZAK

832 HIGH STREET, Kew East, Vic. 3102

TEL. (03) 9249 9617

UDZIELAM POMOCY we wszystkich rodzajach prawa, włączając kupno i sprzedaż domów, ziemi i interesów (*businesses*), testamenty (*wills*) i sprawy sądowe dotyczące testamentów, pełnomocnictwa (*Powers of Attorney*), transakcje handlowe, dzierżawy itd. MÓWIĘ PO POLSKU

### ADRESY ORGANIZACJI

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Canberze  
7 Turrana Street, Yarralumla ACT 2600

Tel: (02) 6272 1000

E-mail: canberra.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Sydney  
10 Trelawney Street, Woollahra NSW 2025

(02) 9363 9816, (02) 9363 9817, (02) 9363 9818

e-mail: sydney.kg.sekretariat@msz.gov.pl

Rada Naczelna Polonii Australijskiej

42 The Village Avenue, Coopers Plains QLD 4108

Email: secretary@polishcouncil.org.au

Tel. +61 402 210 712

Federacja Polskich Organizacji w Nowej Południowej Walii  
Polish House, 182 Liverpool Rd, Ashfield NSW 2131

secretary@polishfederationnsw.com.au

Federacja Polskich Organizacji w Południowej Australii  
230 Angas Street, Adelaide SA 5000

tel: 08 8232 1464, email: reception@polishfederation.org.au

Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii

8/14 Lionel Street, Mt Waverly VIC 3166

Tel. 03 9629 8277

Polonia WA Inc

PO Box 791, Claremont, WA 6910, tel. 0 438 927 503

e-mail: poloniawa@gmail.com

Stowarzyszenie Polaków w Queensland Polonia

10 Marie Street, 4064 Milton QLD

tel. 07 3369 2747, e-mail: president@polonia.org.au

Federacja Polskich Organizacji Queensland Inc.

http://https://fpoq.org.au/

e-mail: president@fpoq.org.au

Rada Organizacji Polskich w Australijskim Terytorium

Stołecznym

PO Box 6093, O'Connor, ACT 2602

tel. 02 6254 2927/ 0 403 721 021

e-mail: plcouncilact@gmail.com

Związek Polaków w Hobart

22-24 New Town Rd, New Town, TAS 7008

tel./fax 03 6228 3686

e-mail: polish.association.hobart@gmail.com

Stowarzyszenie Polskie na Terytorium Północnym

Polish Association NT

tel. 08 8941 8848

e-mail: bowen@bowenlawyers.com.au

## OGŁOSZENIA DROBNE

DO 30 SŁÓW TYLKO \$27.50 incl. GST; JEDNO-RAZOWE; PŁATNE Z GÓRY. SĄ DUŻE ZNIŻKI NA POWTARZALNE – ZA KWARTAŁ - 25%, ZA PÓŁROKU - 33%, ZA ROK - 50%;

TEL. (03) 8382 0217

E-mail Biura: strzelecki2@optusnet.com.au

## Uroczę Eurozakątki: GIBRALTAR

Dok. ze str. 14

Heraklesa. Pomiędzy nimi z jednej strony zaprezentowano mapę świata starożytnego, z drugiej zaś współczesnego.

Ot i taki jest Gibraltar, miejsce fascynującej historii i przeuroczej rzeczywistości. Ażeby móc go zobaczyć przynajmniej tak, jak opisałem ów skrawek Europy w dzisiejszym artykule, trzeba poświęcić kilka dni i sporo się przy tym nachodzić. Proszę pojechać tam 10 września, w dniu święta narodowego. Wtedy nad miasto i Skałę wypuści się 32 688 białych i czerwonych balonów – takie są narodowe kolory Gibraltararu – tyle, ile w r. 2023 żyło tam mieszkańców.

Jerzy Leszczyński

10 lutego 2024

## Humor

Na egzaminie:

- Proszę podać przykład na zastosowanie przysłowia „Nie wszystko złoto, co się świeci”.

- Czubek głowy Pana Profesora!

- Mój wujek kandydował w ostatnich wyborach do sejmu.

- Serio? I co teraz robi?

- Nic. Wybrali go.

Autobus, mężczyzna ustępuje miejsca kobiecie. Wtedy kobieta zaczyna rozmowę:

- Pan jest z Krakowa?

- Tak, a jak się pani zorientowała?

- Ustąpił mi pan miejsca!

- Rozumiem. A pani jest z Warszawy?

- Tak, a skąd pan wie?

- Pani nie powiedziała dziękuję.

- Szeffie dostane podwyżkę? pyta Kowalski.

- Nie ma mowy! odpowiada szef.

- Albo dostanę podwyżkę albo powiem innym, że ją dostałem.

Mąż przegląda akt ślubu. Żona pyta:

- Czego tam szukasz?

- Terminu ważności.

Do gościa przy stoliku podchodzi kelner i pyta:

- Czy mógłby pan szybciej jeść tę rybę?

- A dlaczego?

- Sanepid przyszedł.

### Tabela Kursów Średnich NBP z dnia 9-02-2024

dolar amerykański	1 USD	4,0096
dolar australijski	1 AUD	2,6088
dolar kanadyjski	1 CAD	2,9792
dolar nowozelandzki	1 NZD	2,4628
euro	1 EUR	4,3167
frank szwajcarski	1 CHF	4,5779
funt szterling	1 GBP	5,0559
hrywna (Ukraina)	1 UAH	0,1065



### Profesjonalne Strony Internetowe

Allwell International

BestWebDesignMelbourne.com.au

- \* żywa osoba (nie maszyna) odbiera telefon (03) 9700 0422
- \* mówimy po polsku
- \* serwisy internetowe, optymalizacja, appy
- \* doradztwo i szkolenia
- \* niskie ceny i zniżki dla rodaków.

### DOM POLSKIEGO EMERYTA w Bayswater, usytuowany u podnóża Gór Dandenong specjalizuje się w opiece nad polskimi Seniorami.

Dom oferuje:

24 godz. opiekę,

polską kuchnię,

personel mówiący po polsku,

zajęcia w języku polskim

Po więcej informacji w celu zapisania się na listę oczekujących lub z wizytą prosimy o kontakt z kierowniczką Domu, Marylą Piasecką, pod nr. tel. (03) 9720 3575.

Nasz adres: 3 Percival St., BAYSWATER, VIC. 3153

Redakcja przypomina zainteresowanym, że ostateczny termin nadsyłania materiałów emailom do następnego numeru Tygodnika Polskiego upływa we wtorek 20 lutego o godz. 18.00. [polishweek@optusnet.com.au](mailto:polishweek@optusnet.com.au)

Załatwianie spraw w biurze Tygodnika - poniedziałki i piątki w godz. od 10.00 do 13.00

[www.tygodnik-polski.com.au](http://www.tygodnik-polski.com.au)

„Tygodnik Polski” – gazetą Polonii australijskiej od 1949 r.





## Kos czyli Kościuszko

Film „Kos” w reżyserii Pawła Maślony został przyjęty z wyjątkowym entuzjazmem. Zdobył Złote Lwy na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (aż dziewięć nagród!) i Paszporty Polityki. Recenzenci prześcigają się w komplementach, ale dla mnie najważniejsza jest odpowiedź na pytanie, ile Kościuszki jest w „Kosie”. Widzowie mogli spodziewać się, że będzie to barwna opowieść przedstawiająca bohatera narodowego: Tadeusza Kościuszkę. Tymczasem odniosłam wrażenie, że Kościuszko poza skojarzeniami z tytułem wcale nie jest główną postacią filmu, a jedynie pretekstem do zaprezentowania sensacyjnej fabuły. Są tam z pewnością jeszcze dwie,



poniekąd równorzędne postacie: Ignac (nieślubny syn szlachcica), i rosyjski wojskowy, Iwan Dunin. Ich losy rzucone są na tło powoli zawiązującego się powstania 1794 roku. Niestety, Kościuszko (Jacek Braciak) zupełnie pozabawiony jest charyzmy Naczelnika, energii, siły przywódcy, słynącego z płomiennych przemówień, zdolnego porwać za sobą tłumy. W filmie widzimy go snującego przy ognisku pogawędki z wiernym, czarnoskórym towarzyszem Domingo (Jason Mitchell), niespiesznie i jakby od niechcenia. A przecież już wtedy był nominowany inżynierem gwardii amerykańskiej i w uznaniu jego zasług

został awansowany na generała brygady. Tymczasem motywem przewodnim akcji staje się nie samo przygotowanie zrywu polskiej szlachty i chłopów przeciwko Rosji, ale fikcyjna walka Ignaca (Bartosz Bielenia) o odzyskanie testamentu z obiecanych przez ojca majątkiem i nadaniem szlachectwa. Najciekawszym fragmentem scenariusza staje się nieoczekiwane spotkanie przy stole w dworcu Pułkownikowej (Agnieszka Grochowska), podczas którego pierwsze skrzypce zagra rotmistrz Dunin (Robert Więckiewicz). To świetna rola tego aktora: potrafi znakomicie wydobyć z kre-

owanej postaci wszystkie niuanse osobowości i umiejętność sterowania emocjami: od wyszukanej, chociaż fałszywej galanterii, przez pobłażliwą życzliwość, aż do grózb pewnego siebie i swojej przewagi biesiadnika. Jego Dunin jest przebiegły, pełnokrwisty, bawi się z ofiarami w kotka i myszkę, rozkoszując się ich niepewnością i strachem. Ku zaskoczeniu widzów okaże się jednak, że w ostatecznej rozgrywce nawet on przegra. Dużo miejsca zajmują

nie tyle patriotyczne pobudki, mobilizujące ludność do powstania, ile żywe animozje między szlachtą i chłopstwem. Poniżenie chłopów, wręcz niewolnictwo i bezkarność ich panów, okrucieństwo i wyzysk, ilustrowane są w licznych drastycznych scenach. Postacie fikcyjne przechwytyją ciężar filmu, skupiając uwagę na swoich perypetiach. W scenie finałowej, w obliczu ofiar potyczki Polaków z Rosjanami, pytanie do Kościuszki o dalsze plany zostaje zawieszony w powietrzu. A przecież powstanie dopiero się zaczynało i Kościuszko dobrze wiedział, że trzeba walczyć wspólnie o wolność i niepodległość.

## Bałucki na jubileusz

W mojej ulubionej archiwalnej książce „Teatr Polski w Warszawie. 1913-1923”, wydanej w nakładzie 2500 egzemplarzy z okazji jubileuszu dziesięciolecia, czytam o historii powstania tej placówki. „W końcu roku 1909 wystąpiłem z realnym pomysłem stworzenia wielkiego prywatnego teatru w Warszawie” - wspominał założyciel i pierwszy dyrektor, Arnold Szyfman. Zabawne, ale podobno atmosfera Warszawy nie sprzyjała temu przedsięwzięciu zupełnie. Teatry rządowe i Filharmonia były deficytowe, a stolica... była w ogóle miastem mało artystycznym. Szyfman dodał, że przy leniwym i zaśniedziałym systemie stołecznego budownictwa, realizacja celu wydawała się „rzeczą nie do osiągnięcia w zamierzonym okresie czasu”. A jednak się udało! Gmach teatru wznosił się z nieoczekiwaną szybkością; zorganizowano personel aktorski, administracyjny i dekoracyjno-techniczny. Wreszcie rozpoczęto próby do „Irydionu” w niedokończonym jeszcze budynku - jak pisał Szyfman - „wśród stuku młotów, gwiz-



du świdoru i szumu pary w zakładanych grzejnikach”. Tak więc 29 stycznia 1913 roku poemat dramatyczny Zygmunta Kraśńskiego zainaugurował działalność teatru. W tym samym sezonie jedną z premier był „Dom otwarty” Michała Bałuckiego w reżyserii Aleksandra Zelwerowicza. I oto „Dom otwarty” powrócił na scenę Teatru Polskiego - tym razem z okazji 111. rocznicy otwarcia tej placówki. Michał Bałucki w swoim czasie cieszył się opinią znakomitego obserwatora mieszczańskiego życia i zdolnego komediopisarza. Nawiązywał w swojej twórczości do tradycji Aleksandra Fredry, wyśmiewając wygórowane ambicje, snobizm, egocentryzm, życie ponad stan i obłudę bohaterów. „Grube ryby”, „Klub kawalerów” cieszą się do dziś sporą popularnością, podobnie jak „Dom otwarty” - komedia, która miała premierę w 1883 roku i doczekała się licznych inscenizacji na terenie całej Polski, realizacji słuchowisk radiowych i spektakli telewizyjnych. Dzisiaj Bałucki wydaje się nieco zwietrzały i staromodny, a przedstawiane intrzygi - banalne i śmieszne. Ale „Dom otwarty” w reżyserii Krystyny Jandy może być dla widzów wciąż atrakcyjny, bo jest obrazem żywym i barwnym. Wielka w tym zasługa twórcy scenografii (Maciej Preyer), który wyczarował wspaniałe, efektowne wnętrza zamożnego mieszczańskiego domu oraz autorki stylowych kostiumów (Elżbieta Terlikowska). Spektakl bardzo tradycyjny, ale z udziałem lubianych aktorów. Historia państwa Żybskich, którzy postanowili urozmaicić sobie spokojne, nudne życie i zorganizować wieczór z tańcami, by wejść w tzw. towarzystwo, poznać nowych ludzi i skojarzyć pannę na wydaniu z kawalerami, pokazuje, że nie zawsze warto się starać, bo skutek może być zupełnie odwrotny. Morał z tej historii gorzki i wciąż aktualny: obłuda i fałsz to wady ponadczasowe, sportykane w każdej epoce.

## Fikcja internetu

Młoda generacja czyli Pokolenie Z, zomeryzy lub Post-Millennials to już jakby zupełnie nowa grupa ludzi, urodzona i wychowana w cyfrowym świecie. Dla nich internet i nowoczesne technologie istniały zawsze, przenosząc do cyber-rzeczywistości, całkowicie odmiennej od tzw. realu. Dla Pokolenia Z najważniejszy wydaje się sukces w mediach społecznościowych. Cyniczni, pozbawieni ideałów, nie przywiązują wagi do przeszłości. Żyją bez sentymentów i zahamowań, odważnie patrzą w przyszłość, a właściwie rozkoszują się tylko tu i teraz. Liczy się dobra zabawa, szalona młodość i...największa liczba „polubień” wśród znajomych i nieznajomych.

„Wszystko za lajka” - tak brzmi motto filmu „Dziewczyna influencerka” (reżyseria Szymon Gonera). Podobno popularny facebook już nie jest modny: teraz liczy się YouTube, Instagram i TikTok. Użytkownicy tzw. social mediów interesują się krótkimi, zazwyczaj zabawnymi filmikami ze sobą w roli głównej. A ponieważ wszystko szybko się nudzi, starają się przyciągnąć uwagę coraz bardziej oryginalnymi pomysłami, czasami wręcz szokującymi. Tacy są bohaterowie filmu „Dziewczyna influencerka”: banalni, bez skrupułów, ukierunkowani na blichtr taniej popularności, kreujący własną rzeczywistość. Na błyszczących ekranach smartfonów pojawiają się roześmiani, piękni i młodzi, w markowych ubraniach, w luksusowych wnętrzach a bajecznej scenerii. Ich marzeniem jest chwilowa sława, duże pieniądze (lub przynajmniej lukratywny

kontrakt sponsorski), umożliwiające realizację przyjemności i rozrywki, podróży w ciekawe miejsca, kupno efektownych strojów, przebywanie w towarzystwie bogaczy. Tym mierzą swoją wartość i wartość swoich znajomych. Dlatego nieustanny wyścig za „lajkami” w internecie prowadzi do frustracji, niezdrowej rywalizacji i staje się obsesją. Na przykładzie bohaterki filmu: Zosi (debiutująca Karina Reznier) i Violi (Olga Kalicka) oraz pozostałych postaci występujących na ekranie możemy wejść na czas trwania projekcji w ten wykreowany sztucznie, modny świat. Jakkolwiek jednak byłby płaski, a nawet odrażający, magia internetu stała się faktem i chyba już nic tego nie zatrzyma. W



„Dziewczynie influencerka” wszystko podporządkowane jest idei tworzenia fikcji, budowania własnej, idealnej postaci. Nie ważne, że są to prawie same kłamstwa, ale Zosia i Viola rozsyłające barwne, atrakcyjne filmiki z malowniczych plaż na Cyprze, Ibizie, Malcie, Grecji i we Włoszech, zmieniające co chwila kostiumy plażowe i modne kreacje, opalone i w świetnych humorach, wydają się idealne. Problemy zaczynają się dopiero wtedy, gdy przekroczą pewną granicę i upomni się o nie realny świat, konkretni ludzie, a na światło dzienne wyjdą niewygodne fakty. Internetowy show biznes, pusty jak bańka mydlana, może prysnąć w jednej chwili. Jak sobie poradzą z porażką dziewczyny, czy skompromitowane pozostaną w środowisku, które tak im imponuje - o tym opowiada film.

**Beata Joanna Przedpelska**

Dzień Republiki Indii upamiętnia podpisanie w dniu 26 stycznia 1950 r. Konstytucji; wówczas Rajendra Prasad rozpoczął swoją kadencję jako pierwszy prezydent Indii. Obchody Dnia Republiki odbywają się odtąd zarówno w Indiach jak i w placówkach dyplomatycznych tego kraju na świecie - także w Polsce. W Warszawie uroczystości rozpoczęła ceremonia podniesienia flagi państwowej przed budynkiem Ambasady, a wieczorem J. E. Pani Nagma Mohamed Mallick zaprosiła na spotkanie, w którym uczestniczyli liczni goście: dyplomaci akredytowani w Polsce, przedstawiciele rządu, kultury i nauki; przedstawiciele wspólnoty indyjskiej - pracujący i studiujący w naszym kraju oraz przyjaciele Ambasady. Pani Ambasador od trzech lat kieruje misją w Polsce; wcześniej pracowała w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Delhi; w Paryżu, Nepalu, Sri Lance, Tajlandii, Tunezji, Brunei Darussalam. Ukończyła studia w zakresie literatury angielskiej i socjologii, zna kilka języków (m.in. angielski, francuski, hindi i urdu). Interesuje ją fitness, zdrowa żywność i klasyczny taniec indyjski. Zapewne dlatego podczas spotkania wystąpiła grupa Kadambh-Kumidini Lakhia, specjalizująca się właśnie w tańcu tradycyjnym. Zespół zaprezentował swój kunszt również w warszawskiej Filharmonii Narodowej, w Poznaniu i Krakowie. Dzień Republiki Indii w tym roku łączący się z 70. rocznicą nawiązania stosunków dyplomatycznych między Indiami i Polską. W 1957 roku otwarto Ambasadę Indii w Warszawie; odtąd - w efekcie wielu wizyt i rozmów dwustronnych - oba kraje podpisały liczne umowy, dotyczące współpracy kulturalnej, naukowo-technicznej, opieki zdrowotnej i nauk medycznych oraz turystyki. Intensywna współpraca w dziedzinie gospodarki obejmuje sektor informatyki, przetwórstwa rolno-spożywczego, farmaceutyki, przemysł chemiczny i tekstylny.



Joga ma w Polsce ponad stuletnią tradycję; obecnie działa u nas około tysiąc ośrodków jogi i obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Jogi. W Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego znajduje się popiersie Mahatmy Gandhiego, a wydział indologii prowadzi uczelnie w Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu. Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie już w 1893 roku utworzono Katedrę Sanskrytu. Nasi studenci, którzy z kolei chcieliby uczyć się w Indiach, mają do wyboru tysiąc uczelni i 42 tysiące collage'ów. Pani Ambasador mówiła o osiągnięciach Indii w ciągu 75 lat niepodległości, a spotkaniu w miłej atmosferze towarzyszyła wystawa około pięćdziesięciu obrazów i fotografii. Popularni indyjscy artyści przedstawili na nich najciekawsze zabytki Indii: pomniki i świątynie.



## Antidotum na depresję i Alzheimera

Antidotum na depresję i Alzheimera obejmuje podobną grupę czynników, które stanowią o zdrowym funkcjonowaniu mózgu. Na podstawie dotychczasowych badań możemy powiedzieć, że czynnikami niezbędnymi do prawidłowego funkcjonowania mózgu są:

- aktywność fizyczna,
- racjonalne odżywianie z dominującą dietą roślinną,
- wielowymiarowa aktywność intelektualna,
- zażywanie kąpeli słonecznych,
- wysypianie się,
- zaangażowanie w zadowalającą działalność zawodową i hobbystyczną,
- posiadanie grupy wsparcia: kolegów i przyjaciół, sąsiadów i członków rodziny,
- ochrona mózgu: korzystanie z kasków, rezygnacja z dyscyplin sportowych narażających mózg na uszkodzenia,
- eliminacja ruminacji, wypełnienie umysłu wdzięcznością, przebaczeniem, pokojem i nadzieją.

Powyżej przedstawione czynniki są kluczowe dla zdrowia psychosomatycznego w kontekście porad dotyczących uwolnienia się w naturalny sposób od depresji. Dowodem tego niech będą dwie konkluzje. Jedna, podkreślająca ważność aktywności fizycznej, druga wskazująca na ważność racjonalnej diety.

Badania Thomasa B. Price'a (i innych) z wydziału radiologii diagnostycznej Uniwersytetu Yale ukazują związek aktywności fizycznej z ilością natlenionej krwi, która w pierwszym rzędzie dotlenia strukturę mózgową. Proporcjonalnie do ilości czasu poświęcanego na ćwiczenia fizyczne odnotowano zróżnicowanie średnic tętnic przetaczających krew. Średnica prawej tętnicy biodrowej 37-letniego maratończyka ćwiczącego codziennie około 110 minut mierzyła 12 mm; 60 letniego mężczyzny ćwiczącego codziennie 60 minut - mierzyła 8 mm, a tętnica 35-letniego mężczyzny nie uprawiającego żadnych ćwiczeń mierzyła 6 mm. Można założyć, że efekt ten obejmuje również tętnice dostarczające krew do mózgu. Osoba ćwicząca codziennie około 110 minut dostarczała do mózgu cztery razy więcej (dotlenionej i nasyconej substancjami odżywczymi) krwi, aniżeli jej rówieśnik niepodjęjący aktywności fizycznej. Efekt ten przekłada się na kondycję intelektualną porównywalnych osób.

Zwróćmy obecnie uwagę na uwarunkowania dietetyczne wpływające na kon-

dycję mózgu. Spożywanie pokarmów zakwaszających organizm skutkuje między innymi niedotlenieniem komórkowym. Powietrze wchłaniane do płuc nie dociera do komórek, co objawia się brakiem energii pacjenta. „Analizując poziom pH należy pamiętać, że jest on ściśle związany z ilością tlenu pobieranego przez organizm. Jeżeli podniesiemy pH z 4 do 5, ilość tlenu dostarczanego do komórek wzrasta dziesięciokrotnie. Jeżeli dokonamy przeskoku z 4 do 6, wartości te będą już 100 razy większe, a przy skoku z 4 do 7 1000 razy więcej tlenu zostanie dostarczone do komórek organizmu” (M. Sircus, s. 271, 2020). Typowy objaw depresji, jakim jest spadek energii i żywotności oraz niechęć do jakiegokolwiek działania, może być uwarunkowany m.in. powyżej opisanym zjawiskiem.

Zakwaszenie organizmu powoduje również zmniejszoną wchłanianie witamin i cennych minerałów. Możemy spożywać pokarmy, które posiadają bogactwo witamin i minerałów, które w normalnych warunkach powinny w pełni zaspokoić zapotrzebowanie organizmu, ale nie zostają one wchłonięte przez organizm z powodu jego zakwaszenia. Stosowana w takich warunkach suplementacja ma również mocno ograniczoną skuteczność. „Kiedy pH organizmu spada poniżej 6,4, enzymy zostają dezaktywowane i układ trawienny nie działa prawidłowo. W takich warunkach witaminy, minerały i suplementy pokarmowe nie mogą być efektywnie przyswajane” (M. Sircus, s. 271, 2020).

Organizm, funkcjonując w patofizjologicznych warunkach niedotlenienia komórkowego oraz niedoboru witamin i minerałów nie jest w stanie skutecznie radzić sobie z sytuacjami stresowymi, gdyż obniża się jego wydolność intelektualna i emocjonalna, przez co znacząco spada nastrój jednostki i powstają warunki do wystąpienia depresji. Uogólniając, zła dieta nie tylko nie dostarcza potrzebnych dla życia w dobrostanie składników odżywczych, ale blokuje przyswajalność pożytecznych dla zdrowia witamin i niezbędnych pierwiastków mineralnych.

Zapraszam na wykłady tych, którzy borykają się z dolegliwościami związanymi z depresją oraz ich opiekunów – może znajdziecie pomocne informacje w radzeniu sobie z problemami.

**Dr Dzisław Ples**



**Darmowe wykłady**

**Złożoność mózgu ludzkiego**

**WYKŁADY pt. „Złożoność mózgu ludzkiego”**

prelegent z Polski dr Dzisław Ples

3-13 marca 2024 r.

godz. 18.00 (6 pm)

Dom Polski „Syrena” w Rowville, 1325 Stud Rd.

\*\*\*

KONTYNUACJA - 17 marca - 9 kwietnia

(z tłumaczeniem na jęz. angielski)

Hall Środowiskowy Oakleigh, 2 Willgilson Crt.

ZAPRASZAMY – WSTĘP WOLNY

Kontakt mob: 0401 972 229

## Picie kawy ma dobroczynny wpływ na wątrobę

Kolejne badanie wykazało, że codzienne picie kawy zmniejsza ryzyko rozwoju przewlekłych chorób wątroby i w konsekwencji śmierci.

Z badania opublikowanego w czasopiśmie BMC Public Health wynika, że osoby pijące kawę były o 21% mniej narażone na rozwój przewlekłej choroby wątroby, równocześnie mając o 20% mniejsze ryzyko rozwoju przewlekłej lub tłuszczowej choroby wątroby i o 49% mniejsze ryzyko śmierci z powodu przewlekłej choroby wątroby w porównaniu z osobami niepijącymi kawy.

Podobne wyniki dały badania prowadzone niezależnie w USA, Meksyku czy Portugalii, w których jednoznacznie wykazano zmniejszenie ryzyka rozwoju metabolicznego stłuszczenia wątroby MAFLD (dawniej określanego jako niealkoholowe stłuszczenie wątroby NAFLD), zwłaszcza u chorych z cukrzycą typu 2.

Również nasze rodzime dane opracowane w ramach programu edukacyjnego „Kawa i Zdrowie” przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego Państwowego Zakładu Higieny jednoznacznie potwierdzają, że kawa poprzez zawartość antyoksydantów i

diterpenów wpływa na poprawę funkcji hepatocytów, stymuluje enzymy detoksykacyjne i zmniejsza ryzyko rozwoju chorób wątroby.

Choć badań na temat zdrowotnego wpływu kawy było już sporo, dotychczas wciąż niewiele było wiadomo na temat wpływu różnych rodzajów kawy, które różnią się składem chemicznym. Brytyjcy naukowcy dowiedli, że wszystkie rodzaje kawy - także bezkofeinowa, rozpuszczalna i mielona - chronią przed przewlekłą chorobą wątroby.

Warto jednak zwrócić uwagę, że większość badań dotyczy picia czarnej kawy, tymczasem wiele osób dodaje mleko, cukier, aromaty, czyli dodatki bogate w kalorie, cukier i tłuszcze.

„To prawdopodobnie neguje jakiegokolwiek korzyści dla zdrowia serca” - ostrzega American Heart Association.

Liczba zgonów z powodu przewlekłej choroby wątroby na świecie wzrosła w latach 1990–2017 z 899 tys. do 1,3 mln osób.

**Monika Grzegorowska**  
zdrowie.pap.pl

**Źródło:**

Artykuł z „BMC Public Health”  
Artykuł z „National Library of Medicine”  
Artykuł z „Gazety Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach”, wyd. listopad 2023r.

## Siedzący tryb życia groźny dla zdrowia, a ćwiczenia niekoniecznie chronią

Naukowcy odkryli, że negatywne skutki długotrwałego siedzenia mogą być tak silne, że dojrzałe osoby, które przez większą część dnia siedzą, ale regularnie ćwiczą, mogą być i tak w grupie ryzyka różnych schorzeń, w tym - demencji. Lepiej robić sobie częste przerwy na ćwiczenia czy krótki intensywny spacer.

Naukowcy z Uniwersytetu Południowej Kalifornii zebrali dane dotyczące prawie 50 000 mężczyzn i kobiet w wieku 60 lat i starszych, którzy w momencie przyłączenia się do badania nie cierpieli na demencję.

Za pomocą algorytmów sztucznej inteligencji, które potrafią interpretować odczyty z akcelerometru noszonego na nadgarstku, było możliwe określenie dokładnego czasu w ciągu dnia, kiedy badani się poruszali, siedzieli czy leżeli, ale nie spali. Następnie badacze sprawdzili ich stan zdrowia przez okres mniej więcej siedmiu lat, szukając zapisów w dokumentacji szpitalnej lub aktach zgonu zawierających informacje na temat jakiegokolwiek diagnozy demencji. Na koniec sprawdzili nawyki związane z siedzeniem i zdrowiem mózgu. Odkryli, że dłuższy czas spędzony w krześle czy fotelu był istotnie powiązany z wyż-

szym ryzykiem wystąpienia demencji.

Wyliczono, że ci, którzy siedzieli co najmniej 10 godzin dziennie, mieli o 8 proc. większe ryzyko wystąpienia u nich demencji w ciągu następnego siedmiu lat, niż gdyby siedzieli mniej niż 10 godzin.

Już wcześniejsze badania wykazały, że ci, którzy siedzą niemal przez cały dzień, są bardziej podatni na schorzenia serca, otyłość, cukrzycę i inne choroby, a także umierają przedwcześnie w porównaniu z tymi, którzy często wstają i się poruszają.

Co gorsza – w badaniu zauważono, że nawet osoby, które regularnie ćwiczyły, ale i tak większość dnia spędzały w pozycji siedzącej, unieważniały sporą część oczekiwanych korzyści metabolicznych wynikających z podejmowanej aktywności fizycznej.

Badanie ma charakter obserwacyjny, zatem wychwytuje korelacje, a nie związki przyczynowo-skutkowe. Niemniej jednak wygląda na to, że codziennie warto często wstawać z krzesła czy kanapy, by pójść na krótki, ale intensywny spacer albo wykonać parę ćwiczeń rozciągających czy oporowych. Takie praktyki na pewno nie zaszkodzą, a jest bardzo duża szansa, że pomogą – oczom, mózgowi, mięśniom, sercu, naczyniom krwionośnym, płucem, jelitom i kręgosłupowi. Jak widać – same korzyści!

**Monika Wysocka**  
zdrowie.pap.pl

## Masz chore jelita? Zadbaj o swój nastrój

Jak pokazują brytyjskie badania, interwencje poprawiające nastrój mogą zmniejszyć poziom stanu zapalnego u osób z nieswoistym zapaleniem jelit. Naukowcy z Instytutu Psychiatrii, Psychologii i Neurologii w King's College w Londynie odkryli, że interwencje mające na celu poprawę nastroju, w tym terapia psychologiczna, leki przeciwdepresyjne i ćwiczenia fizyczne, wiązały się ze znacznym obniżeniem poziomu biomarkerów stanu zapalnego u osób z nieswoistym zapaleniem jelit (IBD).

Pacjenci z zespołem jelita drażliwego mają problemy nie tylko z bólami brzucha, wzdęciami, biegunkami czy zaparciami – wraz z nasileniem tych dolegliwości pogarsza się także ich samopoczucie, źle reagują na stres, gorzej śpią. - Zaburzenia osi jelito-mózg to nie tylko wzdęcia i bolący brzuch – to tzw. osobowość nadwrażliwa (...). Pacjentka z zespołem jelita nadwrażliwego to taka księżniczka na ziarnku grochu. Ona nie kłamie, ona czuje to ziarnko

grochu! Jeżeli przeprowadzimy test polegający na wprowadzeniu do jelita balonu, który rozszerzamy powietrzem – zdrowa osoba nie będzie czuła bólu, a przy tej samej objętości osoba z zespołem jelita nadwrażliwego będzie cierpieć. I to nie jest histeryczka, to jest osoba nadwrażliwa – tłumaczy prof. Grażyna Rydzewska, kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych i Gastroenterologii z Pododdziałem Leczenia Nieswoistych Chorób Zapalnych Jelit Szpitala MSWiA w Warszawie, prezes Polskiego Towarzystwa Gastroenterologicznego w wypowiedzi dla Serwisu Zdrowie.

Coraz więcej badań łączy mikrobiom jelita z mózgiem i zachowaniem oraz przeżywanymi emocjami, dlatego zdaniem naukowców interwencje poprawiające nastrój mogłyby stanowić alternatywną metodę leczenia IBD.

**zdrowie.pap.pl**

Artykuły publikowane w dziale „Szlachetne Zdrowie” mają charakter wyłącznie informacyjno-edukacyjny i nie mogą zastąpić konsultacji lekarskich.



## Drodzy Czytelnicy,

Maryla Rose, poetka i psychoterapeutka. Członkini Eremos Institute - forum dla wyrażania i pogłębiania duchowości w kontekście australijskim. Liderka InterPlay - związku kreatorów oddanych pasji tworzenia autentycznych więzi między ludźmi poprzez zabawę: improwizacyjny taniec, śpiew i opowiadanie.



Maryla Rose

Urodziła się w Polsce w 1955 roku. Wychowała się i studiowała we Wrocławiu. Od ponad trzydziestu lat mieszka w Australii. Zadebiutowała w 2005 roku tomikiem

*Boże mój. Medytacje poetyckie. Rok później ukazał się następny zbiór jej wierszy - Błękit Cisy. Medytacje poetyckie.*

W latach 2009-2011 brała udział w Festiwalach Polskiej Poezji Sakralnej w Canberze. W roku 2015 miała wystąpić na festiwalu PolArt. Niestety, uniemożliwiły jej to ważne wydarzenia rodzinne. Wcześniej obdarowała mnie tomikiem pięknie wydany poezji. Dzisiaj pragnę Państwu zaprezentować kilkanaście wierszy zapadających głęboko w serce. Życzę Państwu przyjemnej lektury.

Dr Elżbieta Koło

## WIOSNA W CZERWIENI I BŁĘKICIE. TRYPTYK

### Kamienica z Czerwonej Cegły

Dom mojego dzieciństwa wciąż mieszka w czerwonych ceglach pokrytych strzępami brudnego tynku, który uparcie odsłania to co miał zasłonić. Między innymi dziury po kulach, ślady wojny.

(Wiosny nie było tamtego roku, ani następnego. Przyszła dopiero w maju czterdziestego piątego i tak szybko nam zszarzała).

Może tynk wie co robi sypiąc się jak puder, który zasłonić siniaka nie umie? Może rana na wierzch wyjść musi? Deszcz ją obmyje, wiatr wychucha, wypięści słońce ogrzeje. Może zagoi się wreszcie?

A może całkiem się przeistoczy? – przecież to wiosna. A z wiosną, Wielkanoc.

## Niebieskie Tramwaje

Mój dom, a może twój? Przy ulicy, gdzie mkną po szynach niebieskie tramwaje przepelnione pośpiechem:

z pracy,  
do domu,  
do szkoły,  
od niego,  
na cmentarz,  
do cioci,  
do przedszkola po dzieci,  
do teatru,  
na zabawę,  
do rynku na kawę,  
na obiad do mamy  
i znowu do pracy  
aż wreszcie do siebie.  
Tramwaju nie widać jeszcze. Ale jest czekanie  
dziwnie otwarte dzisiaj, rozluźnione,  
czystoookie takie.  
A w nim wiosna, skowronkami obwieszona,  
radość budzi, kwiaty przynosi do domu.

### Przystanek

Odetchnęłam. W płucach niebo jest. I dobrze jest.  
Płuca przestronnie całują serce. Serce oddycha.  
Oddycha niebem krew i ciało całe.

A jeszcze nabrałam nieba w dłoń, przyłożyłam je do zmęczonych oczu. Bardziej niebieskie są teraz, błogie sławią świat.

## POWRÓT DO SIEBIE – dziennik poetycki

### Zszywanie duszy

Tam i z powrotem przesywa niebo igła samolotu. Półkule ziemi zszywa razem serce moje. Łaty wspomnień mokre łzami tu i ówdzie uśmiech kwiat. Przywitania. Pożegnania. Jedno w drugie wszyte ciasno słodko-gorzki w ustach smak.

### Powrót

Czepia się drzew dusza moja i zawieszona między konarami płacze. Na rękach matki odciska się trzymając się jej tak usilnie, że czas zatrzymuje ucałowaniem.

I chociaż, uwięziona w fotelu samolotu, do Sydney już lecę wciąż Tam skąd jestem Jestem.

Ukrzyżowana między początkiem i końcem. Wolna jak ptak. Wracam do siebie.

### Rozdarcie

Przywieram ciasno do szarych kamienic Kazimierza. W szczeliny między ceglami wtulam się jak dziecko przerażone odejściem matki. I biegnę matki tęsknotą zadyszana, aby zdążyć zanim odejdę. Na ulicy Bożego Ciała, w kałuży odbija się twarz bezdomnego

żebrzącego pod kościołem. Tuż za rogiem mieszka mój syn. On został. Nie potrafię jeszcze znaleźć się w Sydney. Za mało tu cienia.

### Miejsce na wszystko

Jestem w twoich oczach, zachwyconych kwitnącą już na Plantach lipą. A jednocześnie, tu w Sydney, długim spojrzeniem głaszczę eukaliptusy i tęsknotę. Przecież między nami jest miłość. Cała. I dlatego też jest miejsce na łzy.

### Boże mój Medytacje poetyckie Matka cisza

w ciszy siedzę  
tej samej  
w której jesz arbuza  
ptaki w tej ciszy  
śpiewają  
jeden przez drugiego  
kobiety w Afryce  
dzbany z wodą  
na głowach noszą  
w ciszy  
tej samej  
tak lekko  
aż podnosi ich głowy  
wysoko  
na przekór ciężarom  
aby tańczyły z nami  
długimi szyjami  
w ciszy  
tej samej  
która w Iraku  
wojnę tuli  
do serca  
tak otwartego  
że w bezdomności  
jest domem

### dla ciebie matko

matko moja  
z popuchniętymi od ciężkiej pracy palcami  
matko moja  
z powykrzywianymi od niewygodnych butów stopami  
matko moja  
z zaschniętym gardłem pełnym niemego krzyku  
matko moja  
z piersią pełną strachu przed miłością uciekająca w samotność przed samotnością  
okradziona bólem z radości bycia matką  
matko moja  
z podbitym okiem zawstydzonym pudrem  
do kwiatów mówiąca  
Boga się bojąca  
matko moja  
wyciągnij ramiona nienawykłe do bliskości  
utul mnie  
kocham cię

### naga prawda

prawdę rozbieram  
słowami  
ze słów wszystkich  
aby się objawiła do końca

bez końca  
koronkowe rękawiczki opinii o niej  
ściągam powolnie  
zdejmuje welon wierzeń przeszłych  
bo to już po pogrzebie  
tego co prawdą było  
w imię jej walczyłam  
i umieram  
dla niej zamknęłam me serce od ciebie  
już wystarczy  
nigdy więcej  
nie potrzebuję też gorsetu  
na przekór naturze  
ani dzinsów z modnych odkryć naukowych  
ani listka figowego, aby wskazywał  
gdzie nie wolno patrzeć  
niewinność wstydem chował  
rozbieram prawdę  
z pojęć o niej  
wszystkich  
nagą chcę ją kochać

### wiosna ósmy kwietnia

wiosna ósmy kwietnia dzisiaj  
rocznica śmierci mojego ojca  
któraś z kolei  
przegrał walkę z wódką  
i nienawidził się za to  
i z nienawiści do siebie  
za tę nienawiść  
zmarł  
serce pękło mu z żalu  
na sercu ojca  
jego rękę położył  
ale płakać nie mógł  
wiosna ósmy kwietnia  
pogrzeb Papieża  
w Serce Syna  
ojciec nasz  
odchodzi dzisiaj  
żegnają go miliony  
weź ojca mego  
ze sobą  
Ojciec Święty  
Bóg przecież kocha was  
tak samo  
w dniu ósmego kwietnia  
wiosną  
cześć oddaję ojcu

### źródło

matki szukałam wszędzie  
w matce mojej  
w jej uciekaniu ode mnie  
jak od płaczu i żaloby  
w kochankach  
i w różach  
szukam piersi miękkiej i ciepłej  
w kościelnych obrazach  
w Jezusie  
w Bogu co ojcem był  
ale nie matką  
i bez jej piersi nie w pełni kochał  
we mnie  
nie wiedząc czego szukam  
szukam rozpaczliwie matki  
dla mego syna  
aż wreszcie  
wyczerpana do dna samego  
jak studnia sucha  
w bezruchu cudownie cichym  
otworzyłam usta  
i napiłam się miłości  
ze źródła  
(...)

## Średniowieczny dziecięcy bucik zabytkiem miesiąca w Muzeum Podlaskim

Skórzany bucik dziecięcy z okresu późnego średniowiecza, odkryty podczas prac wykopaliskowych w Tykocinie jest lutowym zabytkiem miesiąca w Muzeum Podlaskim w Białymstoku. Akcja „Zabytek miesiąca” została zapoczątkowana w Muzeum Podlaskim w 2021 r. Ma przybliżyć historię przedmiotów ze zbiorów, których na co dzień nie można oglądać. Ekspozycje zmieniają się co miesiąc.

W lutym ekspozycją został dziecięcy skórzany bucik datowany na okres późnego średniowiecza. Odkryli go archeolodzy z Muzeum Podlaskiego, któ-

rzy w 2011 roku prowadzili w Tykocinie badania wykopaliskowe. Podczas nich - jak podaje na swojej stronie dział archeologii Muzeum - odkryto kilkadziesiąt tysięcy fragmentów ceramiki, a także ok. dwóch tysięcy przedmiotów i ich fragmentów z metali, drewna, skóry i szkła.

Muzeum Podlaskie na swojej stronie internetowej podaje, że prezentowany obecnie skórzany bucik uszyty został na niewielką, dziecięcą stópkę; cholewka sięga powyżej kostki, przewiązany jest rzemieniem. Wierzch obuwia wykonano ze skóry ze zwierząt z rodziny jeleniowatych, natomiast podeszwę, z lekko spiczastym noskiem - z mięsistej skóry bydlęcej.

Muzeum podkreśla, że to wyjątkowy zabytek. W dziale archeologii znajdują się jedynie dwa całe buty, oba znalezione podczas prac wykopaliskowych w Tykocinie, w ramach przebudowy ul. Złotej. „Są to wyjątkowe zabytki, ponieważ przedmioty wykonane z surowców organicznych wymagają specjalnych warunków, aby mogły przetrwać w ziemi setki, a nawet tysiące lat” - zaznacza instytucja.

Z badań archeologów wynika, że środkiem konserwującym bucika była przesycona wilgocią warstwa próchnicy z ograniczonym dostępem tlenu i dużą ilością fragmentów drewna zawierającego garbniki taninowe. Badacze wskazują, że najprawdopodobniej powstała

w wyniku prób osuszania terenu, który był podsypywany wiórami drewna i pozostałościami z jego obróbki.

Muzeum Podlaskie w Białymstoku to największa taka instytucja w regionie. Jest placówką kultury prowadzoną przez samorząd województwa. W skład muzeum, oprócz siedziby głównej w Ratuszu, wchodzi osiem jej oddziałów, m.in. Muzeum Ikon w Supraślu i Muzeum Wnętrz Pałacowych w Choroszczy. Nowym oddziałem jest Muzeum Fotografii Wiktora Wołkowa i powstające muzeum w Okopach, upamiętniające pochodzącego z tej wsi ks. Jerzego Popiełuszke.

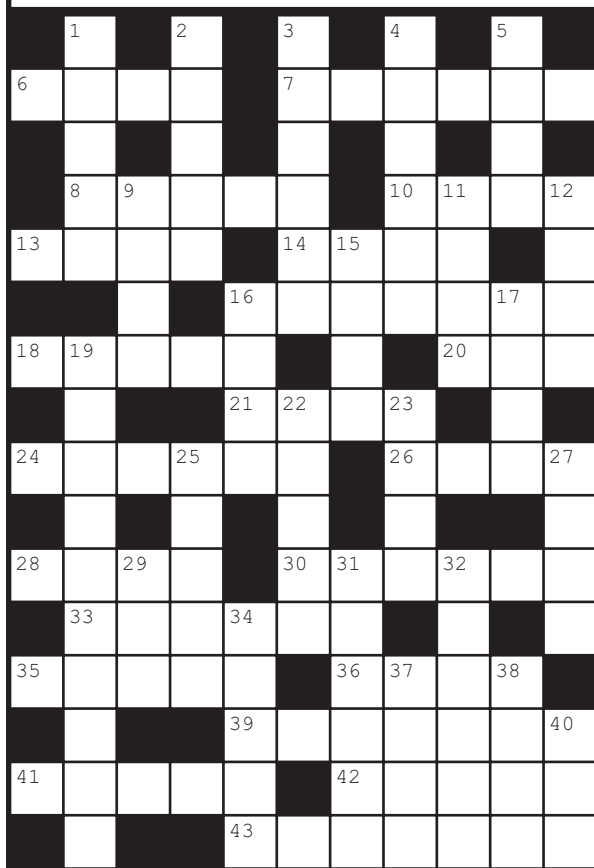
PAP, Nauka w Polsce  
Sylvia Wieczeryńska



**Poziomo:** 6 nieetykalna świętość 7 wielkie nieszczęście 8 ruchliwa w mieście 10 choroba zakaźna 13 duma dziadka 14 gatunek, rodzaj 16 np. burak, sałata 18 gromada zwierząt 21 sposób łączenia metali 24 furtka 26 wśród fiatów 28 wynagrodzenie żołnierzy 30 okładka książki 33 miejsce do gry w piłkę 35 przedmiot rozmowy 36 pozycja gimnastyczna 39\* sprzeczność, niezgoda 41 na tarczy herbu 42 posag 43 krążek wędliny lub sera.

**Pionowo:** 1 turyńska relikwia 2 mały sklepik 3 tłuszcz do potraw 4 drapieżna ryba 5 złomu lub żywca 9 rzadka zupa 11 zetknięcie 12 bożek z łukiem 15 kwatery chana 16 z niego gromnica 17 kobieta demoniczna 19 do produkcji pustaków 22 ogrodzony wybieg dla koni 23 akompaniament 25 środki masowego przekazu 27 graniczy z Jemenem 29 w ręku włamywacza 31 powłoka na kołdrę 32 zespół pracowników jakiejś organizacji 34 pułap, powała 37 ptak czczony w Egipcie 38 w bazie komputera 40 dwie szyny.

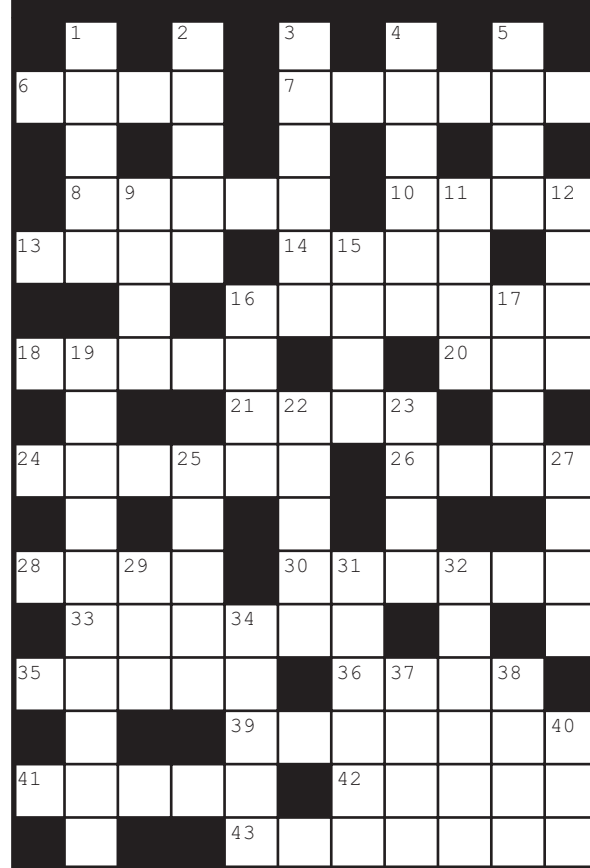
## KRZYŻÓWKA NR 1



**Poziomo:** 6 import 7 zwierciadło 8 żartobliwy dialog sceniczny 10 w depešach zamiast kropki 13 do kierowania jachtem 14 ostrokrzew paragwajski 16 herbata z mlekiem 18 żart, drwina 20 chroni stopę 21 westernowa broń 24 ojciec 26 ... gończy 28 tętno 30 zarys kształtu 33 „Bema pamięci żałobny...” 35 rozkaz, polecenie 36 zastępuje guziki 39 pociecha pradiadka 41 na nogach piłkarza 42 roślina lecznicza 43 ma wszystkie boki równe.

**Pionowo:** 1 gwizd 2 szelest, cichy gwar 3 silnie zjonizowany gaz 4 świta, poczet 5 jeszcze nie kwartet 9 francuska czapka wojskowa 11 pierwiastek o symbolu Tb 12 nośny w samolocie 15 poręczenie na czeku 16 faworyty 17 cena papierów wartościowych 19 oskarżyciel publiczny 22 kamień w pierścionku 23 składnik powietrza 25 śnieżny wzgórek 27 klatka piersiowa 29 do pieczętowania paczek 31 uczucie wstrętu 32 prowadzi szkolenie 34 wypełnia jamy kości 37 przywidzenie 38 stawka w grze 40 statek żaglowy.

## KRZYŻÓWKA NR 2



Redakcja przypomina zainteresowanym, że ostateczny termin nadsyłania materiałów emailowo do następnego numeru Tygodnika Polskiego upływa we wtorek 20 lutego o godz. 18.00. [polishweek@optusnet.com.au](mailto:polishweek@optusnet.com.au)

### Rozwiązanie krzyżówki nr 1 z TP nr 02

**Poziomo:** 4 papa 6 opus 9 teza 10 szanta 11 Lew 12 palio 13 alibi 14 mors 16 frak 17 szarak 20 kosmopolita 25 Agata 26 silnik 27 gbur 30 ardo 31 banda 33 mim 34 alfa 36 yale 37 kord 40 fant 41 manto.

**Pionowo:** 1 gazela 2 poza 3 juniorki 4 pelargonia 5 pawik 7 palma 8 stora 15 skra 18 zlot 19 rogi 21 mankament 22 pak 23 laga 24 trud 28 brulion 29 Ronaldo 31 bilon 32 dysk 33 mata 34 Arka 35 fart.

### Rozwiązanie krzyżówki nr 2 z TP nr 02

**Poziomo:** 6 werbel 7 pułk 10 owerol 12 maselniczka 15 ugoda 16 osm 18 radza 21 Tytan 22 ikra 23 opis 26 krajarka 29 lotto 31 warstwa 35 choleryk 38 afera 39 abak 42 trep 43 konina 45 fura 46 seler 47 kobieta 48 karaka.

**Pionowo:** 1 mewa 2 zbieg 3 blond 4 spec 5 włok 8 urząd 9 kłapa 11 wiara 13 sum 14 lody 17 szkło 19 Anoa 20 żbik 21 takt 24 pręt 25 saga 27 rower 28 jury 30 trofeum 32 arak 33 skaner 34 wianek 36 harfa 37 lepra 40 bila 41 kara 44 osa.

Załatwianie spraw w biurze Tygodnika - poniedziałki i piątki w godz. od 10.00 do 13.00

[www.tygodnik-polski.com.au](http://www.tygodnik-polski.com.au)



„Tygodnik Polski” – gazetą Polonii australijskiej od 1949 r.

## KSIAŻKA TELEFONICZNA

Za jedyne \$132 rocznie (INC. GST) numer Twojego telefonu pojawiać się będzie na naszych łamach przez okrągły rok. Znajdzie go tam tysiące naszych czytelników, a Twoich potencjalnych klientów. Przyślij nam swoje dane do Książki Telefonicznej i czek lub przekaz pocztowy na \$132. Spółka z Tygodnikiem Polskim to naprawdę bardzo dobry interes!

### ADWOKACI

- Pietrzak Ryszard, Kew East, Vic. (03) 9249 9617
- Lily Safarewicz – adwokat, testamenty i prawo matrymonialne Caroline Springs, Vic. (03) 9449 8140
- Malewska & Associates Lawyers, Melbourne (CBD) Mob. 0408 583 950 Free Consultation
- Beata Bronowicka, polski adwokat i mediator w Australii mob. + 61 0415 669 819 email: [bronowickalawyer@gmail.com](mailto:bronowickalawyer@gmail.com)
- Radek Dajer. Polski prawnik w Melbourne. Mówi po polsku i angielsku Tel. 0444 526 145. Email - [radek@prolawyers.com.au](mailto:radek@prolawyers.com.au). Strona internetowa - [www.prolawyers.com.au](http://www.prolawyers.com.au)

### AGENCI PODATKOWI

- Henryk Stolarek CPA, Reg. Tax Agent, GST + BAS, pożyczyci henrystolarek@bigpond.com.au (03) 9874 4886 Mob. 0438 006 752

### AIR CONDITIONING – KLIMATYZACJA

- Montaż systemów chłodzenia: split air conditioning, central ducted cooling, box air conditioning, instalacja i serwis. Pełna licencja. Free quotation. Andrzej Szymański (03) 9705 0804, Mob. 0412 173 145

### BUDOWNICTWO

- Firma budowlana ellari HOMES. Mówimy po polsku. Damian Kot mob. 0477528741

### DENTYŚCI I PROTETYCY DENTYSTYCZNI

- Protetyk dentystyczny, Bogusław Ring, Carnegie B.H. (03) 9569 1170
- Gabinet dentystyczny dr Chepul A. Camberwell (Vic) (03) 9882 5102, Sunshine (Vic) (03) 9311 1072
- Gabinet dentystyczny – dr Marzena Wojciechowicz 26-30 Waltham St. Sandringham (03) 9521 6996
- Protetyk dentystyczny – 192 Main Road East, St. Albans 3021, (03) 9364 3677

### ELEKTRYCY

- Wszelkie usługi elektryczne domowe i przemysłowe, instalacja systemów klimatyzacji. Pełna licencja, free quotation. REC15030 Andrzej Szymański (03) 9705 0804, Mob. 0412 173 145

### FOTO WIDEO I AUDIO

- Transfer kaset video, fotografii, filmów super 8mm, etc. na DVD Krzysztof (03) 9887 7197, Mob. 0413 931 274

### IMIGRACJA

- Wizy imigracyjne, nauka w Australii. Agent imigr. 0533588 Hannah Malewska [info@globalmigration.com.au](mailto:info@globalmigration.com.au) 0408 583 950 (03) 8682 9256

### MUZEUM/ARCHIWA

- Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej tymczasowo nie jest otwarte dla publiczności. Dalsze informacje 0403 655 044

### NOCLEGI

- Hobart – Dom Polski w Hobart, 22–24 New Town Rd., New Town, TAS 7008, [polish.association.hobart@gmail.com](mailto:polish.association.hobart@gmail.com) tel. 0408 298 176 lub (03) 6228 3686

### SKLEPY

- Bałtyk Deli, shop 1, 4 Neville Ave. Laverton, duży wybór polskich wędlin i produktów delikatesowych, Dominik (03) 9369 4739

### ŚLUBY

- Civil Marriage Celebrant (licencj. urzędnik państwowy) – śluby w języku polskim i angielskim – Zofia Mordes (03) 9503 9409 mob.: 0425 739 168

### TŁUMACZE

- Tłumaczenia ustne i pisemne, j.angielski / polski, certific.NAATI Irena tel. 0420 605 511

### USŁUGI OGRODOWE

- Scinanie, podcinanie drzew, usuwanie korzeni, żywopłoty. Free quotes. Insurance. AH 9737 9947, Jurek : 0409 135 195, Grzegorz: 0419 358 035

### ZAKŁAD POGRZEBOWY

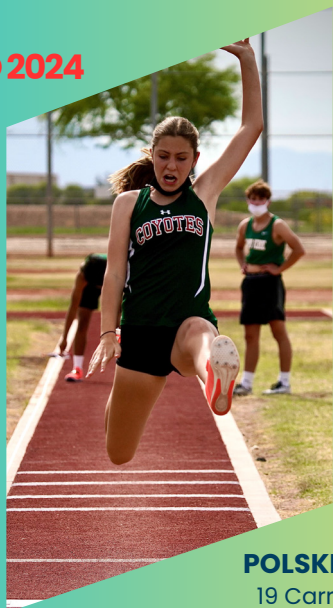
- Tobin Brothers (biura czynne 24 godz. w całym Melbourne) Sunshine – Krystyna Popczyk Mob. 0438 355 771



## 54. Polskie Święto Sportowe

Doświadcz bogactwa polskiej kultury przez sport, taniec i jedzenie

23-25 LUTEGO 2024



**POLSKI KLUB W ALBION**  
19 Carrington Drive, Albion

**WEJŚCIÓWKI \$5 ZA SAMOCHÓD**

WIĘCEJ INFO: 03 9363 3941

Sponsor:



Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Sydney

Organizatorzy:



**POLISH CLUB ALBION**

JT

### Program

## 54. Polskiego Święta Sportowego

**piątek 23 lutego (9.00 - 17.00)**

rozgrywki drużynowe (piłka nożna), bilard, brydż, tenis stołowy

**sobota 24 lutego (9.00 - 17.00)**

kontynuacja rozgrywek drużynowych (piłka nożna), bilard, brydż, tenis stołowy

**niedziela 25 lutego (9.00 - 17.00)**

**9.00** Msza święta

**10.30** Oficjalne rozpoczęcie Polskiego Święta Sportowego z udziałem gości honorowych, atrakcje artystyczne i muzyczne

**11.30** 1918 Bieg Niepodległości

**12.00 - 17.00** Rozpoczęcie rywalizacji sportowych, finały piłki siatkowej i nożnej (Puchar Polonii), atrakcje dla dzieci, stoiska, jedzenie i picie

### Rejestracja uczestników

**Piotr Piórkowski** (tel. 0422 734 161), **Piotr Marmura** (tel. 0409 329 029)

Więcej informacji: Polski Klub w Albion (tel. 03 9363 3941)

### Komitet Polskiego Święta Sportowego

**Andrzej Kowalski** – Przewodniczący Komitetu

**Elżbieta Dzedzic** – Prezes Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii

**Jan Kutypa** – Prezes Klubu Polskiego w Albion

oraz **Piotr Piórkowski**, **Edward Szczepański**, **Norbert Dubiński**,

**Piotr Marmura**, **Mark Świda**

## Cezary Pazura w Melbourne

Popularny polski aktor, reżyser i artysta kabaretowy, Cezary Pazura, gościł w Melbourne. 27 stycznia br. wystąpił w Domu Polskim Syrena w Rowville, a dzień później w Polskim Klubie Albion. Aktor zaprezentował swój program artystyczny przy pełnych salach. Nie zabrakło także chętnych ustawiających się w

kolejce po autograf czy do wspólnej fotografii z Artystą.

Aktor wystąpił także w innych polskich ośrodkach. Organizatorem pobytu Pana Pazury był Polish Stars Down Under - Łukasz Karpiński.

Inf. wł.



Cezary Pazura w Albion



Fot. A Kowalski



Cezary Pazura w Albion



Fot. A Kowalski



Cezary Pazura w Rowville

fot. M. Maciejewski



Bankstown

fot. FB



Bankstown

fot. FB



CEZARY

W Rowville

fot. M. Maciejewski

